*W NUMERZE M. IN.: Ciąg dalszy poradnika budowlanego (str. 3) ▲ Na co czekają rolnicy (str. 5) ▲ Co nowego w tym roku w województwie (str. 6 i 7) ▲ Jesień nie zawsze pogodna (str. 10) ▲ 19 bm. dyżur publicystyczno-prawny w Żurawicy (str. 11) ▲ Na odwyku (str. 13) ▲ „Piątka" dla jarosławian (str. 15) ▲ Przysmaki kuchni holenderskiej (str. 16).*

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

# ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 7 (946) ROK XX 12 LUTEGO 1986 R. CENA 15 ZŁ PL ISSN 0208-6964

## Niech żyje przesada!

**Nie od dziś wiadomo, że każda przesada, w którejkolwiek dziedzinie życia, jest z reguły niepożądana, a często wręcz szkodliwa.**

**I co z tego, jeśli mamy takie ciągotki — do przesadzania, rzecz jasna. I to prawie we wszystkim. Może tylko najmniej posiadamy inwencji w rzetelnym podejściu do solidnej roboty... A tak, to nie ma dziedziny, w której jakaś inna nacja mogłaby nas zakasować.**

**Jeszcze kilka lat temu wchodził człowiek do sklepu odzieżowego i widząc np. 12 garniturów różnych rozmiarów, brał wszystkie jak leci.**

**— Bo to, panie, jeść nie woła, a jak nie ja kupię, to ktoś inny weźmie...**

**Mamy już za sobą batalię o likwidację wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych, szczególnie na wsi. Pijaństwo jest plagą, z którą trzeba walczyć, tyle że samo zamykanie punktów sprzedaży piwa, wina czy wódki nic nie da.**

**— Uradziły nasze baby — relacjonuje mieszkaniec jednej z wiosek — że piwiarnia oraz wódka w sklepie to grzech i rozpusta. Czasy były takie, że doprowadziły do zamknięcia piwiarni i likwidacji sprzedaży alkoholu w sklepie. Czy mniej jest teraz pijanych?**

**Przedtem chłopcy rozpili połówkę i szli spać. Teraz „walencję" dowożą z sąsiedniej wsi lub z miasta. Żeby nie powtarzać kursów, przywozi się od razu całą skrzynkę napitków, w rezultacie czego całe towarzystwo systematycznie zapija się do upadłego.**

**Inny typ przesady zdarza się w życiu rodzinnym. Mąż trzymany krótko przez żonę, kiedy wreszcie dorwie się, w ramach delegacji na przykład, do swobody, sam już nie wie, jak się ma łajdaczyć. A wszystko przez to, iż jego małżonka zbyt rygorystycznie utożsamia się z tzw. psem ogrodnika.**

**Słowem, wszelka przesada w jedzeniu, piciu, zażywaniu leków i przyjemności — może zaszkodzić.**

**Jedna tylko rzecz nie jest szkodliwa, a raczej pożyteczna. Jest to strach przed kontrolą i wynikające z niego, czasem przesadne, niemniej zawsze pożyteczne działania.**

**GIT — nazwa ta sparaliżowała, a następnie zaktywizowała obywateli województwa już w końcu stycznia.**

**Co to się nie działo!**

**Ulice, klatki schodowe, urzędy — wszystko to było czyszczone, myte i zamiatane (złośliwi twierdzą, że nawet szczoteczkami do zębów, bo mioteł brakło).**

**W sklepach pojawiły się nowe półki i całe regały, towary mieszczące się na ogół pod ladą cieszyły się światłem dziennym, a uprzejmość i rozpromienione miny personelu można było porównać do słonecznego, majowego dnia...**

**W urzędach podsuwano interesantom krzesła, odgadywano w lot życzenia — wersal!**

**I co? Ano nic. Pożyjemy, zobaczymy. W każdym razie dobrze by było, aby ta ze strachu wynikająca przesada nigdy się nie skończyła.**

## KŁUSOWNICY

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**UBOLEWAMY POWSZECHNIE NAD TYM, że rozwój cywilizacji (przemysł, chemizacja rolnictwa, miliony ton różnorodnych ścieków i pyłów) coraz bardziej zagraża życiu mieszkańców naszych lasów i zbiorników wodnych. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, w jak znacznym stopniu przetrzebiają faunę kłusownicy — ludzie bez litości i wyobraźni. Uprawiają proceder znany od stuleci. Ongiś jednak, gdy w dziewiczych kniejach i wolnych od zanieczyszczeń wodach roiło się od dorodnej zwierzyny i ryb — kłusownictwo nie miało tak szkodliwego wpływu na świat przyrody jak obecnie.**

### Sposób „na Burka"

W Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Związku Łowieckiego (gospodarującym, poprzez podległe mu koła, na blisko 120 tys. ha lasów) ocenia się, że co najmniej 20 procent (!) pogłowia zwierzyny leśnej ginie każdego roku z rąk kłusowników, bądź też traci życie dzięki wałęsającym się bez opieki psom, które np. wiosną potrafią doszczętnie zniszczyć całe lęgi zajęcy i ptactwa.

W wielu wypadkach owo wałęsanie się sympatycznych skądinąd Burków po lasach i sąsiadujących z nimi polach nie jest przypadkowe. To często „sposób", który ma uchronić od odpowiedzialności wówczas, kiedy wyjdzie na jaw nielegalna kłusownicza działalność na leśnej polanie lub polnej miedzy. Stosują go m. in. niektórzy rolnicy, wybierający się w pole w towarzystwie nierzadko 2—3 psów: gospodarz orze ziemię, a czworonogi skrupulatnie penetrują okolicę. Bywa że, po wielogodzinnej harówce przy pługu wraca się do domu z „przypadkowo" zagryzioną sarną lub co najmniej szarakiem, czasem i bażantem. W razie wpadki zawsze można winą obarczyć niesfornego Burka.

### Kłusownicza „geografia"

Mówi się w środowisku łowieckim, z pewną nutą bezradności, że pieczę nad naszymi lasami mają koła legalne i... nielegalne. Tych pierwszych mamy w województwie 33 (w tym 7 zamiejscowych, dzierżawiących u nas obwody łowieckie). Pełnoprawnych myśliwych jest 1 200, a ilu mamy kłusowników? Sądząc jedynie po liczbie wykrywanych efektów ich działań — co najmniej drugie tyle. Są w regionie rejony, gdzie proceder ten ma wieloletnią tradycję, przekazywaną z ojca na syna i z dziada na wnuka.

Z zamiłowania do nielegalnego posiadania broni myśliwskiej „słyną" od lat mieszkańcy okolic Lubaczowa, Starego Dzikowa i Narola (w ub. roku skonfiskowano tam sporo „sprzętu").

Kłusownicy grasujący w rejonie Pawłosiowa, Cieszacina Małego i Wielkiego oraz Malenisk lubują się w zakładaniu sideł i wnyków. Wiele z tych pułapek niszczą systematycznie myśliwi oraz wspierająca ich młodzież szkolna (niedawno jeden z nauczycieli sam zlikwidował 50 wnyków), lecz nikt nie odpowie na pytanie, ile tego typu morderczych narzędzi spełniło swoje zadanie...

Kłusują nagminnie mieszkańcy terenów ciągnących się wzdłuż rzeki Mleczki (od Kańczugi po Przeworsk), nie lepiej jest w okolicach Krzeczowic i Mikulic. Nie zasypiają gruszek w popiele tradycyjnie już gustujący w dziczyźnie smakosze z rejonu Dubiecka i Śliwnicy. Amatorzy lisich skór dają o sobie znać koło Orłów.

### Makabryczne „safari"

Sposoby zadawania śmierci mieszkańcom naszych lasów są bardzo różnorodne. Do polowań na lisy, które gubi moda na ich futra, używa się niekiedy... beczkowozów (nie tylko prywatnych!) z wodą. Bażanty tępi się równie wyrafinowanymi metodami, zaspokajającymi rosnący popyt na zdobienie domowych salonów spreparowanymi ptakami.

Szczególnie odrażające są polowania „motoryzacyjne", do złudzenia przypominające słynne afrykańskie safari: po polach, w pobliżu kompleksów leśnych, o zmroku, jeżdżą samochody i ciągniki z włączonymi długimi światłami — oślepione i porażone śmiertelnym strachem zwierzę zatrzymuje się, a resztę załatwia siekiera, widły lub zwyczajna drewniana pałka...

### Sarna za milion

Rokrocznie myśliwi, organa MO oraz ludzie wrażliwi na niecne kłusownicze praktyki ujawniają kilkadziesiąt osób, które na co dzień trudnią się tym hańbiącym procederem. Na wokandy sądowe trafia po 15—20 spraw, zajmują się nimi również sądy PZŁ oraz kolegia ds. wykroczeń. Sypią się kary więzienia i grzywny, winni muszą ponadto uiścić odpowiednią — do skali wyrządzonej szkody — ekwiwalent na konta PZŁ. I tak: nielegalnie upolowany jeleń kosztuje kłusownika 70 tysięcy, a sarna, dzik — 40 tysięcy złotych. Stosunkowo niskie (za niskie!) są należności za zwierzynę drobną (zające, bażanty, kuropatwy), sięgające 5 tys. złotych.

Dodatkową karą jest postanowienie o konfiskacie narzędzi przestępstwa. Zważywszy że sztucer wart jest dziś 150 tysięcy, a ciągnik lub samochód znacznie więcej, to za jedną sarnę kłusownik może zapłacić blisko milion złotych! „Hobby" to więc nieopłacalne, o czym przekonało się już wielu amatorów „lewej" dziczyzny, którzy — po wizycie w sądzie — skutecznie wyleczyli się z kłusowniczych ciągotek.

### Ryby głosu nie mają...

... i nie mogą wyjawić nam kto na nie nielegalnie „poluje" i w jaki sposób to czyni. Jednak wyniki pracy strażników PZW oraz efekty okresowych kontroli naszych wód dają obraz niewesołej sytuacji także pod tym względem.

Na Sanie w okolicach Sieniawy kłusuje się przy pomocy sieci, w miejscu gdzie Wiar wpada do Sanu bardzo popularna jest tzw. koza lub „pająk" — sposoby stosowane również w przemyskiej dzielnicy Wilcze. Mieszkańcy okolic, przez które przepływa Stupnica, podejrzewani są o kłusownictwo szczególnie wyrafinowane, bo posiłkujące się prądem elektrycznym. 40 hektarowy zalew w Lublińcu odwiedzają kłusownicy nawet z województwa zamojskiego. Na Wiarze w Hermanowicach zlikwidowano dwie sieci, ale pełnym sukcesem amatorów „lewych" połowów zakończyła się akcja wytępienia brzany i klenia (będących w okresie tarła!) na Sanie w okolicach Michałówki. W znacznym

(Ciąg dalszy na str. 3)

19 bm. godz. 10-12 oraz 14-17

# Telefon do sekretarza

**Drodzy Czytelnicy! W przyszłą środę 19 bm. będziecie mieć okazję porozmawiać o swoich problemach z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, wykręcając nr tel. 73-84. Dzwońcie w godz. 10—12 oraz 14—17. Zapraszamy!**

# Ferie w mieście i w plenerze

Ze zorganizowanych form wypoczynku zimowego korzysta w tym roku 27 tys. dzieci i młodzieży z naszego województwa, stanowi to ok. 36 proc. ogółu uczniów. Na zimowiska stacjonarne wyjechało 1 000 spośród nich i drugie tyle — na tzw. zimowiska wędrujące — do gmin: Roźwienica, Lubaczów i Pruchnik. Na obozach stałych przebywa 2 200 osób, w miejskich ośrodkach wycieczkowych dla dzieci wsi — 500, zaś 400 młodych sportowców wyjechało na obozy sportowe, na których przygotowują się do igrzysk i spartakiady młodzieży.

Wyjeżdżających jest tylko 5 tys. — reszta, czyli 22 tys. uczniów spędza ferie w miejscu zamieszkania, przy czym 1 000 spośród nich korzysta z półkolonii, a pozostali z tzw. małych form wczasów, organizowanych przez oświatę i ZHP.

W Przemyskie przyjechało na zimowy wypoczynek 1 000 uczniów z województw: wrocławskiego, zamojskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i tarnobrzeskiego. W ramach wymiany nasza młodzież udała się w tamte rejony.

Tylko 1 000 najmłodszych skorzystało w tym roku z zimowisk organizowanych przez zakłady pracy, które zupełnie nie kwapią się do udziału w akcji zimowej, ani do jej dofinansowywania. Pozytywne wyjątki to ZPP w Przemyślu, jarosławski „Jarlan" i WZRKiOR.

Koszt pobytu jednego uczestnika na dwutygodniowym zimowisku wynosi od 13—15 tys. zł. Minimum odpłatności — 1 035 zł. W zależności od dochodów rodziców opłata kształtuje się w granicach od 1 500—1 800 zł.

60 proc. ogółu dzieci korzystających z zimowego wypoczynku pochodzi ze środowisk wiejskich. Głównymi organizatorami akcji zimowej są resort oświaty oraz ZHP, SZS, TPD, ZMW i ZSMP.

(bs)

## Z ZDARZENIA

**31 STYCZNIA**

● W Urzędzie Wojewódzkim powołano 11-osobowy zespół inspekcyjny ds. kontroli stanu ochrony obiektów i zabezpieczenia mienia urzędów administracji państwowej stopnia podstawowego oraz uspołecznionych jednostek gospodarczych podległych wojewodom. Podobne zespoły powołane zostaną wkrótce na terenie wszystkich miast i gmin.

● Odbyło się posiedzenie Komitetu do Spraw Młodzieży przy wojewodzie przemyskim. Przyjęto harmonogram działań na rzecz poprawy warunków, startu życiowego i zawodowego młodzieży w latach 1986/87. Rozważano również propozycję utworzenia w Przemyślu Młodzieżowego Centrum Minikomputerowego.

● Podsumowanie ubiegłorocznej działalności Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w województwie, a także przedstawienie aktualnych zadań oraz stanu przygotowań do obchodów 40-lecia powstania ORMO, to główne tematy plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO.

**1 LUTEGO**

● Pierwszy dzień zimowych ferii szkolnych. W ramach ogólnokrajowej akcji pod kryptonimem „Zimowisko" funkcjonariusze służby ruchu drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, skontrolowali sposób przewożenia dzieci i młodzieży do miejsc zimowego wypoczynku. Stwierdzono szereg uchybień, a stan techniczny niektórych pojazdów budził poważne zastrzeżenia.

● Silne zamiecie śnieżne sparaliżowały ruch na kilku drogach trzeciej kolejności odśnieżania. Najtrudniejsza była sytuacja w rejonie Lubaczowa.

**3 LUTEGO**

● W Birczy odbyło się wyjazdowe posiedzenie Kolegium Wojewody, na którym podsumowano wyniki kompleksowej kontroli gminy przeprowadzonej w grudniu ub. roku. Najwyżej oceniono działalność w zakresie: kultury, kultury fizycznej i rekreacji, zatrudnienia i spraw socjalnych, drobnej wytwórczości i usług, najniżej zaś — oświatę, stan sanitarno - porządkowy, zabezpieczenie przeciwpożarowe oraz opiekę zdrowotną.

**5 LUTEGO**

● 11 zespołów społecznych kontrolerów Inspekcji Robotniczo - Chłopskiej rozpoczęło kontrolę stanu przygotowań maszyn i sprzętu rolniczego do wiosennych prac polowych. Kontrolą (trwającą do 8 lutego) objęto spółdzielnię kółek rolniczych w całym województwie.

● Z inicjatywy Zarządu Miejskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Jarosławiu przy wydatnej pomocy kilku miejscowych zakładów pracy w Szkole Podstawowej nr 5, zorganizowano zabawę choinkową dla 60 dzieci z rodzin niezamożnych, podczas której obdarowano je upominkami.

**6 LUTEGO**

● W Horyńcu - Zdroju rozpoczęła się tradycyjna „biesiada teatralna" czyli ogólnopolski przegląd zespołów małych form teatralnych. Wzięło w nim udział 20 zespołów zakwalifikowanych spośród 46, które zgłosiły swój akces. Impreza ta jest dla uczestników okazją do wymiany warsztatowych doświadczeń, stanowi również ciekawą ofertę kulturalną wobec mieszkańców gminy. Niektórzy wykonawcy zaprezentowali się również w kilku innych miejscowościach województwa.

## TV sobota niedziela

### 15 LUTEGO

**PROGRAM I**

8.00 Sobótka oraz film TP „Czterej pancerni i pies"
10.30 DTV
10.40 O robotach konserwatorskich w podziemiach Kolegiaty w Wiślicy
11.05 Program dla niesłyszących
11.35 Telewizyjna lista przebojów
11.50 Z potrzeby serca
12.20 Poczet poetów polskich XX wieku: Bolesław Leśmian
13.00 Telewizyjne biuro pośrednictwa
13.20 Za kierownicą
13.50 Morze wokół nas
14.30 O słuchaczach Wojskowej Akademii Technicznej
15.00 DTV
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Maksym Gorki „Wassa Żeleznowa"
16.15 Warszawskie wykopki '85 — reportaż
16.50 Andrzej Jaroszewski i jego goście
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Studio sport
18.30 Konto „M"
19.00 Przygody kota Filemona
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 DTV
20.00 „Nie ma dymu bez ognia" — fr. film fab.
22.00 Czas
22.50 DTV
23.15 Przeboje '85
24.00 „Frankenstein" — ang. film fab.

**PROGRAM II**

16.25 Wideoteka
17.00 Wielka gra
18.00 „Wioska Ziemia" (7) — ang. film. dok.
18.30 Kronika z Krakowa
19.00 Halo, komputer
19.30 DTV
20.00 Bis na bis
21.00 Filharmonia Dwójki
21.40 Tydzień w polityce
21.50 Studio Hi-Fi
22.35 „Klejnot w koronie" (3) — ang. film fab.
23.35 DTV

### 16 LUTEGO

**PROGRAM I**

9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn"
10.30 DTV
10.35 „Miłośnicy przyrody" — ang. film dok.
11.05 Problemy wsi polskiej w okresie II Rzeczypospolitej
11.30 „Następny proszę" (6) — ang. film fab.
12.20 Siedem anten
13.05 Klub sześciu kontynentów
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 Kraj za miastem
15.00 DTV
15.05 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska — „To i owo o zwierzętach"
15.45 „Wierni ułańskiej tradycji" — film dok.
16.05 Studio 1
18.20 Antena
19.00 O czym szumią wierzby
19.30 DTV
20.00 „Niespokojne serca" (2) — film obyczajowy
20.55 Pegaz
21.40 Sportowa niedziela
22.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.40 DTV

**PROGRAM II**

9.30 „Niespokojne serca" (2) — fr. film obyczajowy (dla niesłyszących)
10.30 „Widzę cel" (1) — film dok.
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 DTV
12.20 Jutro poniedziałek
12.50 „Robin Hood (6) — ang. film przygodowy
14.10 Zwierzęta w kamerze
14.35 Wokół estrady
15.05 Okolice literatury: George Sand
16.00 „Szary Wilk, życie Czyngis-chana" (2) — film historyczny prod. japońsko-chińskiej
17.10 Listy Isadory Duncan
17.45 „Kino-Oko"
18.20 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Światosław Richter gra Karnawał Wiedeński Roberta Schumanna
19.10 Prezentacje
19.30 DTV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 Sensacje XX wieku
21.30 „Życie Kamila Kuranta" (3) — film fab. TP
22.30 Duch prawa — widowisko satyryczne
22.45 DTV

## Gdzie? Kiedy?

**JAROSŁAW**
**Jarosławski Dom Kultury**

13 II, godz. 16—20 — Warsztaty muzyczne dla gitarzystów — prowadzi Andrzej Wiśniewski.

14 II, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls" prezentuje film produkcji polskiej pt. „Jezioro Bodeńskie".

14 II, godz. 15 — „Przygody Włochów w Rosji" — komedia dla dzieci produkcji radzieckiej.

15 II, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

15 II, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli TWP — prelekcja Janusza Mączki nt. „Metody treningu antystresowego".

18 II, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Atest 70".

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

12 II, godz. 17 — Z cyklu „Sylwetki artystów": „Czesław Niemen" — prelekcja Henryka Grymuzy.

16 II, godz. 11 — „Ruchy partyzanckie w Ameryce Łacińskiej" (prezentuje red. PAP Zdzisław Marzec).

16 II, godz. 17 „Blaski i cienie życia korespondenta w Ameryce Łacińskiej" (prezentuje Zdzisław Marzec).

Wystawa malarstwa Ireny Śliwy.

Wystawa malarstwa i rysunku absolwentów PLSP w Jarosławiu.

**Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia**

13 II, godz. 18 — „Moja wycieczka do Egiptu w przeźroczach" — prezentuje Rudolf Pituch.

**LUBACZÓW**
**Lubaczowski Dom Kultury**

13 II, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora.

13 II, godz. 17 — Turniej szachowy z nagrodami dla młodzieży o „Złotego hetmana".

14 II, godz. 17 — Wieczór poezji śpiewanej dla młodzieży.

15 II, godz. 18 — Prezentacja nagrań płytowych dla młodzieży.

Wystawa rzeźby Stanisława Argasińskiego.

**Stowarzyszenie PAX**

14 II, godz. 18 — „Moralność, miłość, macierzyństwo w rodzinie" — prelekcja D. Romanowskiej.

**PRZEMYŚL**
**Wojewódzki Dom Kultury**

12, 13, 14 i 15 II, godz. 11 — Gry i zabawy dla dzieci (Klub „Piwnice").

15 i 16 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży (Klub „Piwnice").

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

13 II, godz. 18 — Z cyklu „Podróże po świecie bez wiz" — „Moja podróż do Afryki" (przedstawia A. Król).

14 II, godz. 18 — Z cyklu „Wybrane problemy polityki międzynarodowej" — „Ruchy partyzanckie w Ameryce Łacińskiej" (prezentuje red. PAP Zdzisław Marzec).

15 II, godz. 11 — „Blaski i cienie życia korespondenta w Ameryce Łacińskiej" (prezentuje Zdzisław Marzec).

18 II, godz. 18 — „Studium wiedzy o ZSRR" — wieczór przy samowarze z udziałem laureatów piosenki radzieckiej.

**Dom Kultury „Kolejarza"**

17 II, godz. 16 — „Barwy walki" — film fabularny dla młodzieży.

18 II, godz. 16 — „Popołudnie z bajką" — program dla dzieci.

Wystawa plastyków amatorów RSTK pt. „Zimowe pejzaże".

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna**

Wystawa: „Działalność przemyskiego „Sokoła"«.

**Biuro Wystaw Artystycznych**

Wystawa: „Pastele" — malarstwo Heleny Płoszaj - Wodnickiej (Galeria „DESY").

**Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie"**

12 II, godz. 10 — Zimowe spotkanie młodzieży.

13 II, godz. 17 — Klub Przygody i Rozrywki.

18 II, godz. 16 — Gry komputerowe dla młodzieży.

19 II, godz. 16 — Tenis stołowy dla młodzieży.

**Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej**

Wystawa: „Ozdoby i zdobnictwo w pradziejach Polski".

**Klub Osiedlowy PSS-PSM**

13 II, godz. 16 — Klub Seniora.

14 II, godz. 17 — Projekcja filmów i bajek dla dzieci.

**Młodzieżowy Dom Kultury**

12, 13 i 14 II, godz. 10—13 i 16—19 — Otwarty turniej szachowy.

12 II, godz. 10 — „Zimowe rockowisko" — koncerty zespołów MDK i ODK połączone z quizami na tematy muzyczne (w ODK „Kmiecie").

12—14 II, godz. 16—18 — Nauka jazdy na łyżwach (lodowisko „Polnej").

13 II, godz. 16 — Projekcja filmów o tematyce krajoznawczej.

**PRZEWORSK**
**Przeworski Dom Kultury**

14 II, godz. 10 — „Zuchowa poczta".

14 II, godz. 18 — Kurs tańca towarzyskiego I stopnia (sala klubowa).

15 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

Wystawa fotograficzna: „Pomniki rosyjskiego budownictwa od XI do XVII wieku" (sala klubowa).

**Miejska Biblioteka Publiczna**

14 II, godz. 16 — „Pory roku" — zgaduj - zgadula dla dzieci połączona z recytacją wierszy.

**Stowarzyszenie PAX**

18 II, godz. 17.30 — „Uzdrowienia w Lourdes w świetle dokumentów lekarskich" — prelekcja Władysława Lewickiego.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. naez.) Czesław Duśko, Zygmunt Marciak (red. nacz.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolewski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00, 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

E-2

# Jak kształtować patriotyczne postawy

FORUM DYSKUSYJNE na stałe weszło do kalendarza imprez organizowanych przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemyślu. Inicjatorem tego przedsięwzięcia jest Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i przyznać trzeba, że ta forma wymiany poglądów zdaje praktyczny egzamin, choć frekwencja na spotkaniach nie zawsze jest imponująca.

Tematem kolejnego Forum Dyskusyjnego były **„Warunki kształtowania postaw patriotycznych"**. Wśród zebranych większość stanowili pedagodzy z przemyskich szkół oraz słuchacze Studium Nauczycielskiego.

Słowo wstępne wygłosił dr Józef Galant — przewodniczący RW PRON. Nie były to tylko teoretyczne wywody, gdyż prelegent podbudowywał swoje rozważania przykładami zaczerpniętymi z długoletniej pracy pedagogicznej i społecznej. Dyskutanci znacznie rozszerzyli temat, zwracając przede wszystkim uwagę na potrzebę kształtowania podstawowych postaw patriotycznych, takich jak poszanowanie własności społecznej i należyte wykonywanie codziennych obowiązków przez każdego z nas.

c.

# Nie do poznania!

1 lutego br. do sklepu nr 19 PSS przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu dostarczono z miejscowych Zakładów Mięsnych 856 kg wędlin (m. in. kiełbasę żywiecką, krakowską parzoną, husarską, zwyczajną, parówki i mortadelę) oraz 416 kg mięsa (m. in. polędwicę wieprzową i wołową, schab, karkówkę, cielęcinę, wołowinę z kością i żeberka).

— *Towar otrzymaliśmy przed godziną ósmą, zgodnie z harmonogramem i z naszym zamówieniem asortymentowym* — poinformował nas kierownik sklepu GRZEGORZ SZPILCZAK. — *Największym wzięciem cieszyła się kiełbasa żywiecka i żeberka, najmniejszym — mortadela i wołowina z kością po 110 zł za kg, niechętnie kupowano również parówki w sztucznych jelitach po 220 zł za kg. Stoisko z artykułami dla dzieci chorych na cukrzycę i celiakię oferowało: żywiecką, parówki, konserwy turystyczne i cielęcinę. Miesięcznie sprzedajemy około 45 ton masy mięsno-wędliniarskiej, zaś 1 lutego mieliśmy półtorej tony (łącznie z pozostałością z poprzedniej dostawy).*

Chciałoby się powiedzieć: żeby tak dobre zaopatrzenie było we wszystkich sklepach mięsnych przez cały miesiąc, a nie tylko w pierwszych dniach, i żeby przemysł mięsny wziął pod uwagę opinię klientów o niektórych wyrobach, jak choćby o parówkach w sztucznych jelitach.

**(woj)**

# Interpelacje zgłoszone na styczniowej sesji WRN

**Fryderyk Świerk z gm. Oleszyce** postulował zmianę dotychczasowego systemu przydziału węgla dla gospodarstw rolnych. **Bronisław Mokrzycki z gm. Wielkie Oczy** mówił o potrzebie dokonania zmian w rozkładzie jazdy PKS. **Andrzej Bielecki** poruszył problem budowy wodociągów w gm. Kańczuga. **Stefania Kosior z gm. Adamówka** poruszyła sprawy budowy szkoły i sklepu w Krasnem. **Jarosław Stecyk** wnioskował o przeprowadzenie remontu ośrodka zdrowia w Birczy oraz zadał pytanie, kiedy wreszcie przemysł mięsny rozwiąże problem uboju koni i owiec.

**(im)**

Rynek w Birczy i pomnik upamiętniający lata walki z nacjonalistami ukraińskimi.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

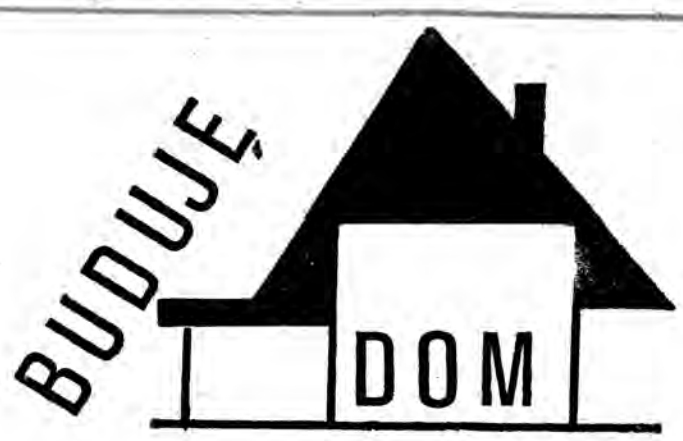


(IV)

# Materiały budowlane

Można o nie starać się, składając podanie do właściwego terytorialnego organu administracji państwowej, względnie szukać innego, legalnego źródła zaopatrzenia (cegły np. można kupić w prywatnej cegielni, gdzie 1 sztuka jest około 6 zł droższa od „przydziałowej"). Wprawdzie pod planowe budownictwo mieszkaniowe i inwentarskie potrzeby są rokrocznie bilansowane, jednak przydziały materiałów na poszczególne województwa (rozdysponowywane centralnie) są z reguły niższe od potrzeb, a co gorsze — często również realizacja dostaw pozostaje pod znakiem zapytania.

Oto kilka przykładów z ub. roku, uwzględniających materiały najbardziej deficytowe: cegły palone — 8 proc. potrzeb, materiały ścienne — 31 proc., kafle — 22 proc., stal zbrojeniowa — 42 proc., eternit —31 proc., wapno palone i hydratyzowane — 31 proc., rury stalowe czarne i ocynkowane — 28 proc

Od 1 stycznia br. wzrosły ceny materiałów budowlanych. 3 lutego br. trzeba było zapłacić (dotyczy wyrobów „umiarkowanie" drogich wytwórców) za tonę blachy ocynkowanej — 70 700 zł (podrożała o ok. 20 tys. zł), za 1,65 m kw. eternitu falistego — 304 zł, za tonę wapna hydratyzowanego — 8 068 zł, za tonę cementu „350" — 6 500 zł, za komplet kafli na kuchnię — 8 648 zł (na piec 11 490), za drzwi (bez ramy) — 1 240 zł, za tonę stali żebrowanej o średnicy 12 mm — 51 300 zł, za okno szwedzkie zespolone szklone i jednokrotnie malowane — 9 700 zł. W I kwartale br. województwo ma otrzymać, zgodnie z przydziałem, np. zaledwie 2,2 proc. potrzebnych cegieł, pozostałych materiałów ściennych — 5,8 proc., wapna budowlanego — 4,2 proc., a eternitu — 14 proc.

**(woj.)**

# KŁUSOWNICY

(Dokończenie ze str. 1)

stopniu przetrzebiono już rybią rodzinę w dopływach Sanu (w górnym biegu rzeki) zaliczanych do wód górskich, na których nie wolno stosować przynęt naturalnych.

Pewną odmianą kłusownictwa jest również używanie przy połowach większej, niż dopuszczają przepisy, ilości wędek przez niektórych członków PZW. Nad Wisznię, w rejonie Radymna, przyjeżdżają latem całe autokary wędkarzy (nawet z woj. łódzkiego), którzy zamiast dozwolonych dwóch używają po 4—5 „patyków". Czasem zdarza się to również przyjezdnym łowiącym na Sanie w Krasiczynie.

„Geografia" wędkarskiego kłusownictwa wyznaczana jest, co ciekawe, liczbą członków PZW na danym terenie: tam gdzie ich więcej, tam kłusować trudniej i niebezpieczniej. Prawdziwi wędkarze są bardzo czuli na „lewe" połowy między innymi i dlatego, że opłaty za wędkowanie są coraz wyższe, a wpływ na to mają również ciągle rosnące koszty zarybiania wód (w ub. roku sam narybek kosztował 2,8 mln zł), koniecznego między innymi ze względu na kłusowniczą działalność.

Niestety, niejako w sukurs kłusownikom przychodzą niektóre zakłady pracy, odprowadzające do rzek i potoków ścieki i odpady poprodukcyjne.

W ub. roku zatruto Mleczkę w Przeworsku, rzeczkę Lubień k. Sieniawy, Lubaczówkę oraz tzw. Starorzecze Sanu w Hurku. Efektem były ławice śniętych dorodnych ryb, a nie zawsze znaleziono winnych. Sprawcy niektórych zatruć zapłacili kary, ale wciąż są one symboliczne w stosunku do rozmiaru zadawanych naszym wodom strat i nadal — miast budować oczyszczalnie (albo też w pełnej zgodzie z przepisami pozbywać się odpadów) — bardziej kalkuluje się płacić grzywny...

**Z. BESZ**

PS.

W łowieckim roku gospodarczym 1984/85 odstrzelono w naszym kraju 1 238 łosi, 25 458 jeleni, 528 danieli, 105 704 sarny, 55 814 dzików, 81 429 bażantów, 271 914 zajęcy, 170 533 kuropatwy, 168 188 kaczek i... 1 leśniczego. Są to statystyki dotyczące oficjalnych (w sporej części, ku uciesze ministra Nieckarza, dewizowych) polowań, bo dorobku kłusowników nikt nie zliczy.

**ZB**

## RELIGIA CZY RELIGIE ?

# Błąd czy prawda jedyna

Do dziewiętnastego wieku humaniści uważali religie za przejaw błędu i słabości ludzkiego umysłu. Człowiek, jak mniemali, stworzył bogów na swój obraz i podobieństwo, ale uświadomiwszy sobie ów „błąd", mógł „naprawić" go aktem własnej woli i rozumu.

Tak myślał jeszcze Ludwik Feuerbach i za to był atakowany przez Karola Marksa. Ten ostatni nie krytykę umysłowości religijnej, lecz krytykę warunków jej powstania uważał za główne zadanie naukowego myślenia. Wskazać na warunki rodzenia się religii, na jej źródła (historyczne, psychologiczne, społeczne i kulturowe), ukazać spełniane przez religię funkcje — to ukazać jej istotę.

Religia jest nie tyle skutkiem błędów ludzkiego myślenia, ile skutkiem warunków życia ludzkiego w konkretnych społecznościach i kulturach (zarówno w perspektywie społecznej, jak i indywidualnej). Wielość i różnorodność religii jest odpowiedzią na wielość i różnorodność potrzeb, które istniały i istnieją w jakże licznych i zróżnicowanych społecznościach i kręgach kulturowych świata.

W tej perspektywie żadna z istniejących religii nie może rościć sobie prawa do bycia jedynie prawdziwą i słuszną, żadna nie jest i nie może być (czy raczej — nie powinna być) uznawana za wyższą w stosunku do innych.

Tak jak nie można wartościować negatywnie innych ras i kultur z powodu ich odmienności, tak samo nie można przypisywać wyłączności któremukolwiek z tworów religijnych tych kultur.

Wartościowanie, które absolutyzowałoby jedną „prawdę", nosiłoby z pewnością znamiona wszelkiego fanatyzmu i nietolerancji. Te ostatnie zaś zaprzeczają ludzkiemu humanizmowi. Zaprzeczają często w sposób ostateczny i totalny. Uświadomienie więc sobie różnorodności otaczającego świata — świadomość pluralizmu światopoglądowego (w tym zwłaszcza religijnego) może być jedną z dróg, która będzie rodzić nadzieję, że do takiego zaprzeczenia, po raz któryś z kolei, nie dojdzie.

### Wielość religii i wyznań

Na świecie istnieje ogromna liczba religii, Kościołów, sekt i wyznań. Religie całego świata skupiają ludzi najróżniejszych ras, narodów i kultur (często odwiecznych wrogów).

Obok religii uniwersalistycznych istnieją religie narodowe, regionalne i plemienne. W Afryce i Azji — obok religii chrześcijańskiej — obecny jest, lub panuje, islam. Islam i chrześcijaństwo na Dalekim Wschodzie ustępują miejsca buddyzmowi. Buddyzm natomiast, zrodzony w Indiach, ustąpił miejsca innym religiom, przenosząc się do Chin, Japonii i Tybetu.

Żadna z religii uniwersalistycznych nie jest jednolita. Buddyzm dzieli się na trzy kierunki: hinajany, mahajany i mantrajany. W islamie zwykło się mówić o dwóch, często wrogich, grupach: sunnickiej i szyickiej. Licząca zaś dwadzieścia wieków religia chrześcijańska dzieli się na trzy obozy, z których zwłaszcza dwa (katolicyzm i protestantyzm) prowadzą akcje misyjną na całym niemal świecie.

Trzy wielkie religie powstały w różnych okresach — i posiadają różną liczbę wyznawców (ta często bywa formalna). Nie są one jednak najstarszymi i nie wyczerpują niezwykłej różnorodności religii świata.

**Autor niniejszej publikacji jest nauczycielem akademickim na UMCS w Lublinie, wykłada również w Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu w Przemyślu.**

Gdy buddyzm powstał około VI—V wieku przed naszą erą, to chrześcijaństwo rozwija się od początku naszej ery. Jest ono stosunkowo stare w porównaniu z kargizmem, który powstał na przełomie XIX—XX wieku, ale bardzo młode w porównaniu z totemizmem i szamanizmem, które sięgają czasów prahistorycznych i archaicznych.

Poza wspomnianymi wielkimi religiami ponadnarodowymi, istnieją religie i kulty plemienne; poza religiami monoteistycznymi — religie animistyczne; poza mistycznymi — ateistyczne. Na Dalekim Wschodzie obecne są: wedyzm, taoizm, lamaizm, braminizm, hinduizm i szintoizm. Ale i w obrębie religii uniwersalistycznych istnieją wyznania i sekty prawie zupełnie nieznane. W protestantyzmie, na przykład, wyróżniamy: prezbiterianów, uniterianów, kwakrów, metodystów i baptystów.

Poza rozwiniętymi systemami religijnymi istnieje cały szereg bogatych, lecz mniej ekspansywnych religii i wyznań. Niejednokrotnie są one bardziej fascynujące i ciekawe niż — otoczone nimbem teologicznych wyjaśnień — tzw. religie rozwinięte. Do tych fascynujących zjawisk kulturowych należą z pewnością wierzenia i obrzędy syberyjskich szamanów, magia Afrykanów, kultywadu i macumba, południowoamerykański toteizm, pierwotny fetyszyzm oraz liczne religie synkretyczne (kargizm, mobutyzm, shakteryzm, peyotyzm).

### Religia jako forma społecznej świadomości

Wymienione formy religijne, jak również religie i kulty świata antycznego (kult Ozyrysa i boga Ra, misteria eleuzyjskie i orfickie, kult Hermesa i religie Mezopotamii, staroindyjska i starogrecka mitologia, zaratustrianizm, święte groty i labirynty) są tworami ludzkiej kultury oraz warunków ludzkiej egzystencji i zasługują na uwagę nie mniejszą, może nawet większą, niż religie rozwinięte czasów współczesnych. Świadczą one o wielkim pluraliźmie religijnych poglądów oraz nie wskazują, aby można było któraś z religii uznać za bardziej lub mniej „prawdziwą". Dla wyznawców ich własna religia jest prawdziwa, dla badaczy — wszystkie muszą być rozpatrywane na tej samej płaszczyźnie.

Religia, można rzec w pewnym uproszczeniu, jest **„ogólną teorią tego świata, jego encyklopedycznym skrótem, jego logiką w popularnej formie (...), jego sankcją moralną, jego uroczystym dopełnieniem, jego ogólną racją bytu i pocieszeniem (...)"** (Marks). Ta właśnie „teoria" jest niezwykle ciekawym źródłem informacji o ludzkim życiu religijnym, jak i życiu społecznym oraz ekonomicznym. Jest taką informacją, gdyż zarówno nauka jak i współczesna filozofia nie mogą rozpatrywać religii tylko „od wewnątrz". Jak każda forma świadomości i ideologii powinna również religia być analizowana „od zewnątrz". Wskazać na „rzeczywisty" i jednocześnie „mistyfikujący" charakter określonej religii (lub ideologii), to już zadanie nie tyle naukowe co filozoficzne. Aby jednak można było to uczynić, aby nie pozostawać — jak to często bywa — w ramach ogólnych stwierdzeń, musi istnieć pewna wiedza o przedmiocie, który ma być badany. Wiedza ta jednak nie musi być zrazu „krytyką" (w sensie marksowskim). Aby mogło jednak nastąpić — to kolejne uwarunkowanie — rzetelne badanie specjalistyczne, musi istnieć ogólnospołeczna znajomość istnienia pewnych pytań, problemów i przedmiotów. Ogólnospołeczna znajomość tematu ułatwia badanie szczegółowe, to zaś umożliwia wspomniana „krytykę". W przypadku religii najlepiej chyba rozpocząć podstawową edukację od form mniej rozwiniętych. Na ich przykładzie najlepiej widać uwarunkowania tej formy świadomości jaką jest religia.

**MACIEJ PIETRZAK**

# Historia - to fakty, a nie przypuszczenia

Czego jak czego, ale artykułu Stanisława Stępnia pt. **„Okupacyjny rodowód przemyskiej PPR"** pominąć milczeniem nie mogę. Byłem członkiem tej partii i nie wypada mi milczeć, gdy o niej mowa.

Na temat: działała PPR w Przemyślu w czasie okupacji, czy też nie — przegadano wiele godzin i wypisano niejeden długopis. I o dziwo — im więcej mija lat od tamtych czasów, tym bardziej „pewnie" i „przekonywająco". Nie wypowiadam się na ten temat, uważam jednak, że autor udowadniający istnienie PPR niemal tylko w oparciu o logiczne myślenie, przy tym niedostatecznie znający realia tamtych czasów, czyni jej krzywdę. W historii nie wolno fantazjować, nawet w najlepszej intencji.

Tezie pana S. Stępnia o tym, że przybysze, członkowie partii przysłani z zewnątrz na kierownicze stanowiska, zacierali ślady wcześniejszego działania PPR, by sobie przypisać jej zorganizowanie, można przecież przeciwstawić np. taką: KC PPR kierował do Przemyśla ludzi z zewnątrz, gdyż w Przemyślu peperowców nie było. Nie znaczy to oczywiście, że nie było komunistów. Byli, ale nie zorganizowani, więc nie mogli być znani „górze".

Autor pisze: **„Do wniosku takiego skłania lektura protokołów posiedzeń Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPR w Przemyślu z lat 1944—1946, przechowywanych obecnie w Archiwum KW PZPR w Rzeszowie".** To nie tak! Komitet Miejski PPR powstał 15 grudnia 1947 lub 1 stycznia 1948 roku. Byłem etatowym pracownikiem KP PPR, fakt ten jest mi doskonale znany.

Cytuję: **„Natomiast coraz ściślej zaczęto przypisywać dzieło organizacji partii działaczom z innych części kraju, bądź takim, którzy po wyzwoleniu przez wiele miesięcy zwlekali z wstąpieniem do PPR (jak np. Jakub Willner). Niektórzy z tych „aktywistów" zdecydowali się później na emigrację".**

Nikt nigdy w Przemyślu nie przypisywał zorganizowania partii „obcym". Oni sami tego sobie również nie przypisywali. Mam tu m. in. na myśli H. Gałeckiego — I sekretarza KP i S. Sykusa — pełnomocnika PKWN chociaż swój skromny udział w tym mieli. A już najmniej mówiono o Jakubie Willnerze, choć w 1948 roku był on sekretarzem dopiero utworzonego Komitetu Miejskiego PPR. Kiedy żyli prawdziwi organizatorzy partii, nikt nie odważał się przypisywać sobie niezasłużonych zasług.

Jeśli PPR działała w Przemyślu w czasie okupacji, to chwała jej za to. Nie można jednak tak lekko dopisywać do jej historii kart nie w pełni udokumentowanych, gdyż w ten sposób czyni jej się krzywdę, daje możliwość jej przeciwnikom ideologicznym i politycznym podważać fakty i zasługi autentyczne na zasadzie: to taka prawda, jak i tamto. Partia nie musiała być wszędzie i nie była. Wcale to jednak nie umniejsza jej zasług jako budowniczego Polski Ludowej i twórcy nowego rozdziału w dziejach naszego państwa.

**Z. ZIEMBOLEWSKI**

* * *

Artykuł **„Okupacyjny rodowód przemyskiej organizacji PPR"** mógłby stanowić cenny przyczynek do historii ruchu robotniczego Przemyśla, gdyby nie jego powierzchowność i nie udokumentowane sformułowania. Artykuł nie podaje dowodów na postawione przez autora tezy, jak np. **„rozgłaszanie obiegowych opinii** (o nieistnieniu PPR) **przez ludzi, którzy pragnęli, aby tylko im przypadła w udziale przepustka do historii"** (kim byli ci anonimowi ludzie?), następnie — **„usiłowali zatrzeć ślady świadczące o tym, że przed ich przybyciem istniała w mieście** (Przemyślu) **organizacja komunistyczna"** (znów pytanie kim byli ci anonimowi działacze?), czy też — **„rozgrywała się ostra walka między miejscowymi komunistami, a oddelegowanymi przez władze centralne działaczami PPR do pracy w aparacie partyjnym i administracyjnym w Przemyślu i powiecie"** (o co toczyła się walka na posiedzeniach komitetu i kto z kim ją toczył?). Postawione tezy są ważkie, lecz brak ich rozwinięcia.

Również sformułowanie tezy, że miejscowi działacze pełnili jedynie funkcje drugorzędne, nie jest prawdziwe w świetle zachowanych dokumentów, wg których zajmowali oni w latach 1944—1947 szereg kluczowych stanowisk. Przewodniczącymi MRN — Zarządu Miasta byli kolejno: R. Krogulecki (14 VIII 1944 — 6 X 1944), T. Porębalski (6 X 1944 — 23 IV 1945), T. Uchwat (23 IV 1945 do 1947 r.). Ten ostatni związany z Przemyślem ściśle od lat okupacji. Przewodniczącymi PRN byli znani sprzed wojny i z czasów okupacji działacze ludowi: M. Głowacz (2 X 1944 — 29 III 1945) i F. Szpunar (29 III 1945 do 1947 r.), a starostami: S. Wojciechowski (X 1944 — IV 1945), M. Haśko (IV 1945 do 1947 r.). Funkcje sekretarzy KP PPR w Przemyślu pełnili kolejno: H. Gałecki, J. Łazarczyk, S. Kiebus — przemyślanin, T. Kopyciński, W. Turczak — przemyślanin, M. Wolcz. Obsadzanie stanowisk I sekretarzy KP PPR ludźmi pochodzącymi z zewnątrz było praktykowane w tym czasie na terenie całego województwa rzeszowskiego, nie stanowił więc Przemyśl żadnego wyjątku. Warto przytoczyć, że pierwszym sekretarzem KP PPR w Jarosławiu był — do końca 1944 roku — Igor Zajczyk, działacz PPR z czasów okupacji, który przybył do Jarosławia w 1943 roku. Natomiast w Lubaczowie nie było KP PPR do połowy 1946 roku. Stanisław Sykus, występujący jako tymczasowy pełnomocnik PKWN w Przemyślu, był równocześnie (od września 1944 r.) członkiem KW PZPR w Rzeszowie (odpowiedzialny za sprawy organizacyjne), przewodniczącym Okręgowej Komisji Związków Zawodowych (od X 1944 r.), pełnomocnikiem WRN do organizowania rad narodowych w powiatach: przemyskim, lubaczowskim i leskim (od 19 VIII 1944), zastępcą pełnomocnika wojewódzkiego do przeprowadzenia reformy rolnej itp. Stan ten spowodowany był brakiem ludzi z odpowiednim doświadczeniem, a nie walką wewnętrzną. Dla Sykusa awansem były stanowiska uzyskane w Rzeszowie (a nie Przemyślu), lecz w Przemyślu był w tym czasie potrzebny z uwagi na organizowanie partii i aparatu władzy.

Po wyzwoleniu Ziem Zachodnich (1945) kierowano na nie, z terenów wyzwolonych w roku 1944, grupy działaczy partyjnych i specjalistów różnych dziedzin celem organizowania administracji, gospodarki itp., a nie celem osłabienia przemyskiej organizacji PPR, jak pisze autor omawianego artykułu.

Historyka obowiązuje krytyczny stosunek do źródeł. Znany mi jest osobiście jeden meldunek wywiadu AK, ale jego informacje, podobnie jak dwu dalszych cytowanych przez autora, nie znajdują potwierdzenia w okupacyjnych materiałach Komitetu Obwodowego PPR w Krakowie, a także Komitetu Okręgowego PPR w Rzeszowie czy Komitetu Podokręgowego przeworsko-łańcuckiego, który obejmował powiat jarosławski. Nie potwierdzili istnienia PPR w Przemyślu (w omawianym okresie) — S. Sykus, M. Wiślicki, P. Zajączkowski, zaprzeczał działacz komunistyczny Chabasiewicz i działacz ruchu ludowego M. Dachow. Nie potwierdzają tego również byli działacze ROCh i AK. Natomiast J. Rożański podaje, w oparciu o relację A. Jaworskiego, że w mieście i powiecie przemyskim działały komórki PPR (ponad siedem) i — powołane wiosną 1944 roku — grupy bojowe PPR. Wynika z tego, że organizacja PPR w mieście i powiecie przemyskim była znacznie liczniejsza od rzeszowskiej, tylko że działalność ostatniej jest udokumentowana, a na działalność sabotażowo-dywersyjną, propagandową i bojową przemyskiej PPR brak jakichkolwiek dowodów.

Dotychczasowi badacze historii ruchu robotniczego w kraju nie dotarli do źródeł wskazujących na istnienie PPR w Przemyślu i powiecie przemyskim. Wydawnictwa byłego Zakładu Historii Partii przy KW PZPR w Rzeszowie, czy też wydana w roku 1980, pod redakcją B. Syzdka, praca „Ruch robotniczy na ziemi rzeszowskiej 1918—1975" — również tego nie potwierdzają.

Tak więc mimo starań autora omawianego artykułu — i jego osobistego przekonania opartego o posiadane przez niego „dowody" na istnienie w latach okupacji PPR w Przemyślu i powiecie przemyskim — sprawa pozostaje co najmniej wątpliwa, a ponieważ autor powraca na łamach „Życia" kilkakrotnie do omawianego tematu, życzę powodzenia w przeprowadzeniu sumiennej kwerendy źródłowej, poprzedzającej opracowanie tego zagadnienia. Szerzej sprawę PPR w Przemyskiem ująłem w — oddanej przed kilku laty do druku — pracy „Ruch robotniczy w regionie przemyskim (1890—1948)". Obecna wypowiedź jest z uwagi na swój charakter znacznie skrócona.

**Dr ZDZISŁAW KONIECZNY**

# Wyczekiwanie

**Rolnicy z niepokojem czekają na nowe ceny płodów rolnych, a one mogą się zmienić dopiero od 1 lipca br., co zresztą każdemu wiadomo. Odwiedziliśmy dwa gospodarstwa. Jedno sprzedawało kiedyś rocznie 10 ton żywca wieprzowego, drugie jest na dorobku i... dławi się własną produkcją, bo owiec nikt nie chce kupić.**

## Świnie czekają na... lipiec

— Chce pan porozmawiać o opłacalności tuczu trzody chlewnej? Często się o tym mówi, a wielu wyciąga z tego jedynie błędny wniosek, że rolnicy nauczyli się tylko narzekać...

KAZIMIERZ WŁOCH ma niewątpliwie sporo racji, bo gdzie ucha nie przyłożyć, już stamtąd słychać głosy, że to się rolnikowi w ogóle nie opłaca, tamto też jest na granicy opłacalności, a już np. do hodowli świń to trzeba... dopłacać.

STANISŁAWA i KAZIMIERZ WŁOCHOWIE z Duńkowiczek (gm. Orły) do tuczu jeszcze nie dopłacają, ale... Były lata, że sprzedawali państwu rocznie 10 ton żywca wieprzowego, a teraz ledwie tonę, dwie... A spasowali tak tylko dlatego, że jak wzięli ołówek do ręki, to w żaden sposób nie mogli się doszukać pozycji, która zwie się zyskiem. Całkiem jednak nie odpuścili, bo przecież chlewnia nie może stać pusta. Pokwikuje w niej ponad 20 sztuk, a oni mają nadzieję, że od lipca zmienią się relacje cen. Ale cały czas żyją w niepewności i to właściwie uważają za najgorsze, że rolnik nigdy nie wie, czy np. za dwa lata dany kierunek produkcji będzie opłacalny.

Gdy pod koniec lat 70-ych zaczynali (właściwie od zera), to hodowla opłacała się i ta okoliczność zachęciła ich do zajęcia się tą dziedziną produkcji. Dzisiaj, gdyby ktoś chciał tak jak oni zaczynać, z myślą, że na świniach zrobi interes, to niech sobie nawet — jak mówią — głowy nie zawraca. Jeśli ktoś hoduje kilkadziesiąt sztuk, to jeszcze jakoś tam wychodzi, ale gdy 2—3 tuczniki, to naprawdę zysku nie ma. Zakontraktuje je, sprzeda w terminie, a nie może otrzymać nawet tych 350 kg węgla, które gwarantuje mu umowa. Jeśli więc rolnik dotrzymuje jej warunków, a państwo nie, to coś tu jest nie w porządku.

Przytoczmy jeszcze rachunek zysku osiąganego na jednym tuczniku, który sporządził K. Włoch. Otóż za 20 kg warchlaka trzeba zapłacić 3—5 tys. zł, przyjmijmy że 4 tys. zł. Musi on zjeść ok. 300 kg zboża i 50 kg paszy treściwej, a to kosztuje ok. 9 tys. zł. Aby osiągnął te 120 kg, trzeba skarmić jeszcze ok. 400 kg ziemniaków (licząc tylko po 800 zł za kwintal, wychodzi 3,2 tys. zł) i około 100 litrów chudego mleka (ok. 500 zł). Doliczając do tego amortyzację budynku, energię elektryczną (w sumie około 2,8 tys. zł) wychodzi 19,5 tys. zł. A za 120 kg tucznika rolnik otrzymuje ok. 19 tys. złotych. Ktoś puknie się w głowę, że to absurd, jakieś szachrajstwo, bo to niemożliwe, by do świni ktoś dopłacał. Taki rachunek wychodzi przy założeniu, że do hodowli wszystko trzeba kupić. — **Zarabiamy właśnie na tym, że mamy własne warchlaki, pasze i jeśli tego nie wliczy się do kosztów, to jakoś to wychodzi** — mówi K. Włoch.

Włochowie po raz kolejny zastrzegają się, żeby ich wypowiedzi nie traktować jako narzekania. Nie chcą całkowicie zrezygnować z tuczu trzody, bo nie po to przecież budowali dużą chlewnię. Z konieczności musieli tylko drastycznie zmniejszyć hodowlę, ale mają nadzieję, że relacje cen poprawią się i ich chlewnia znów będzie pełna prosiąt. Tak jak kiedyś, w najlepszych latach, gdy samych tylko macior mieli 13.

## Spodni nie straciłem

**— Wielu hodowców trzody chlewnej twierdzi, że dokłada do tego interesu. Ja, póki co, jeszcze jako tako na tym wychodzę — kokosów co prawda na hodowli nie zrobiłem, ale i... portek nie straciłem** — oto lapidarna odpowiedź HENRYKA DZIAMARY, rolnika z Lubaczowa (tuczem trzody zajmuje się już ćwierć wieku), na pytanie o opłacalność tego działu rolnictwa.

Gospodaruje na 5 ha własnego oraz 2 ha dzierżawionego gruntu, rocznie sprzedaje przeciętnie 4 tony żywca wieprzowego. W br. odstawił już 8 tuczników za 220 tys. zł. W chlewni ma ich aktualnie 22 oraz 2 maciory. Z każdego hektara co roku sprzedaje produkcję rolną wartości 100 tys. zł, dominującą pozycją jest oczywiście żywiec.

O tym, że hodowla trzody jest dla niego opłacalna (na jednym tuczniku czysty zysk wyniósł w ub. r. ok. 1,5 tys. zł, prosięta własnego chowu) decyduje przede wszystkim okoliczność, że w gospodarstwie podstawową paszą dla świń są buraki pastewne oraz kukurydza (pod ich uprawę przeznacza ok. 2 ha). Ziemniaków skarmia bardzo mało, dostają je tylko prosięta i warchlaki. Tuczniki, oprócz buraków i kukurydzy, otrzymują także kiszonkę z liści buraczanych i — sądząc po przyrostach — jest ona dobrą paszą. Rolnik nie wykupuje nawet w całości przydziałowych (w ramach kontraktacji) pasz treściwych.

**— Najlepszy dla hodowli był 1981 r. oraz końcówka 1980 r. Ceny skupu żywca skoczyły wtedy znacznie w górę, natomiast środki do produkcji rolnej pozostały na poprzednim poziomie. Dzisiaj, jeśli ktoś karmi świnie zbożem i ziemniakami, to naprawdę nie opłaca mu się taka hodowla, zwłaszcza przy kilku tucznikach. Na opłacalność wpływają też relacje cen. Gdy np. w 1977 r. kupowałem ciągnik, to kosztował mnie on ok. dwudziestu dwóch 120-kilogramowych tuczników, a dzisiaj już 37...**

Od 10 lat ma kartę specjalisty, ale dzisiaj praktycznie nie daje ona żadnych przywilejów. Współpracuje od dawna z WOPR i pomoc fachowców z ośrodka bardzo sobie ceni, lecz wąskiej specjalizacji prowadzić nie będzie. Zamierza uprawiać coraz więcej zboża oraz wrócić do buraków cukrowych. Tuczyć będzie jednak co najmniej 20 świń, bo skoro państwo użyczyło kredytu na budowę chlewni, to trzeba się zrewanżować hodowlą.

## Barany w... kozim rogu

Porzekadło powiada, że „od przybytku głowa nie boli". Od każdej jednak reguły jest wyjątek i JANA PELCA z Kupiatycz (gm. Fredropol) głowa boli właśnie od przybytku, a zwłaszcza wtedy, gdy wchodzi do swej owczarni, w której ma — bagatela — 350 owiec! Ból ten bierze się stąd, że na zimę zostało mu w owczarni owych 350 „kożuchów", a nie 100 jak sobie zakładał. Ból głowy potęguje się i przechodzi nawet w zawroty, gdy gospodarz przyglada się, jak w zatrważającym tempie ubywa mu pasz.

Ktoś pewno ma już gotową diagnozę — na co czeka, niechże sprzeda 250 sztuk i po kłopocie. A od pieniędzy głowa przecież nie boli. No właśnie — sprzedać. Pytanie — komu?

Cofnijmy się do lat 70-ych, gdy J. Pelc zaczynał swoją przygodę z owcami. Był wtedy okres sprzyjający hodowli tych zwierząt. Zaczął od 30 matek, lecz już w latach 1980—83 doszedł do 180 matek. Stado oczywiście cały czas jest pod kontrolą, owce do dalszej hodowli odpowiadają obowiązującym kryteriom.

Stado się rozrastało, a gospodarza uwagi, w pewnym momencie — dzisiaj sam to przyznaje — jakby umknął fakt, że trzeba się zastanowić, czy będą nabywcy. Nie podpisywał żadnych umów z Przedsiębiorstwem Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi i już w 1984 roku zaczęły się problemy ze zbytem owiec. A rok ubiegły okazał się wprost makabryczny.

Na zimę — jak już wspomniano — w owczarni miało zostać ok. 100 matek. Miał sprzedać 100 jarek (w tym 80 hodowlanych), 110 tryczków oraz 35 matek wybrakowanych. Do 9 stycznia zdołał sprzedać niespełna 50 sztuk, w tym 18 jarek na eksport. I gdyby tak jesienią ub. r. sprzedał na eksportowych 110 tryczków (płacą 290—320 zł za kg), to dzisiaj miałby sytuację o wiele łatwiejszą. Obecnie jednak to już marzenie, bo ważą one ponad 40 kg, a eksportowe mogą mieć jedynie 34 kg. Ktoś doradzi — sprzedać zakładom mięsnym. Tak można, ale oferują one mniej niż połowę ceny eksportowej. A taka wyprzedaż położyłaby gospodarza całkowicie na łopatki, bo wtedy o żadnej opłacalności nie ma mowy, gdy owce hodowlane sprzedaje się na rzeź. Na ubój i tak niewiele z nich gospodarz sprzedałby, zostawiłby dla siebie, bo do dobrego stada — jak podkreśla — dochodzi się poprzez selekcję, a nie zakup nowych sztuk. A dobra jarka hodowlana kosztuje dzisiaj ok. 20 tys. zł. Chętnych jednak nie ma ani w województwie, ani poza nim. Chociaż, gdyby administracja rolna wykazała żywsze zainteresowanie problemem, to może owce udałoby się gdzieś sprzedać. Czyżby dzisiaj nikt nie chciał ich hodować?

**— Nie wiem co dalej będzie, ale nie dopuszczę do tego, by owce podupadły na kondycji. Zawsze starczało mi własnych pasz, teraz jednak trzeba będzie dokupić. Co dzień sztuka jest droższa, bo zjada paszę, a nie wezmę za nią wcale więcej pieniędzy. Nieraz mam ochotę rzucić to wszystko i zająć się czymś innym, ale wybudowałem taką owczarnię i co — tak ją zniszczyć?** — zastanawia się głośno młody, mocno zbudowany mężczyzna o popękanych od pracy dłoniach. Mimo iż jego obecna sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, uważa, że z niej wybrnie. Jest uparty w dążeniu do celu.

CZESŁAW DUŚKO

# Jak gospodarują za Odrą?

W przyszłym roku minie 10 lat od nawiązania kontaktów między Oddziałem Wojewódzkim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w Przemyślu a jego odpowiednikiem w NRD — w Wurzen koło Lipska, gdzie całą gospodarkę rolną prowadzą 4 spółdzielcze kombinaty. Współpraca ta zaowocowała już wieloma wzajemnymi wizytami, m. in. w styczniu br. u naszych zachodnich sąsiadów przebywała 9-osobowa delegacja przemyskiego SITR pod przewodnictwem Adama Fusa.

Powiat Wurzen zamieszkuje 52 tys. ludzi. 92 proc. budynków — zdecydowana większość to parterowe domki — ma bieżącą wodę. Opiekę zdrowotną sprawuje tu 67 lekarzy, nie brakuje miejsc w przedszkolach. Wspomniane 4 kooperatywy gospodarują w sumie na ok. 25 tys. ha (w Przemyskiem wszystkie spółdzielnie produkcyjne mają ok. 10 tys. ha). Oto wizytówki poszczególnych kombinatów.

● **Kombinat Spółdzielczy Bennewitz** zatrudnia 220 pracowników, przeciętna płaca roczna wynosi tam ok. 11 tys. marek (za 2,2 tys. godzin pracy). Średnie plony zbóż wyniosły w ub. roku 56 q/ha, ziemniaków — 280 q/ha, od jednej krowy uzyskano 4,2 tys. l mleka przy 4 proc. poziomie tłuszczu. Kooperatywa ma własne... centrum komputerowe (jego końcówki zainstalowane są w każdej spółdzielni) i okazały dom kultury.

● **Kombinat w Wurzen** ma np. 280 ha sadu, 45 ha truskawek, z jednego ha sprzedaje blisko 300 kg żywca, od jednej maciory odchowuje rocznie ok. 20 prosiąt. Przyrosty trzody wynoszą ok. 540 gramów na dobę, a w żywieniu wykorzystuje się odpady kuchenne, które stanowią ok. 17 proc. dawki pokarmowej (rocznie skarmia się ich 1,5 tys. ton). Owoce przechowuje się we własnej przechowalni, o pojemności 5 tys. ton. Przemyślan zainteresował m. in. sposób prześwietlania drzew owocowych. Zabiegi te — w ramach zajęć praktycznych — wykonują uczniowie szkoły ogrodniczej pneumatycznymi sekatorami produkcji włoskiej (cóż za cacko). W naszych sadach urządzeń takich pewno jeszcze długo nie będzie.

● **Kooperatywa w Böllitz** gospodaruje na 4,8 tys. ha gruntów, pracuje w niej 700 osób. Hoduje się tam 6,7 tys. szt. bydła, 11 tys. szt. trzody chlewnej, 2,5 tys. owiec, 30 tys. szt. drobiu (brojlery tuczy się tam niespełna 60 dni). 50 proc. gruntów jest nawadnianych. Techniczne uzbrojenie pracy (technika rolnicza) stanowi tam 40—45 proc. ogólnej wartości środków trwałych (w przemyskich RSP wskaźnik ten sięga 20 proc.). Uwagę naszych fachowców zwróciły też doskonale wyposażone warsztaty naprawcze sprzętu rolniczego

● **W kombinacie im. Wilhelma Piecka** przemyślanie zwiedzili tzw. centrum ziemniaczane, czyli przechowalnię ziemniaków na 10 tys. ton wraz z automatyczną linią przerobu i paczkowania oraz wagą.

◇ ☆ ◇

Oczywiście, członkowie delegacji mieli także okazję zwiedzić m. in. zabytki pobliskiego Lipska, byli również w Torgau, gdzie przed prawie 41 laty, na moście na Łabie, spotkali się żołnierze radzieccy z amerykańskimi. Przemyślanie uczestniczyli też w dorocznej konferencji Zarządu Powiatowego Towarzystwa Wiedzy Rolniczej AWIG (któremu przewodniczy dr Friedemann Geissler), zostali przyjęci przez I sekretarza KP SED oraz przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej. W maju br. przemyski SITR gościć będzie delegację AWIG z Wurzen, natomiast w czerwcu br. parę osób z Przemyskiego pojedzie do Lipska na wystawę osiągnięć rolnictwa NRD.

Oczywiście, to tylko niektóre ustalenia wizyty, najważniejsze są wszakże spostrzeżenia i wnioski, zwłaszcza te, które warte są upowszechnienia w naszym rolnictwie. A tych uczestnicy delegacji mają sporo, choćby tylko w zakresie organizacji i dyscypliny pracy.

ed

„Tak krawiec kraje..."

# Wojewódzki plan na rok 1986

**30 stycznia na sesji WRN uchwalono wojewódzki plan roczny i budżet na rok 1986. Budżet wyniesie w br. blisko 11,3 mld zł; natomiast rezerwa budżetowa — 33 mln 274 tys. zł. Na nakłady inwestycyjne przeznaczono 2 mld 530 mln zł, w tym: na gospodarkę komunalną — 850 mln zł, rolnictwo — 760 mln zł, oświatę i wychowanie — 440 mln zł oraz na ochronę zdrowia — 430 mln zł. Na pozostałe cele — 50 mln zł. WRN uchwaliła też Wojewódzki Fundusz Rozwoju Kultury w wysokości 458 mln 700 tys. zł**

**LUDNOŚĆ I ZATRUDNIENIE.** Przewiduje się, że liczba ludności województwa osiągnie w br. 398 tys. osób i wzrośnie o 2,6 tys. (głównie w miastach).

Największy przyrost zatrudnienia założono w przemyśle (o 400 osób) oraz w oświacie i w służbie zdrowia (po 200 osób).

**PRZEMYSŁ I DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ.** Nasze zakłady przemysłowe — zgodnie z przyjętymi założeniami — powinny wytworzyć produkcję o wartości 58,6 mld zł, a największy przyrost powinny uzyskać przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, elektromaszynowego i lekkiego. Wzrost ten zamierza się osiągnąć głównie poprzez zwiększenie wydajności pracy o 6 proc. i zatrudnienie o 1,5 proc. Działalność inwestycyjna przedsiębiorstw dotyczyć będzie przede wszystkim modernizacji posiadanego potencjału technicznego.

W drobnej wytwórczości zakłada się utrzymanie wyższego niż w przemyśle kluczowym tempa wzrostu produkcji rynkowej i usług.

**ROLNICTWO.** Uwzględniając aktualny stan rolnictwa i potencjalne możliwości intensyfikacji produkcji, zakłada się wzrost produkcji globalnej o 2,3 proc., przy czym wzrost produkcji roślinnej będzie znacznie wyższy niż zwierzęcej.

Wielokierunkowe działania powinny zapewnić osiągnięcie wydajności z 1 hektara: zbóż — 29,5 q, ziemniaków — 185 q, buraków cukrowych — 340 q i oleistych — 13 q.

Planuje się uzyskać w br. następujący stan pogłowia: bydło — 160 tys. sztuk (wzrost o 1 proc.), trzoda chlewna — 160 tys. (2,2 proc.) i owce — 46,6 tys. (0,4 proc.).

Zamierza się skupić: 60 tys. ton zbóż (wzrost o 2,6 proc.), 36,9 ton żywca (na poziomie ub. r.) oraz 112 mln litrów mleka (wzrost o 1 proc.). W celu ograniczenia strat i poprawy warunków skupu, będzie rozbudowywana i modernizowana baza skupowo-magazynowa.

Zakłada się również zmeliorowanie 1 000 ha użytków, wybudowanie dwóch wodociągów o długości 32,8 km dla 644 gospodarstw, zmodernizowanie sieci elektrycznej w 2 tys. gospodarstw oraz oddanie do użytku lecznicy weterynaryjnej w Lubaczowie i magazynu zbożowego w WOPR w Korytnikach.

**TRANSPORT, ŁĄCZNOŚĆ, DROGI.** W przewozach pasażerskich usprawniana będzie sieć połączeń, nastąpi lepsze dostosowanie rozkładów jazdy do potrzeb społeczeństwa, zwłaszcza ludności wiejskiej.

W dziedzinie łączności rozpoczęta będzie budowa centrali automatycznej w Przemyślu oraz centrali kontenerowej w Jarosławiu (koszt — ze środków WUT — 48 mln zł).

Na utrzymanie dróg przeznacza się 773 mln zł. Planuje się m. in. wykonać modernizację 36,2 km dróg oraz 8 mostów, a także poprawić stan nawierzchni na długości 78 km.

**ZAOPATRZENIE W TOWARY I USŁUGI.** Przewiduje się, że dochody ludności naszego województwa wzrosną ogółem — w porównaniu z rokiem ub. — o 13,6 proc. i osiągną kwotę 59 mld zł. Zakłada się stopniowy wzrost podaży towarów i usług o 4—5 proc.

Sieć handlowa województwa powiększy się o 26 sklepów (głównie w miastach), przewidziano też dalszą poprawę wyposażenia technicznego placówek handlowych. W br. planuje się rozpoczęcie budowy domu towarowego w Przemyślu o powierzchni 10 tys. metrów kwadratowych. O 19 placówek zwiększy się sieć usługową, a zatrudnienie wzrośnie o ok. 70 osób.

**BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE.** Zakłada się, że globalne efekty rzeczowe wszystkich form budownictwa przyniosą od 2 000 do 2 600 mieszkań. W uspołecznionym budownictwie odda się 1 117 mieszkań, z tego dla ludności nierolniczej 921. Podstawową formą będzie budownictwo spółdzielcze, w ramach którego zakłada się przekazanie do użytku 628 mieszkań, głównie w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie.

**GOSPODARKA KOMUNALNA.** Kontynuowana będzie m. in. budowa zakładów uzdatniania i ujęć wody w Przemyślu, Jarosławiu, Sieniawie i Rozborzu oraz magistrali wodociągowej w Przemyślu. Rozpocznie się budowę magistrali w Jarosławiu.

**OCHRONA ŚRODOWISKA.** Głównym zadaniem będzie powstrzymanie procesu degradacji środowiska naturalnego. Za priorytetowe przyjmuje się działania dotyczące poprawy czystości wód. Na ochronę środowiska z budżetu wojewódzkiego przeznacza się 191 mln zł. Ponadto przedsiębiorstwa podejmą z własnych środków inwestycyjnych budowę i modernizację urządzeń oczyszczających, na które przeznaczą ok. 110 mln złotych.

**OŚWIATA I WYCHOWANIE.** Poprawę stanu bazy lokalowej osiągnie się w br. dzięki oddaniu do użytku szkoły w Grochowcach, przedszkoli w Dynowie i Ostrowie oraz sal gimnastycznych przy SP w Jaworniku Polskim, Stubnie i Zapałowie. Przewiduje się uzyskać 42 nowe pomieszczenia do nauki oraz 240 miejsc w przedszkolach.

**OCHRONA ZDROWIA.** Oddane zostaną do użytku: przychodnia przeciwgruźlicza i terenowa stacja sanitarno-epidemiologiczna w Lubaczowie oraz ośrodek zdrowia w Drohobyczce. Kontynuowane będą budowy: szpitala wojewódzkiego i wojewódzkiej kolumny transportu sanitarnego w Przemyślu, rejonowej kolumny w Jarosławiu, żłobka w Lubaczowie, ośrodków zdrowia w Medyce i Jaworniku Polskim. Prowadzona będzie adaptacja obiektu przeznaczonego na potrzeby szpitalne w Przemyślu—Lipowicy. O 150 zwiększy się liczba miejsc w żłobkach w wyniku przekazania nowych placówek na osiedlach Kazanów w Przemyślu i Bandurskiego w Jarosławiu. W br. rozpocznie się budowę przychodni rejonowej w Dynowie.

Liczba lekarzy medycyny zwiększy się o 21, stomatologów o 4 oraz średniego personelu medycznego o 149 osób.

**KULTURA, SPORT, TURYSTYKA.** Zgodnie z założeniami planu pięcioletniego, zamierzenia na rok bieżący w dziedzinie kultury obejmą głównie rozwój sieci placówek k.o. na wsi. Planuje się ukończenie i oddanie do użytku domów kultury w Tryńczy, Kobylnicy Wołoskiej, Lipsku i Kosienicach oraz Klubu Rolnika w Stubienku. Oddanie nowych, wielofunkcyjnych domów kultury pozwoli również na uruchomienie 3 bibliotek. Działalność w dziedzinie sportu i turystyki prowadzona będzie w oparciu o prawie nie zmienioną bazę. Zakłada się tylko nieznaczny przyrost bazy noclegowej (sezonowej), w Horyńcu, Radawie i Przemyślu (przy trasie E-22). W ramach czynów społecznych (dotacja państwowa na popieranie wszystkich czynów społecznych w województwie wyniesie w br. 103 mln zł) kontynuowana będzie budowa hali sportowej w Sieniawie, otwartej pływalni w Jarosławiu oraz stadionu w Medyce. W ramach inwestycji czynowych planuje się ponadto rozpoczęcie budowy hali sportowej w Przeworsku.

☆ ■ ☆

**W DYSKUSJI** radni zwracali uwagę, że przyjęty plan jest rozwiązaniem kompromisowym między potrzebami a realnymi możliwościami. Stąd też przy jego realizacji musi być pilnie przestrzegana zasada oszczędnego gospodarowania przy jednoczesnym wyzwalaniu wszelkich społecznych inicjatyw.

Oprac. J. M.

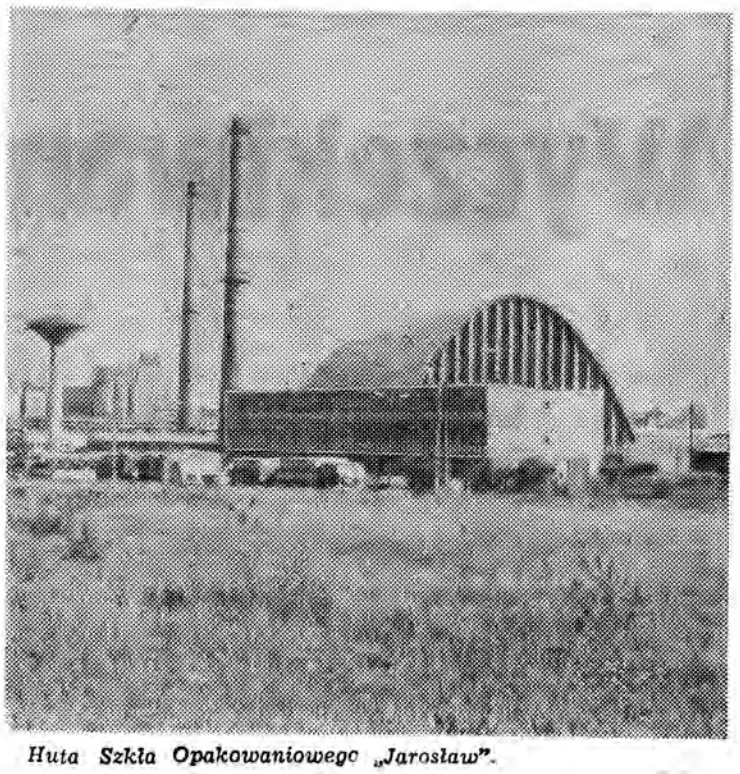

*Huta Szkła Opakowaniowego „Jarosław".*

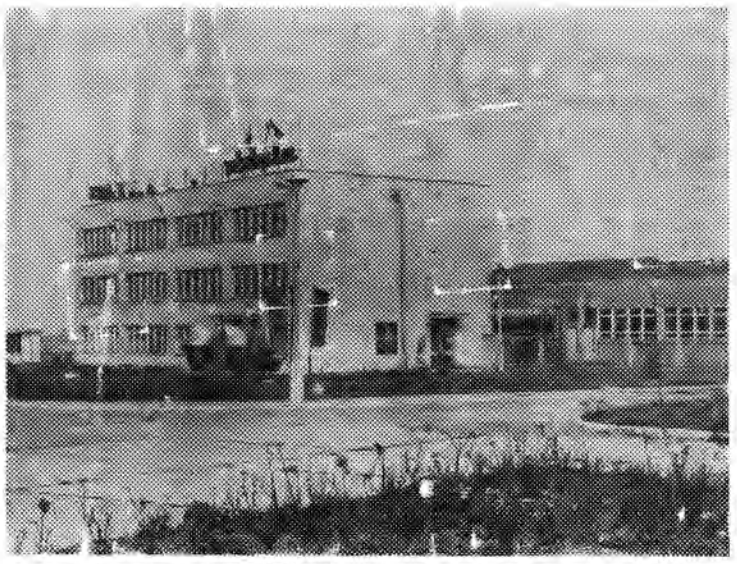

*Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula" w Przeworsku.*

*Fot. T. ZIEMBOLEWSKA*

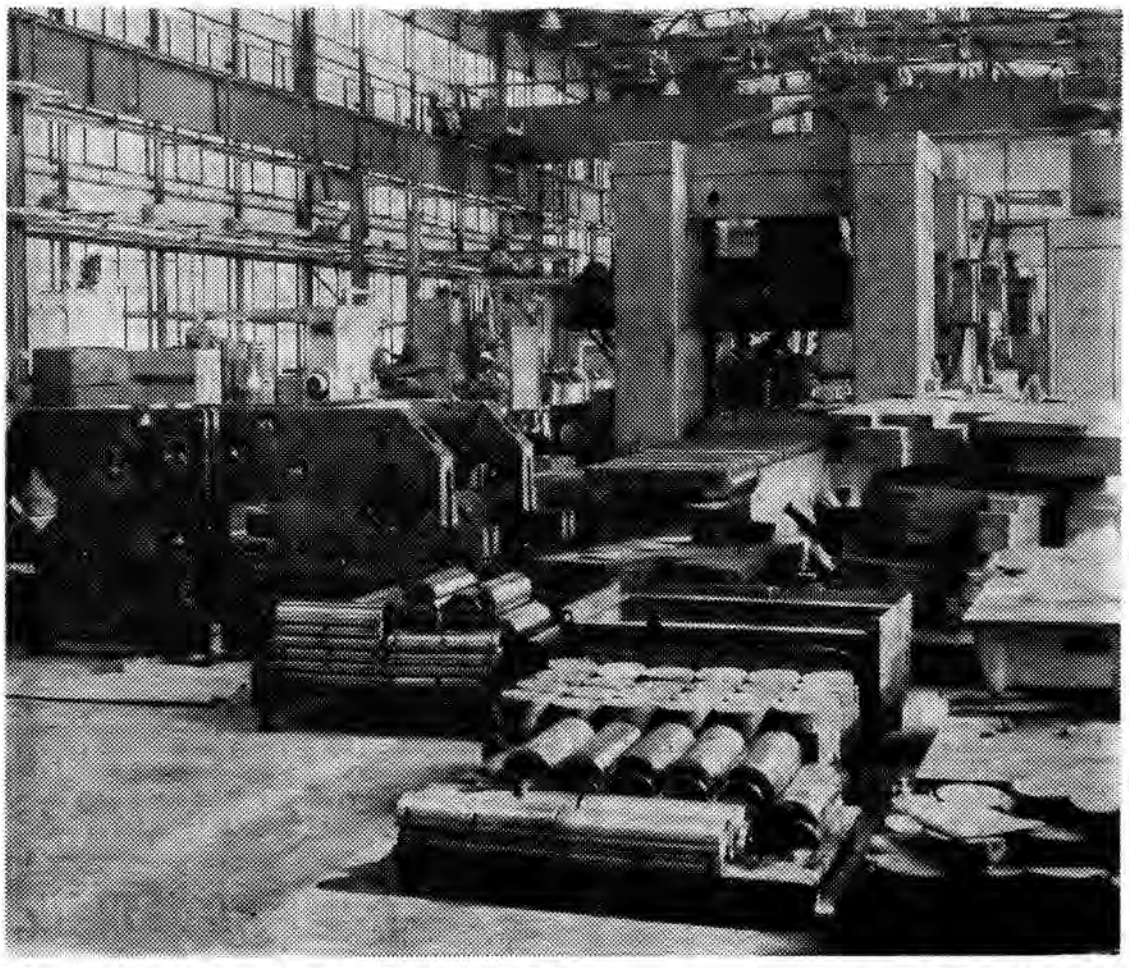

*Jedna z hal produkcyjnych w przemyskiej „Polnej".* *Fot. R. PAWŁOWSKI*

# Jarosław

Przy opracowywaniu planu społeczno-gospodarczego Jarosławia na 1986 rok, który radni uchwalili na sesji MRN w dniu 29 stycznia br., uwzględniono szereg postulatów zawartych w programach wyborczych oraz w zaleceniach instancji partyjnych szczebla wojewódzkiego i miejskiego. Podstawowym celem, wynikającym z nakreślonego planu, jest m. in. maksymalne wykorzystanie wszystkich możliwości wytwórczych i usługowych dla utrwalenia pozytywnych tendencji występujących w gospodarce miasta oraz pełne i racjonalne spożytkowanie przyznanych nakładów inwestycyjnych i pozostałych środków finansowych.

**ROLNICTWO.** Zadania w tym zakresie są kontynuacją zamierzeń i kierunków rozwoju rolnictwa wytyczonych w uchwałach wspólnego plenum KW PZPR i WK ZSL z marca 1982 roku, a także zawartych w stosownej uchwale WRN. Nie planuje się powiększenia areału uprawy warzyw gruntowych i ziemniaków, powinna natomiast wzrosnąć powierzchnia zasiewów zbóż. Prowadzone będą prace, zmierzające do założenia ogródków działkowych przy ul. Kruhel i Okrzei (łącznie 12 ha).

**BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE.** Przyjęto dwa warianty budowy mieszkań (147 lub 219), które mają być przekazane przez spółdzielczość mieszkaniową i zakłady pracy. W budownictwie jednorodzinnym powinno przybyć co najmniej 71 mieszkań.

**INWESTYCJE KOMUNALNE.** Przeznaczono na nie 217 mln zł, w tym 15 mln zł na zadania nowo rozpoczynane. Będą kontynuowane roboty przy budowie m. in. oczyszczalni ścieków, kotłowni rejonowej przy ul. Grodziszczańskiej, zbiorników wyrównawczych na Widnej Górze, 12 studni awaryjnych i Zakładu Uzdatniania Wody. Zostanie także rozpoczęta budowa magistrali wodociągowej od ul. Pruchnickiej do osiedla Za Parkiem i sieci ciepłowniczej od kotłowni przy ul. Grodziszczańskiej do os. Za Parkiem.

**OŚWIATA I WYCHOWANIE.** Z ważniejszych inwestycji na uwagę zasługują: kontynuowanie budowy żłobka na os. Bandurskiego, przedszkola przy ul. Legionów i szkoły podstawowej przy ul. Kraszewskiego. Na ten cel przeznaczy się w br. 45,6 mln zł, a na remonty obiektów szkolnych — 20 mln zł.

**OCHRONA ZDROWIA.** Działania będą zmierzały do poprawy podstawowej opieki zdrowotnej oraz zapewnienia niezbędnych leków i sprzętu medycznego. Prowadzona będzie również budowa bazy Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego (powinna być gotowa w przyszłym roku).

**KULTURA, KULTURA FIZYCZNA I TURYSTYKA.** Kontynuowane będą — remont ratusza oraz zabezpieczenie elewacji kamienicy Orsettich. Część środków przeznaczy się na budowę basenu pływackiego, który ma być przekazany do użytku 1987 r.

**GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA.** Z ogólnej kwoty 60 mln zł, przypadającej na gospodarkę komunalną, na remonty dróg i chodników przewidziano 22,6 mln, a na remonty urządzeń komunalnych — 13 mln zł. Na remonty mieszkań przydzielono mln zł.

**HANDEL I USŁUGI.** Zamierzenia obejmują m. in. kontynuowanie budowy pawilonu handlowych na os. 40-lecia PRL, Witosa, Łańcuckiego i przy Lubelskiej. Trwa rozbudowa miejskiej centrali automatycznej, prawdopodobnie jeszcze tym roku na os. Witosa zostaną oddanych 1 000 łączy telefonicznych, zaś w przyszłym roku — taka sama ilość na os. Słonecznym.

Budżet miasta opiewa na wartość 546 mln 497 tys. zł.

(woj.)

# Lubaczów

Budżet Lubaczowa ma zamknąć się w br. po stronie dochodów i wydatków sumą 130 mln 839 tys. zł. Jest on mniejszy od ubiegłorocznego o 36 mln 569 tys. zł. Zmniejszeniu — o 32 mln 723 tys. zł — uległa dotacja na wyrównanie budżetu, zwiększą się natomiast dochody własne z uwagi na zmiany wielu rodzajów podatków i opłat skarbowych. Po stronie dochodów najwyższą pozycję w budżecie — 40 mln 772 tys. zł — stanowią wpływy z gospodarki uspołecznionej, dotacje wyrównawcze wyniosą 36 mln 543 tys. zł, dochody z gospodarki nieuspołecznionej i od ludności — 34 mln 200 tys. zł, z administracji państwowej — 8 mln zł, gospodarka komunalna ma dać do budżetu 6 mln 775 tys. zł, rolnictwo zaś 3 mln 795 tys. zł. Natomiast jeśli chodzi o wydatki, to najwięcej środków z budżetu miasta otrzymają: szkolnictwo ogólnokształcące — 67 mln zł, gospodarka komunalna — 28 mln 95 tys. zł, administracja państwowa — 17 mln 881 tys. zł, na opiekę społeczną wydatkuje się 2,3 mln zł, na szkolnictwo zawodowe 1,8 mln zł, na kulturę fizyczną i sport 1,7 mln zł. 11 mln zł pochłoną dotacje na inwestycje i remonty kapitalne.

W br. Lubaczów — jak się szacuje — ma zamieszkiwać prawie 10.4 tys. osób, w gospodarce uspołecznionej pracować będzie ok. 6 570 ludzi (wzrost w stosunku do ub. r. o ponad 5,3 proc.). O 19 proc. wzrośnie zatrudnienie w oświacie, ale to głównie na skutek przejścia pod zarząd miasta Szkoły Podstawowej nr 1.

W mieście działa 7 zakładów przemysłowych, w tym 5 spółdzielczych. Wartość ich produkcji sprzedanej ma wzrosnąć w br. o 7,3 proc. i osiągnąć 2,7 mld zł. Nowe inwestycje zamierza realizować tylko Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska — rozpocznie ona budowę oczyszczalni ścieków. Zakład Maszyn Budowlanych zamierza wydatkować na rozbudowę i zakupy inwestycyjne 150 mln zł.

Wartość produkcji i usług Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej winna wynieść 127 mln zł (wzrost o 14,4 proc.). Wydłuży się o 4,2 km sieć miejskich wodociągów, remontowana będzie m. in. ulica Żelichówki, ogrodzenie cmentarza, chodnik przy ul. Kościuszki. Kontynuowana będzie budowa zbiornika wyrównawczego i studni głębinowej.

W br. w Lubaczowie przybędzie 118 mieszkań spółdzielczych oraz 17 domów jednorodzinnych.

Nakłady na inwestycje w gospodarce uspołecznionej winny się zamknąć kwotą 349,7 mln zł, w tym 278,2 mln zł z planu centralnego, z których 253,2 mln zł przeznaczy się na budownictwo spółdzielcze, resztę zaś na zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Natomiast z 71,5 mln zł z planu terenowego, na kontynuowanie budowy żłobka i przychodni przeciwgruźliczej (wraz ze stacją sanepidu) przeznaczy się 70 mln zł.

W ramach czynów społecznych planuje się kontynuowanie gazyfikacji dzielnicy Ostrowiec.

W br. ze środków spółdzielni mieszkaniowej rozpocznie się rozbudowę SP nr 1, zaś w SP nr 2 kontynuowana będzie budowa łącznika. Trwać będzie remont spichlerza z przeznaczeniem na muzeum.

Z 96 do 103 wzrośnie liczba punktów sprzedaży detalicznej, w usługach przybędzie 1 zakład branży remontowo-budowlanej. Otwarte zostaną też dwa prywatne zakłady usługowe — motoryzacyjny i usług pogrzebowych.

Zasiewy zbóż zajmować będą 630 ha, pogłowie krów wynosić będzie 400 sztuk, trzody chlewnej prawie 44 sztuk, owiec zaś 800 sztuk. (o

# Przemyśl

Uchwalenie miejskiego planu rocznego i budżetu na rok 1986 było najistotniejszym fragmentem styczniowej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu. Założenia planu przedłożono wcześniej do społecznej konsultacji, w trakcie której zgłoszono szereg wniosków, postulatów i opinii dotyczących zamierzonych przedsięwzięć. W projekcie planu ujęto zadania wynikające m. in. z miejskiego programu wyborczego.

Wszystkie realizowane na terenie miasta przedsięwzięcia są ważne dla mieszkańców i trudno stosować tutaj jakąś gradację potrzeb. Są jednak sprawy, które szczególnie ekscytują ludzi. Potwierdzeniem tego była również dyskusja w trakcie sesji. Sporo miejsca zajęły w niej takie problemy, jak: budownictwo mieszkaniowe, problemy gospodarki komunalnej, handlu i usług.

Według szacunkowych prognoz już wkrótce liczba mieszkańców miasta przekroczy 66 tys. osób. Powierzchnia nie ulegnie zmianie i wynosić będzie 43.7 km kwadratowych. W 1986 roku planuje się dalszy wzrost produkcji przemysłowej we wszystkich dwudziestu jeden uspołecznionych zakładach pracy. Wartość sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług wzrośnie o ok. 8 proc. w stosunku do roku ubiegłego, tj. do 19,7 mld zł. O 10 proc. wzrosną dostawy na rynek wewnętrzny. Wzrost produkcji rynkowej następować będzie zarówno przez wprowadzanie nowych wyrobów, jak i poprawę ich jakości. W najbliższym czasie nie przewiduje się żadnych nowych inwestycji przemysłowych, oprócz oczywiście tych, które będą kontynuowane (jak np. budowa zakładu mleczarskiego), bądź też od dawna są przewidziane (budowa odlewni w Zakładach Automatyki „Mera-Polna"). Przeciętne zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym wyniesie około 8,5 tys. osób i wzrośnie o 3 proc.

Niezbyt optymistycznie przedstawia się sytuacja w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Co prawda liczba 447 planowanych mieszkań wydaje się temu nieco zaprzeczać, ale tylko na pozór, bowiem 132 mieszkania to tzw. „poślizgi" z roku ubiegłego. W bieżącym planie, w budownictwie wielorodzinnym ma przybyć 280 mieszkań, w tym 110 spółdzielczych oraz 170 zakładowych. Pierwsi lokatorzy sprowadzą się do bloków na osiedlu Rycerskim. Niestety, przewidywane efekty będą znacznie niższe od wszelkich wariantowych założeń programu budownictwa mieszkaniowego na lata 1986—90 uchwalonego przez Wojewódzką Radę Narodową.

Brak uzbrojonych terenów pod budownictwo jednorodzinne nie pozwala szerzej rozwijać tej formy. Na koniec roku 1985 w Urzędzie Miejskim zarejestrowane były 363 wnioski indywidualne oraz 8 wniosków od spółdzielni zamierzających budować ok. 240 domów. Obok realizowanego już osiedla Tatarskie, opracowywane są plany szczegółowe innych osiedli — Jastrzębie-Chrobrego, Wróblewskiego, Forty I, a w dalszej perspektywie — Forty II i Ostrów.

Palącym problemem jest w Przemyślu utrzymanie istniejącej starej zabudowy (zamieszkuje w niej 60 proc. mieszkańców miasta). Na remonty kapitalne i modernizacje przeznaczono ponad 96 mln zł.

Warto odnotować spodziewany wzrost miejsc w przedszkolach. W czerwcu ma zostać oddane do użytku 8-oddziałowe przedszkole o 240 miejscach w Kazanowie. Baza szkolna nie ulegnie większym zmianom. Kontynuowane będą prace na niektórych obiektach, ale o efektach za wcześnie jeszcze mówić.

Najważniejszą inwestycją przemyskiej służby zdrowia jest budowa Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, której zakończenie planuje się na połowę lat dziewięćdziesiątych. Kontynuowane będą również liczne inwestycje komunalne dotyczące m. in. sieci ciepłowniczej, gazowej i wodociągowej.

(zs)

# Przeworsk

Stanowczo za krótka budżetowa „kołdra" sprawia, że tegoroczny plan z pewnością nie zaspokoi ambicji mieszkańców miasta, które w br. powinno mieć swego 14-tysięcznego obywatela. Z wielu zamierzeń trzeba było zrezygnować już na etapie konstruowania planu, inne upadły w toku społecznej jego konsultacji. Niestety, takie są realia gospodarcze i trzeba się z nimi pogodzić.

Dwa lata temu miasto dysponowało budżetem w kwocie 236 mln zł, rok temu opiewał on na ponad 200 mln zł, a obecnie „skurczył się" do 182 mln 148 tys. zł. Na co wyda się te pieniądze?

Otóż 12,2 mln zł wydzielono na remonty kapitalne, ale de facto pozostało na ten cel jedynie 7,7 mln zł, bo trzeba zapłacić zaległe faktury z ub. roku. Suma ta pozwoli na sfinansowanie robót przy placu manewrowym dla PKS, wykonanie elewacji i napraw dachów na 5 budynkach mieszkalnych oraz na kontynuowanie prac związanych z zabezpieczaniem ratusza miejskiego, którego stan techniczny budzi określony niepokój (m. in. w roku 1985 — przypadkowo — okazało się, iż budynek ten nie posiada... fundamentów!). 1,9 mln zł przeznacza się w br. na wsparcie inwestycji czynowych (gazyfikacja 4 ulic na odcinku 1900 mb). Warunkowo wprowadzono do planu budowę kanalizacji na ul. Niepodległości: będzie ona wykonywana (koszt ok. 12 mln zł), jeśli władze wojewódzkie przyznają odpowiednie środki. Myśli się również o budowie drogi od ulicy Gorliczyńskiej do piekarni GS pod warunkiem, jeśli przyjdą z finansową pomocą Urząd Gminy i GS.

Kwotę 16,7 mln zł (środki na remonty bieżące, część funduszu miejskiego oraz środki komitetów osiedlowych) zarezerwowano na naprawę nawierzchni ulic, chodników, placów miejskich itp. Poza planem realizowana będzie budowa nawierzchni ul. Cukrowniczej (koszt 7,3 mln zł bez asfaltu), w której to inwestycji — poza Urzędem Miejskim — zaangażowanych jest 5 zakładów pracy (one przeznaczą środki na ten cel i dopomogą w robotach). Kosztem 5 mln zł kontynuowane będą roboty na cmentarzu komunalnym — w jego nowej, 2-hektarowej części.

Nakłady inwestycyjne z planu terenowego wyniosą w br. ok. 580 mln zł i będą o 33 proc. wyższe, niż w roku ubiegłym. 441 mln zł przeznaczy się na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, 75 mln zł na budownictwo komunalne, 52 mln zł — na inwestycje oświatowe, 8 mln zł — na dokończenie budowy „Domu Usług", a 3 mln zł na dokończenie montażu trzeciego kotła grzewczego w szpitalu rejonowym. Dzięki temu w mieście przybędzie w br. 168 mieszkań spółdzielczych oraz 30 indywidualnych, kontynuowana będzie budowa przedszkola oraz rozbudowa szkoły podstawowej na os. Konopnickiej, a ponadto prowadzone będą roboty na ujęciu wody w Rozborzu, kolektorze „B" i miejskiej oczyszczalni ścieków.

W przemyśle planuje się dalszy wzrost produkcji sprzedanej, który w br. ma przewyższyć o 11 proc. wynik ubiegłoroczny, osiągając wartość 5 mld 139 mln zł (z czego produkcja za 80 mln zł ma trafić na eksport). Miejscowy handel zamierza poprawić zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze oraz przemysłowe, osiągając wartość sprzedaży detalicznej w kwocie o 7 proc. wyższej niż przed rokiem (1 mld 809 mln zł). W dziale usług o 19 proc. mają wzrosnąć obroty w usługach bytowych, przewiduje się też uruchomienie 4 nowych zakładów rzemieślniczych. W rolnictwie zakłada się na rok bieżący dalszy wzrost plonów: zbóż do 34,4 q, ziemniaków do 200—210 q oraz buraków cukrowych do 370—380 q z hektara (wyniki ubiegłoroczne wynosiły kolejno: 33,4 q, 170 q i 340 q). Ponadto planuje się w br. skupić 700 ton zbóż (o 8,5 proc. więcej niż w 1985 r.) oraz 1 mln 150 tys. litrów mleka (wzrost o 10.4 proc.). Skup żywca pozostanie na niezmienionym poziomie 200 ton.

bz.

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

# ZŁOTY KOGUCIK

Złoty kogucik — to, mówiąca ludzkim głosem, postać ze staroruskiej bajki. „Złoty kogucik" — to tytuł najnowszej premiery w Teatrze Wielkim w Warszawie.

Z pewnym prawdopodobieństwem można odtworzyć rodowód bajki...

W Michajłowskoje, w rodzinnym domu Puszkina, żyła Arina Rodionowa, wiejska kobieta, zatrudniona jako piastunka dzieci. Była niewyczerpaną skarbnicą bajek, skwapliwie zapamiętywanych przez przyszłego poetę... W roku 1834 powstaje Puszkinowski „Złoty kogucik", zaś pół wieku później — libretto do opery komponowanej przez Mikołaja Rimskiego-Korsakowa. Jej premiera odbywa się w Moskwie 7 października 1909. Wkrótce dzieło zdobywa sceny operowe całego świata. W Warszawie było grane po raz pierwszy w roku 1926 — po raz drugi weszło na afisze w styczniu bieżącego roku.

Pierwotna treść bajki, opowiadanej przez nianię w Michajłowskoje była zapewne nieskomplikowana. Pewien władca w dawnych latach otrzymał od tajemniczego astrologa złotego kogucika. Miał on ostrzegać władcę wówczas, gdyby groziło mu lub jego państwu jakieś niebezpieczeństwo. Astrolog miał otrzymać sowitą nagrodę. Kogucik służył wiernie swemu nowemu panu. Gdy jednak astrolog zażądał królewny za żonę, rozwścieczony władca zabił go. Wtedy kogucik zleciał z wieży zamkowej i swym dziobem pozbawił niewdzięcznego władcę życia.

Zarówno w poemacie Puszkina, jak i w operze Korsakowa rzecz jest bardziej skomplikowana. Puszkin w głównej postaci bajki, carze Dodonie, zawarł syntetyczny, satyryczny portret dwóch kolejnych carów Rosji, Aleksandra I i Mikołaja I. Rimski-Korsakow pisał swą operę w latach 1906—1907, w okresie wrzeń przedrewolucyjnych i zbliżającej się wojny światowej. W libretcie znalazła się zjadliwa satyra na gnuśniejącego władcę o tyrańskich skłonnościach. Jest oczywiście i astrolog i kogucik (marionetka, ale jej partię śpiewa zza kulis aktorka). Są ostrzeżenia kogucika, na które początkowo ani władca ani jego kłótliwy dwór nie reagują. Ale gdy król (car) Dodon wyruszył osobiście na wojnę, na pobojowisku dziwny zbieg okoliczności łączy go z jakąś ekscentryczną bajkową królową Szemachańską. Ta uwodzi Dodona. Ów pokornieje, wreszcie wpada w szaleńczy taniec. Królowa godzi się zostać jego żoną. Ale tryumfalny powrót wojsk kończy się tragicznie. Astrolog domaga się nagrody za kogucika — ma nią być królowa Szemachańska. Wściekły król zabija astrologa, zaś kogucik — króla.

Operę — dla lepszego ukrycia wątków satyrycznych — grywano w konwencji bajkowej. Dwór królewski jaśniał przepychem, bogatymi strojami, wspaniałością tronu. Królową Szemachańską przedstawiono jako feeryjne zjawisko „z Dalekiego Wschodu". Nie ratowało to jednak całości widowiska. Mimo genialnego opracowania partii orkiestrowych (Korsakow był mistrzem w instrumentacji), operze brakowało efektownych partii wokalnych, zaś akcja biegła zbyt monotonnie i statycznie.

Laco Adamik, inscenizator i reżyser granego obecnie w Warszawie „Złotego kogucika", dokonał w widowisku wielkiego przełomu. Akcję opery przeniósł w pierwsze lata XX wieku, a więc w okres, w którym Rimski-Korsakow pisał swe dzieło. Był to czas nie tylko niepokojów społecznych, ale także nowych odkryć i wynalazków. Rzecz dzieje się już nie w jakimś bajkowym pradawnym królestwie, dotyczyć może wszelkich społeczeństw nękanych apodyktyczną władzą i widmem wojny. W konsekwencji inne są stroje występujących postaci. Dworzanie króla Dodona występują we frakach, panie w toaletach z późnego fin de siecle'u, królowa Szemachańska w efektownej sukni wieczorowej, jej dworki przypominają girlsy ze starego kabaretu. Żeby już było całkiem „nowocześnie", jest też na scenie autentyczny strip-tease — z łoża królewskiego wybiega w pewnej chwili goluteńkie cudo, uciekając za kulisy. Wszystkiemu towarzyszy technika. Wydarzenia są fotografowane (tumany dymu po spaleniu magnezji!) i filmowane kamerą poruszaną ręczną korbką. Król i pani Szemachańska na plac przed pałacem wjeżdżają autem, co żywo przypominającym Forda, model „g" z lat 1906—1907. Żołnierze na froncie mają już hełmy prawie współczesne.

Czy ta karkołomna niemal metamorfoza „Złotego kogucika" wyszła operze na dobre? Ależ tak! Nie ujmując niczego wartościowej muzyce Korsakowa, widowisko stało się barwne i interesujące. Stało się sztuką o filozofii władzy z jednej strony, z drugiej zaś opowieścią o niespokojnej atmosferze lat sprzed I wojny światowej. Gdyby ktoś z publiczności nie tak odebrał sens widowiska, uzmysłowi mu to ostatnia scena: oto rozsuwają się mury pałacu, ukazuje się duży ekran, a na nim fragmenty filmowych kronik z wydarzeń poprzedzających rok 1914.

W premierowym przedstawieniu wystąpiły nasze wybitne śpiewaczki — Zdzisława Donat i Pola Lipińska. Partię króla Dodona wykonał Marek Wojciechowski. Śpiewali ponadto: Bogusław Morka, Ryszard Cieśla, Ryszard Morka, Krzysztof Szmyt. Złotym kogucikiem, zza kulis, była Krystyna Jaźwińska. Interesujące dekoracje projektowała Barbara Kędzierska. Kierownictwo muzyczne — Robert Satanowski.

## Zbigniewa Woińskiego

# „Notatki z podróży"

Konkurs plastyczny pod hasłem „Notatki z podróży", którego głównym organizatorem jest Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku, to jedna z ogólnopolskich imprez dostępnych dla ogółu nieprofesjonalnych twórców. Głównym celem konkursu jest pozyskiwanie prac plastycznych o wysokim poziomie artystycznym, propagujących mało znane miejscowości, relikty kultury narodowej, dawne tradycje i obyczaje. Otwarta formuła tego przedsięwzięcia dopuszcza możliwość zastosowania dowolnych form — rzeźby, malarstwa, rysunku czy grafiki. W obecnej edycji tej imprezy wzięło udział 104 twórców, którzy przedłożyli blisko 550 prac. Jury zakwalifikowało na pokonkursową wystawę 211 prac 91 autorów. Najlepsi otrzymali nagrody i wyróżnienia. Grand Prix zdobyła **Maria Smoktunowicz** z Białowieży za zestaw rzeźb.

Wśród laureatów znalazł się również przemyślanin **Zbigniew Woiński.** Otrzymał on jedną z trzech, równorzędnych pierwszych nagród za zestaw obrazów olejnych. Na wystawę zakwalifikowano jego cztery prace.

Konkurs plastyczny „Notatki z podróży" odbywać się będzie co dwa lata. Organizatorzy zapowiedzieli już następną edycję na rok 1987. Być może, tak liczni twórcy nieprofesjonalni z naszego województwa skorzystają z tej szansy artystycznej konfrontacji z amatorami z innych regionów. **(zs)**

# „Barwy Przyjaźni"

W Miejskim Ośrodku Kultury w Przeworsku odbyły się eliminacje wojewódzkie XII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni'86". Organizatorami imprezy (i fundatorami nagród) były: Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarząd Wojewódzki TPPR oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

W eliminacjach wzięło udział 9 zespołów — tanecznych, wokalnych i wokalno-rytmicznych. Jury, pod przewodnictwem Tadeusza Stefanowskiego, przyznało tytuły laureatów eliminacji wojewódzkich:

**w kategorii zespołów wokalnych** — Zespołowi „Gamma" ze Szkoły Podstawowej w Radymnie;

**w kategorii zespołów wokalno-rytmicznych** — Zespołowi „Mądre Sówki" ze Szkoły Podstawowej w Trójczycach;

**w kategorii zespołów tanecznych** — Wojewódzkiemu Międzyszkolnemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Przemyśl".

Będą one reprezentować Przemyskie w przeglądzie międzywojewódzkim XII Ogólnopolskiego Konkursu „Barwy Przyjaźni" w Zamościu w dniach 22—23 marca 1986 r.

# Wielki konkurs „Rolnik polski"

„Gromada — Rolnik Polski" ogłosiła konkurs na wypowiedź — zwierzenie osobiste polskiego rolnika. W konkursowej odezwie zasugerowano m. in. niektóre zakresy tematyczne:

● Jak zmienił się charakter pracy, organizacja, technika i technologia produkcji rolnej, jak zmieniło się życie rolników w ciągu powojennych lat?

● Jak rolnik rozumie nowoczesność swojego warsztatu pracy teraz i na przyszłość, jak dąży do tej nowoczesności, o czym marzą kobiety na wsi i młodzi jej mieszkańcy?

● Jakie zalety posiada dzisiejszy rolnik polski, a co można mu zarzucić? Jak można by określić idealnego rolnika polskiego i jego idealną pozycję w społeczeństwie, albo inaczej — jakie perspektywy posiada rolnik?

Chcąc wziąć udział w konkursie, wystarczy odpowiedzieć przynajmniej na jedno z tych pytań, albo też napisać swoją wypowiedź według własnego układu i pomysłu, nie krępując się żadnymi pytaniami, oby tylko na temat — „rolnik polski".

Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy mieszkańcy wsi, miasteczek i miast, rolnicy indywidualni, pracownicy państwowych i spółdzielczych gospodarstw oraz ogół zatrudnionych w zakładach, instytucjach i organizacjach służących wsi i rolnictwu. Osoby nie będące rolnikami, wezmą udział w konkursie, jeżeli nadeślą wypowiedzi oparte o konkretne znane sobie przykłady rolników i ich gospodarstw.

Nadesłane prace oceni jury, w skład którego wejdą, obok specjalistów, również i przedstawiciele rolników praktyków. Przewidziano cenne nagrody: pierwsza — 50 tys. zł, dwie drugie po 40 tys. zł, pięć trzecich po 30 tys. zł, oraz dwadzieścia wyróżnień po 10 tys. zł.

Wypowiedzi - zwierzenia należy nadsyłać pod adresem: **„Gromada-Rolnik Polski", ul. Smolna 12, 00-375 Warszawa, z dopiskiem „Konkurs", w terminie do końca marca 1986 r.**

**Fot. R. PAWŁOWSKI**

## Z księgarskich półek

# Z dziejów przemyskiego harcerstwa

**„Z dziejów przemyskiego harcerstwa 1911—1981", praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Krakowskiego, wydana ostatnio przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą w Warszawie** jest kolejną pozycją dokumentującą fragment historii nadsańskiego grodu. Tym razem chodzi o historię harcerstwa, zamkniętą w okrągłym siedemdziesięcioletnim okresie.

Jubileusze rządzą się swoimi prawami. Co by się jednak nie rzekło, 70-lecie nie jest chyba rocznicą aż tak dostojnie traktowaną, ale w tym przypadku rzecz ma swoje dodatkowe uzasadnienie. Otóż akurat w 1981 roku raptem zdano sobie sprawę — i trafiło to do powszechnej świadomości — że właściwie nie ma opracowanej historii polskiego harcerstwa. Tutaj gdzie ciągłość tradycji powinna być, obok walorów historycznych, również i atutem wychowawczym, jest sporo niedomówień, braków i zwykłej nieznajomości rzeczy. Generalnie podjęto wówczas trud zrekonstruowania dziejów związku. Niestety, odrabianie zaległości nie zawsze było już w pełni możliwe.

Z inicjatywą opracowania dziejów przemyskiego harcerstwa występowano wielokrotnie. M. in. pod koniec lat 70-tych podejmowali takie próby członkowie Komisji Historycznej Przemyskiej Chorągwi ZHP, zwracając się do licznej rzeszy instruktorów z apelem o udostępnianie posiadanych dokumentów, relacji i osobistych wspomnień. Dopiero jednak obchody 70-lecia harcerstwa w Polsce stały się zasadniczym zwrotem w realizacji dokumentacyjnych i edytorskich zamierzeń.

*„Zbiór ten nie jest na pewno monografią* — zaznaczono we wstępie — *stanowi zarys dziejów harcerstwa w Przemyślu, przedstawia nie wszystkie, ale niewątpliwie ciekawe wątki działalności harcerskiej w ciągu 70 lat istnienia ZHP. (...) Niektóre okresy potraktowano pobieżnie, a czasami w ogóle nie są omawiane z powodu braku dostatecznie wiarygodnych opracowań".*

Dzieje harcerstwa w Przemyślu obfitują w wiele, dziś już niestety tylko cząstkowo udokumentowanych, wydarzeń i epizodów. Z tego ruchu wywodzi się wielu gorących patriotów, zasłużonych kombatantów, pedagogów i działaczy społecznych. Sylwetki niektórych z nich przybliżają autorzy książki.

Pomieszczone w zbiorze materiały mają bardzo zróżnicowany charakter. Od osobistych, refleksyjnych wspomnień — po rejestrację suchych i ogólnikowo potraktowanych faktów. Faktów — dodajmy — bardzo niekiedy ciekawych, na pewno wartych znacznie szerszego opisania i skomentowania. Nie brak w tej publikacji bardzo pożytecznego, chronologicznego zestawienia najważniejszych wydarzeń z dziejów przemyskiego harcerstwa, a także bibliografii. Autorzy — oprócz Stanisława Krakowskiego publikują również: Stanisław Łyczkowski, Tadeusz Dobrowolski, Zdzisław Strzępek i Romuald Sabarański — świadomi braków, luk i ewentualnych nieścisłości, liczą na uwagi i sprostowania od czytelników przekazywane Komisji Historycznej Przemyskiej Chorągwi ZHP. Książkę nabywać można w Komendzie Hufca ZHP w Przemyślu. **ZS**

# Nowe książki przemyskich autorów

Na ostatnim zebraniu ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO STOWARZYSZENIA AUTORÓW POLSKICH w PRZEMYŚLU omówiono ubiegłoroczny dorobek pisarski jego członków.

**Dr Zdzisław Konieczny** wydał „Szkoły średnie miasta Przemyśla w latach 1918—1939" (monografia), a ponadto „Straty materialne i biologiczne ziem województwa przemyskiego" (artykuł naukowy). Tenże autor złożył do druku w KAW-Rzeszów obszerną pracę „Ruch robotniczy w regionie przemyskim".

**Józef Hawlicki**, znany pedagog-matematyk, napisał cieszące się ogromnym popytem „Zioła — moi przyjaciele" (nakład 100 000 egz. wyd. Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe).

**Dr Józef Galant** jest autorem książki „Praca wychowawcza w klasach I—III" (Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne). Aktualnie pracuje nad kolejnym podręcznikiem metodycznym dla nauczycieli.

**August Fenczak** napisał kilka artykułów naukowych z dziedziny archiwalistyki.

**Antoni Kunysz** złożył artykuł naukowy (60 stron maszynopisu) do I tomu „Pradzieje miasta Rzeszowa", przygotowuje zbeletryzowaną historię „Tajemnice Przemyśla".

Zainteresowanych działalnością i przynależnością do Stowarzyszenia Autorów Polskich informujemy, że jego członkiem może być autor (lub współautor) przynajmniej dwóch książek. Bliższych informacji udziela **Zbigniew Ziembolewski**, prezes oddziału (red. „Życia Przemyskiego")

**ski**

# KAW RZESZÓW poleca

**„Nie zabijaj"** — kolejna książka prozatorska znanego literata **Bogdana Loebla.** Złożyły się na nią dwie mikropowieści — publikowana już wcześniej „Zabij mnie i wyjedź z tego miasta" oraz druga, której tytułem opatrzono cały tom.

Seria poetycka Krajowej Agencji Wydawniczej wzbogaciła się o dalsze trzy pozycje. **„Usprawiedliwienie"** — to debiut książkowy **Joli Barylanki,** pochodzącej z Podkarpacia a zamieszkałej w Rzeszowie, znanej z licznych publikacji w prasie literackiej. Swoje kolejne tomiki opublikowali również: **Wiesław Niemcewicz — „Oczywistość"** oraz **Jan Tulik — „Budzenie licha".**

Ciekawą edytorską inicjatywą jest teka rysunków, grafik oraz utworów poetyckich **Ryszarda Zamojskiego** pt. **„Wszystko tu dla mnie bliskie".** Autor, rodowity sandomierzanin, w tej wszechstronnej formie stara się przybliżyć bogate tradycje ziemi sandomierskiej.

Spośród popularnych informatorów turystycznych odnotowujemy: **„Jarosław" Adama Warzochy** (przydatny i praktyczny nie tylko dla sezonowych turystów, ale i dla mieszkańców miasta) oraz **„Bieszczadzkie zapory wodne" Adama Sochy.**

**„Rymanów, dzieje miasta i zdroju"**, praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Kiryka, wydana na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Rymanowie jest obszernym, monograficznym opracowaniem dziejów podkarpackiego miasteczka.

**zs**

# Smutny wrzesień

Nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukazała się książka **Eugeniusza Buczyńskiego pt. „Smutny Wrzesień".** Autor, oficer rezerwy, był uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939 roku. W stopniu kapitana, jako dowódca łączności 39 Pułku Strzelców Lwowskich (pułk kwaterował w Jarosławiu) przeszedł wraz ze swymi towarzyszami broni szlak bojowy od Dunajca do Lwowa. Swoje przeżycia i dzieje pułku w tym kilkunastodniowym okresie spisywał, jak podaje we wstępie, na gorąco w polowym bloku meldunkowym.

Na całość „Smutnego Września" (177 stron, nakład 10 000 egzemplarzy) składają się fakty i przeżycia, a także pewne uzupełnienia naniesione już później w oparciu o materiały źródłowe. Nie jest to monografia pułku, a tylko możliwie wierny zapis wrześniowej chwały jednostki i jej żołnierzy.

W sumie książka godna uwagi i przeczytania, zwłaszcza przez mieszkańców naszego i sąsiednich województw, tak się bowiem złożyło, że szlak bojowy 39 pułku prowadził przez nasz region, o czym świadczą tytuły niektórych podrozdziałów: „Marsz do Sanu", „Bój pod Birczą", „Postój ubezpieczony w lasach Sufczyny".

Celem zachęcenia czytelników przytaczamy fragment książki. Akcja toczy się w okolicy Birczy.

*(...) Już dwukrotnie trzeba było wymienić obsługę karabinów maszynowych, które bocznym ostrzałem zadają Niemcom poważne straty i powstrzymują ich natarcie. Karabiny maszynowe nie przerywają ognia, na miejsce zabitych i rannych do obsługi przychodzą nowi żołnierze. Ale już zaczyna brakować ludzi do uzupełnienia strat. Wtedy za jednym z karabinów maszynowych kładzie się, jako celowniczy, dowódca tej kompanii, jak kapitan tonącego okrętu chce wyjść z tej walki ostatni. Już z pierwszych oddanych serii widać, że na karabinie maszynowym gra wielki artysta, natarcie niemieckie na tym odcinku zatrzymuje się, a Niemcy ponoszą straty w ludziach i sprzęcie. Mimo to nie ustają w natarciu, prą dalej, a na stanowiska naszej obrony wali się huragan pocisków artylerii, moździerzy i karabinów maszynowych.*

*Porucznik ze swoją drużyną zmuszony jest zmienić stanowisko W tej chwili kończy się gra wielkiego artysty, w czasie przenoszenia CKM-u porucznik zostaje trafiony serią pocisków Dowódca łączności pułku, który znajduje się w pobliżu na stanowisku obserwacyjnym, wybiega, by udzielić pomocy ciężko rannemu przyjacielowi.*

*— Stasio — powiada — dam ci się napić trochę wody, może to ci ulży. Łyknij sobie, nieboraku — podaje rannemu butelkę z wódką.*

*Ranny pije łapczywie i, odwracając swoją umęczoną twarz do przyjaciela, mówi:*

*— Boże, jaka ta woda ze studni pod Boguszówką jest dobra, teraz mi ulżyło.*

*Rannego porucznika towarzysze broni kładą na wóz i odsyłają do szpitala w Przemyślu (...).*

**zz**

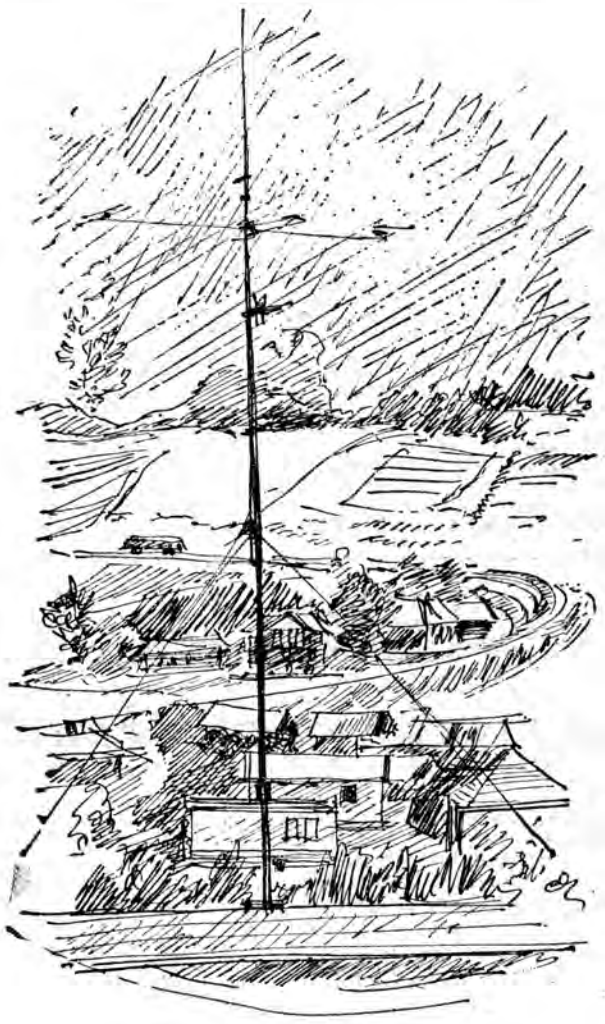

Rys. EDWARD KMIECIK

## Józef Kurylak

# Formy

Motto: *„Tylko jako zjawisko estetyczne istnienie świata jest usprawiedliwione".* (F. Nietzsche: „Narodziny tragedii").

Dedykacja:

JANUSZOWI CZARSKIEMU

Nie wiemy jeszcze nic o zbawczej sile
Ostatecznego światła. Jakie zwierciadła form
Mogą ją odbić? Światło w kręgach Danta
Było tylko muzyką instrumentów tercyn,
Tylko magią rozpaczy wygnańca z Florencji.
Nie ma ratunku. Wszystko dzieje się
W ciemności odosobnionej, zamkniętej:
Okręty płyną przez stulecia tego świata
Tylko od brzegu do brzegu wlokąc za sobą
Złote kotwice, które w niebezpieczeństwie
Zaczepia się o dno podmorskiego cmentarza.

# Pośród gwiazd

Muzyka fletów radości w ogrodzie i fletów
Smutku, żałoby. Słyszę ją u kresu nocy
I słyszę głos Teresy —

I widzę ją, tę lunarną dziewczynę, i widzę
Kościoły wszystkie, cmentarne kaplice,
Gdzie równocześnie przystępuje do komunii.

Lecz zmarnowałem życie. Gwiazdy świecą
Daleko. I pośród gwiazd krążą
Nasze ślubne obrączki jak umarłe dzieci

# Pamiętali o swoich seniorach

To było niecodzienne spotkanie. Wprawdzie z okazji Dni Seniora w Żurawiczkach organizowano już w przeszłości okolicznościowe imprezy, ale żadna z nich nie miała tak ciekawego przebiegu. Oddajmy jednak głos p. WOJCIECHOWI DENDURZE, który tam był i wspólnie z innymi uczestnikami przywoływał z pamięci czasy minione oraz konfrontował je z teraźniejszością.

**ZEBRANYCH POWITAŁ GOSPODARZ WSI, sołtys WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ,** wyrażając zadowolenie z przybycia przedstawicieli władz gminnych, mieszkańców Żurawiczek i gości przyjezdnych. Seniorom złożył wyrazy czci i uznania, podkreślając ich wkład w niezaprzeczalne osiągnięcia wsi. Młode pokolenie, bazując na tych dokonaniach, może teraz kontynuować proces postępu.

Wypowiedź W. Mazurkiewicza wywołała ogólny aplauz, a najstarszy uczestnik spotkania 93-letni **WALENTY SZCZEPAŃSKI** („Wala"), w patriotycznym porywie zaintonował hymn państwowy podchwycony i odśpiewany przez wszystkich zebranych.

W imieniu nieobecnego naczelnika gminy przemówił dyrektor gminnej szkoły w Zarzeczu, a uprzednio długoletni kierownik szkoły w Żurawiczkach **WŁADYSŁAW TĘCZA.** Nawiązując do wspomnianych już efektów wspólnego działania, przypomniał rezultaty tych przedsięwzięć: okazały budynek szkoły, remizę strażacką, ośrodek zdrowia i inne. Życzył seniorom długich lat życia w zdrowiu i pogodzie ducha, w poczuciu satysfakcji za poniesione trudy. Wystąpił też sołtys Zarzecza **STANISŁAW BORATYN,** który podzielił się ciekawymi uwagami i spostrzeżeniami ze swojej działalności.

A potem przy dźwiękach doborowego zespołu „Jamrożych", znanego i cenionego w całej Przeworszczyźnie, odbyła się biesiada. Skoczne melodie nie pozwoliły długo usiedzieć za obficie zastawionymi stołami. Rozpoczęły się tańce, przeplatane tradycyjnymi przyśpiewkami. Prawdziwym mistrzem w tej materii okazał się ponad 80-letni **JAN OBŁOZA** („z Dołu"). Zainscenizowano też wesołe „widowisko-rozmowę" dwóch leciwych, a nieco przygłuchych kobiet, z których rolę jednej grała **MARIA GUJDA,** a drugą jej sąsiadka **MARIA WOJCIK. STANISŁAWA PACHOLARZ** z Kamienicy śpiewała piosenki własnej kompozycji. Pośród wesołych rozmów nie obeszło się bez „huptania" w górę, której ofiarą padła babcia z Jamrożych **CZĄSTKOWA** („z Góry") i wspomniany już weteran, dobrze pamiętający czasy austriackie i galicyjską biedę — „Wala" -Szczepański.

I znowu tańce, a dominowali w nich m. in. — z racji swej dziarskości — **JAN DZIAD** („Moskal") z Kamienicy i **JAN SZKLARZ** („Baron"), zasłużony dla wsi, były komendant miejscowej straży pożarnej. Można też było zawadzić w korowodach tanecznych o prawie 80-latka **JÓZKA KURASA** („Kurasika") i równego mu prawie wiekiem **STASZKA PRZEWROCKIEGO** („Grześka") z Kamienicy i wielu innych. Niektórym się oczy świeciły, jak tancerka **ZIMKA** (dawna, sprzed dziesiątków już lat, „wieńczarka" dworska) usiłowała jeszcze wywijać walce i sztajery, ale „siły już nie te" — jak to sama melancholijnie stwierdziła. — No cóż, taki nasz los! — orzekliśmy zgodnie razem z sympatycznym **STANISŁAWEM OBŁOZĄ** („z Góry"), który jeszcze dwa lata temu ciął obertasy.

Było swojsko i wesoło...

Z uczestniczących w spotkaniu gości wymienić jeszcze należy panie — **KRYSTYNĘ DULOWĄ** i **HELENĘ GÓRSKĄ** (obie z Zarzecza) oraz **MARIĘ MUCHĘ** (dyrektorkę miejscowej szkoły), a także: **MICHAŁA STĘPAKA** i **JÓZEFA CHROBAKA** (ludzi znanych z aktywności). Trudno zresztą odnotować wszystkie nazwiska...

Dzięki podsłuchanym rozmowom uczestników imprezy poznałem życzenia z różnej skali wykonalności, ale jeden wniosek, a właściwie żądanie, wydaje mi się wagi szczególnej. Chodzi o bezpośrednie połączenie autobusowe Żurawiczek z siedzibą gminy (odległość 8 km) Tego uzasadniać nie trzeba — objazd przez Przeworsk czy Maćkówkę, to strata czasu i wyższe koszty.

Organizatorom tej wspaniałej imprezy — Władysławowi Mazurkiewiczowi, Janowi Szklarzowi i całej Radzie Sołeckiej — należą się słowa uznania.

# Bieda ludzka wisi na łańcuchu...

**BRUDNE STOPNIE OBSKURNEJ KLATKI SCHODOWEJ WIODĄ NA DRUGIE PIĘTRO CZYNSZOWEJ KAMIENICY.** W jednych z licznych drzwi korytarza klucz zawsze tkwi na zewnątrz. Właściciel znajdującego się za nimi locum nie musi zamykać swego dobytku; nie ma tu niczego na co ktokolwiek mógłby się złakomić. Po otwarciu drzwi w nozdrza uderza fetor, który znieść można tylko przez kilkanaście sekund, zanim nie zbierze się na torsje. Mieszkający tu siedemdziesięcioczteroletni człowiek nigdy nie sprząta, nie myje naczyń, nie pierze łachmanów leżących na łóżku zamiast pościeli. Na podłodze, wśród śmieci, poniewierają się opróżnione butelki z wina. **„Sąsiedzi omijają go skrzętnie — bo śmierdzi brudem i fekaliami, a poza tym pije"** — pisze autorka alarmującego listu.

Dielący z nim korytarz lokatorzy domu twierdzą jednak, że niegdyś chcieli mu pomóc, podrzucali czasem jakiś ciepły posiłek, ale on, po pijanemu, mieszał ich z błotem. Pomieszczenie, które zajmuje, służyło jako miejsce schadzek i libacji, dopóki nie zainteresowała się tym milicja. W mniemaniu współmieszkańców ten starszy człowiek jest sąsiadem uciążliwym, choćby z powodu załatwiania potrzeb fizjologicznych w mieszkaniu i we wspólnym korytarzu. Podobno ma on córkę, ale nie utrzymują z sobą żadnych kontaktów. Żyje z renty w wysokości 9 tys. zł, ale gdyby nie bloczki na obiady z opieki społecznej, nigdy chyba nie jadłby gotowanej strawy, tym bardziej, że nie kupuje opału. Warunki, w jakich wegetuje, nie przeszkadzają mu jednak protestować przeciwko zamiarom umieszczenia go w domu opieki społecznej.

☆ ■ ☆

Z korytarza wchodzi się do zupełnie ciemnego maleńkiego przedsionka. Stamtąd do pomieszczenia, które porównać można jedynie z wysypiskiem śmieci. Gdy uchylam drzwi, właścicielka mieszkania — ponad siedemdziesięcioletnia kobieta odziana w łachmany, informuje mnie: **— Za drzwiami jest szczur, gdzieś tam się schował, muszę zastawić dziurę cegłą.** — Kiedy zaczynam wahać się, czy wejść dalej, kobieta czuje się dotknięta. — **Co pani, głupia jakaś; wchodzi pani, albo nie. Histeryzować z powodu szczura!** — wypomina mi ze zgorszeniem. Człowiek, który zaprosił mnie na rekonesans po świecie ludzkiego upodlenia, ostrzegł wcześniej, że dobrze byłoby włożyć wysokie buty, bo w niektórych mieszkaniach roi się od gryzoni. W tym mrocznym i czarnym od brudu wnętrzu, gdzie szybę okienną zastąpiła gazeta, cała podłoga jest założona rupieciami i gałganami na wysokość przynajmniej pół metra. Ściany, na prawie całej swej wysokości, zabudowane stertami puszek po produktach spożywczych. Puszki okalają również piec, do którego nie ma żadnego dostępu, choć jest środek zimy. Ścieżka utorowana między zgromadzonymi tu, bezużytecznymi przedmiotami wiedzie do łóżka, które jest w tym „pokoju" jedynym meblem. Przykryta do połowy stertą łachmanów, siedzi w nim, odziana w kilka podartych swetrów i stary, dziurawy płaszcz oraz rękawiczki bez palców, niemłoda kobieta — córka właścicielki mieszkania. — **Przydałaby się kołderka, panie kierowniku, bo zimno** — powiada do mego towarzysza. — **Szkoda, że nie mam jakiegoś likierku, to bym pana elegancko przyjęła. Ale co tam: „bieda ludzka wisi na łańcuchu, a szczęście i kariera na włosku"** — stwierdza filozoficznie, uśmiechając się przy tym, jakby to wszystko wokół niej było czymś zupełnie oczywistym.

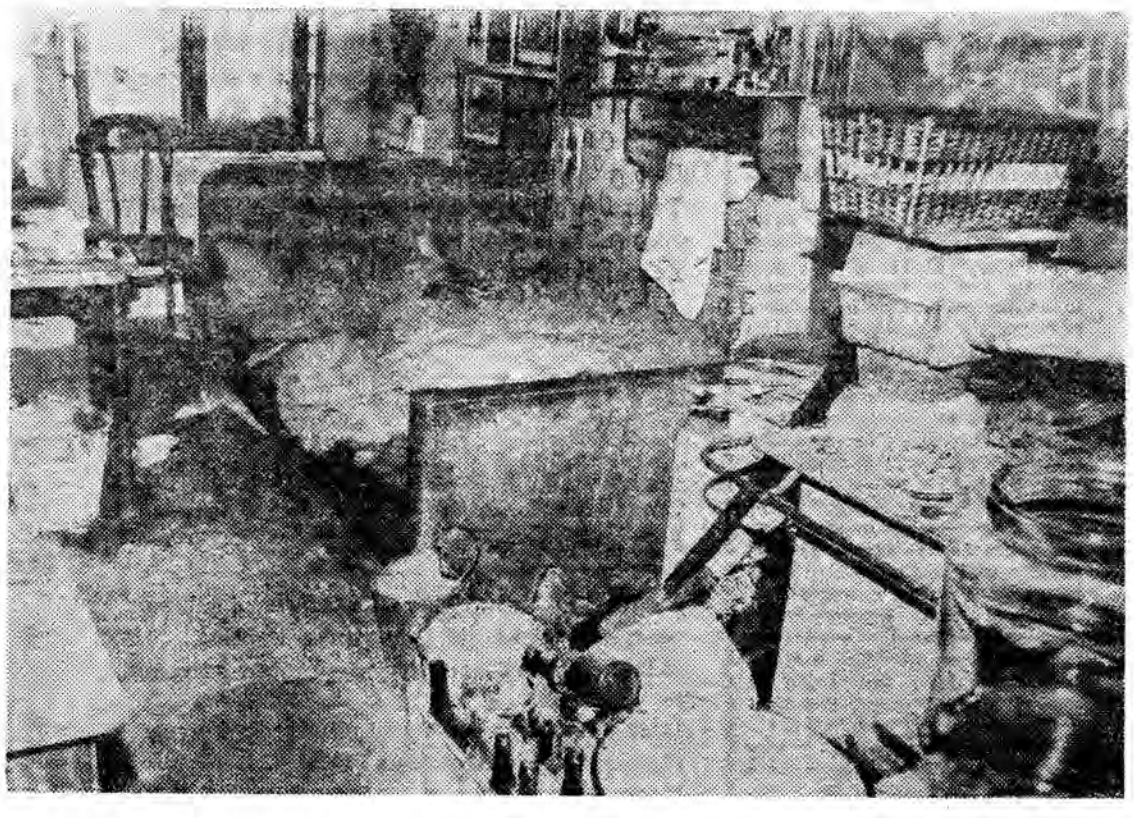

Te dwie kobiety nigdy nie miały stałej pracy. Matka w młodości wyjeżdżała „na saksy". Później też zatrudniała się tylko dorywczo, podobnie jak córka. Nie zapracowały na żadną emeryturę. Dziś, samotne i na wpół zdziwaczałe, wiodą nędzną egzystencję, skazane na państwowy zasiłek.

☆ ■ ☆

Niepozorna chata na rogatkach miasta. Wewnątrz nieznośny jazgot kilkunastu psów. Gospodyni tego skromnego obejścia musi się nieźle natrudzić zanim uda jej się połapać czworonogi i przywiązać do kołka, by nie obskoczyły przybysza. Jednym z nielicznych sprzętów w izbie jest, ustawiona na klepisku, prycza. Kilka drewnianych pali wspiera obrywający się sufit. Tu również żyją dwie kobiety: matka z córką. Pierwsza z nich była przed wojną zamożną dość „damą do towarzystwa", przeważnie oficerów. Miała kilkoro dzieci, które obdzieliła majątkiem, a one wyrzekły się rodzicielki. Dziś żyje z państwowego zasiłku z ostatnią córką, niedorozwiniętą umysłowo na skutek „choroby zawodowej" swej matki.

☆ ■ ☆

Pomieszczenie w budynku inwentarskim, stojącym obok piętrowego nowo wybudowanego domu. W domu syn z rodziną. W izdebce przy oborze i kurniku, matka — także wspierana zasiłkami z opieki społecznej.

☆ ■ ☆

Dom na wsi. W maleńkim pokoiku dwa łóżka. W jednym z nich sparaliżowany starzec, w drugim jego żona, wstająca tylko wówczas, gdy pozwalają jej na to siły. Dzieci w mieście. Jedyną osobą, która od czasu do czasu gotuje starcom posiłki jest dojeżdżająca z miasta wnuczka.

PODOBNYCH PRZYKŁADÓW WYLICZYĆ MOGĘ JESZCZE KILKANAŚCIE, dorzucając do tego przypadki rodziców maltretowanych przez mieszkające pod wspólnym dachem dzieci, starych ludzi, nocujących w stodołach lub u sąsiadów. Czyż nie należałoby wszystkich tych ludzi umieścić w ciepłych i czystych wnętrzach domów opieki? Zapewne tak.

Bądźmy jednak realistami. Po pierwsze są ludzie, którzy wolą żyć w najgorszych warunkach, ale pod własnym dachem — jak w pierwszym z opisanych przypadków, i trzeba by ich ubezwłasnowolnić, by ich stamtąd zabrać; teoretycznie, dla ich własnego dobra. Po drugie, jak w wielu dziedzinach, i tu potrzeby są większe, niż możliwości ich zaspokojenia. Zbyt wiele osób beztrosko pozostawia na pastwę losu bliższych lub dalszych członków swej rodziny, którzy nie potrafią samodzielnie zapewnić sobie godziwego poziomu życia. Nie brak więc ludzi skazanych wyłącznie na opiekę społeczną. Ta zaś dysponuje zasiłkami, zapomogami i innego rodzaju świadczeniami, ale cały ten system nie jest na tyle doskonały, by brakowało powodów do interwencji.

Zwróćmy uwagę na rzecz znamienną. Otóż, powodem wszczęcia alarmu przez otoczenie osób, o których mowa, jest z reguły nie tylko fakt, że byle jak się odżywiają, ale przede wszystkim to, że „giną" w brudzie.

**„...Pani opiekun w swoim sumieniu zrobiła wszystko"** — czytamy w liście opisującym pierwszą z przedstawionych sytuacji. **„Złożyła wniosek na obiady darmowe oraz na przydział siostry z opieki społecznej. A więc sprawa załatwiona. Człowiek ten został z urzędu otoczony opieką państwową. Czyż może być lepiej? Jaka szkoda, że rzeczywistość przeczy tym pięknie napisanym decyzjom. Otóż żadna, ale to żadna siostra nie zgodziła się świadczyć usług dla takiej nędzy ludzkiej, ba, nie zgodziła się nawet przekroczyć progu tej izby, by donosić obiady. — Tam powinien wkroczyć sanepid. Dziadka trzeba wykwaterować i dopiero możemy tam wejść ze środkami czyszczącymi i dezynfekującymi — oświadczają zgodnie siostry i mają swoją rację. Ale kto ma się zająć tym sanepidem, bądź też jakimiś tam sądowymi sprawami? Wszystko rozbija się o mur niemożności, urzędowych papierków, o biurokratyczny opór bezdusznej maszyny urzędniczej, na przekór której ten zdziecinniały staruszek jeszcze żyje...".**

Trudno dziwić się, że siostry z opieki społecznej nie podejmują się sprzątania „stajni Augiasza", gdzie pluton wojska miałby niemało zajęcia. I tak mają co robić, a są przede wszystkim powołane do tego, by pomagać ludziom niepełnosprawnym, nie zaś z natury niechlujnym, którzy mogliby sprzątać i myć się sami, ale tego nie robią, bo nie widzą potrzeby. Ta sprawa jest ciągle nie rozwiązana, ale nie na tyle błaha, by odkładać ją w nieskończoność. Czy rzeczywiście dezynfekowanie i sprzątanie mieszkań takich, jak niektóre z opisanych wylęgarni karaluchów i gryzoni oraz mycie (choćby przymusowe, przynajmniej od czasu do czasu) zamieszkałych tam ludzi, jest problemem absolutnie nie do pokonania? W świecie znane są takie działania. Czyż nie prostsze to i nie bardziej w chwili obecnej realne, niż inwestowanie w przybytki opieki społecznej. A może to niehumanitarne pakować się komuś na siłę do mieszkania ze środkami czystości, albo zmuszać go do kąpieli? A poza tym, kto ma się tym zająć? Więc może lepiej nie ruszać?

**BS**

**Fot. T. ZIEMBOLEWSKA**

# Z wokandy

Wyrokiem **Sądu Rejonowego w Przemyślu** z dnia 15 kwietnia 1985 r. **Anatol Kowalew** skazany został na karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem na 3 lata) oraz grzywnę w kwocie 50 tys. zł za to, że w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1984 r. sprzedał — bez pokrycia w kartkach benzynowych — 2 730 l benzyny wartości 114 660 zł

**Sąd Najwyższy** zmienił wyrok w ten sposób, że podwyższono oskarżonemu grzywnę do 100 tys. zł, zasądzono koszty 23 600 zł oraz zarządzono podanie treści wyroku do wiadomości publicznej.

* * *

Za to, że (będąc wpisany do wykazu osób uchylających się od pracy) nie dopełnił obowiązku stawienia się (21 grudnia 1985 r.) na wezwanie Wydziału Zatrudnienia UM w Jarosławiu w celu złożenia oświadczenia o źródłach utrzymania — **mieszkaniec tego miasta Stanisław Bogonos** (s. Adolfa i Katarzyny z d. Przewrocka, ur. 3 października 1960 r.) stanął przed Sądem Rejonowym w Jarosławiu, który skazał go na karę 2 lat ograniczenia wolności, kierując oskarżonego do uspołecznionego zakładu pracy i orzekając 20 proc. potrąceń z wynagrodzenia miesięcznie na rzecz Jarosławskiego Klubu Sportowego. Zasądził ponadto od oskarżonego, na rzecz skarbu państwa, koszty postępowania i opłatę w kwocie 6 000 zł oraz orzekł podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w „Życiu Przemyskim". K-29/1

**19 lutego br., o godz. 10, w Urzędzie Gminy w Żurawicy rozpoczyna się**

## DYŻUR PUBLICYSTYCZNO-PRAWNY

Zainteresowanych informujemy, że oczekiwać na nich będą specjaliści z dziedziny prawa karnego i cywilnego, a także dziennikarz.

Organizatorami dyżuru są: **Sąd Wojewódzki i Sąd Rejonowy w Przemyślu oraz redakcja „Życia".**

# Kolegium karze...

Za to, że 6 października 1985 r. w Orzechowcach, będąc w stanie po użyciu alkoholu, kierował samochodem, a ponadto (w celu uniknięcia kontroli) nie zatrzymał się na sygnał „stop" dawany przez umundurowanego funkcjonariusza MO — **Ryszard Domagalski (s. Grzegorza, ur. w 1961 r.) z Batycz** ukarany został grzywną w wysokości 18 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 36 dni aresztu zastępczego. Otrzymał także zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 10 miesięcy. Rozpatrujące powyższe przewinienie **Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla** postanowiło ponadto podać treść swego orzeczenia do wiadomości publicznej za pośrednictwem naszego tygodnika.

* * *

● Za to, że w czasie jazdy taksówką na trasie Przeworsk — Maćkówka (24 listopada 1985 r.), będąc w stanie po użyciu alkoholu używał słów wulgarnych oraz podał następnie fałszywe dane personalne funkcjonariuszowi MC — **Wojciech Hawro (s. Stanisława, ur. w 1965 r.) z Urzejowic** ukarany został grzywną 15 tys. zł.

● Za kierowanie niesprawnym technicznie motocyklem w Sieniawie (17 września 1985 r., ok. godz. 17.30) i w Kańczudze (8 października 1985 r., ok. godz. 11.30) i to bez wymaganych uprawnień — **Ferdynand Rząsa (s. Józefa, ur. w 1942 r.) z Pantalowic** ukarany został grzywną w wysokości 25 tys. zł.

● Za jazdę motocyklem po drodze publicznej (29 sierpnia 1985 r., ok. godz. 20.15) w stanie po użyciu alkoholu i bez wymaganych uprawnień — **Bronisław Hanejko (s. Bronisława, ur. w 1959 r.) z Gniewczyny Trynieckiej** otrzymał karę grzywny w wysokości 35 tys. zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych na okres 3 lat.

Powyższe rozpatrywało **Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku Przeworska**, które obciążyło ponadto wszystkich obwinionych kosztami ogłoszenia treści orzeczeń w „Życiu Przemyskim".

K-28/1

**PORZĄDKI**

Sołtys Konieck Małych poinformował nas, że w czasie aktualizujących pomiarów gruntów w 1962 roku „zaginęły" 23 ary ogólnowiejskiej żwirowni. Mimo dwudziestotrzyletnich poszukiwań nie udało się jej odnaleźć, choć w Konieckach nie zaobserwowano geologicznych procesów kurczenia się ziemi. „Najwięcej nieporządków robią ci, którzy sami robią porządki" (**„Kontakty"**).

**RÓŻNE METRY**

W Łomży sprzedano 2 000 m bieżących firanek, ponosząc straty w wysokości 319 tysięcy. Rzecz jasna, firanek nie sprzedawał spekulant, lecz handel uspołeczniony. Handlowcy w Łomży nie odróżniają metra bieżącego od kwadratowego i stąd tragedia finansowa. Spośród 100 klientów, którzy zakupili firanki, zaledwie 6 dopłaciło różnicę. (**„Związkowiec"**)

Wybrał: W. MASŁOWSKI

# Horoskop

**WODNIK (21 I — 20 II)**

Jak powiadają gwiazdy: wpadniesz w wir zajęć społecznych. I o dziwo — będziesz zadowolony! Nie sądź jednak, że Twoja społecznikowska natura zwalnia Cię z obowiązku przestrzegania norm współżycia sąsiedzkiego. Nie zachowuj się zbyt głośno, bo ściany mają uszy!

**RYBY (21 II — 20 III)**

Poddajcie się muzykoterapii. Schumann nastroi Was marzycielsko i uspokoi Wasz nadwerężony system nerwowy. Jesteście nadpobudliwe. Zmieńcie na jakiś czas otoczenie, a z pewnością wrócicie bardziej zrównoważone. Kłopoty sercowe wkrótce ustąpią miejsca radości.

**BARAN (21 III — 20 IV)**

*La donna mobile* (kobieta zmienną jest) — powinieneś o tym pamiętać i nie przejmować się zbytnio fochami koleżanek. Jeśli zorientują się, że Cię nie wzrusza ich zachowanie, spróbują się zmienić. Bądź bacznym (acz niemym) obserwatorem zdarzeń.

**BYK (21 IV — 21 V)**

Czy czytałeś „Rok w trumnie" Romana Bratnego? Nie? No to skąd mogłeś wiedzieć, że odkrywcze zdanie, które Cię tak zachwyciło: *„Jesteśmy narodem romantycznych idiotów"*, naprawdę nie jest autorstwa Twego przyjaciela. Na wszelki wypadek poznaj „Kamień na kamieniu" Wiesława Myśliwskiego — obydwa tytuły z listy bestsellerów 40-lecia.

**BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)**

*Lex neminem cogit ad impossibilia* (prawo nikogo nie zmusza do rzeczy niemożliwych). Ale propagowanie zdrowej żywności i podkreślanie znaczenia biopierwiastków dla dobrego samopoczucia — to Wasz moralny obowiązek. Nie róbcie zatem uników, a zaskarbicie sobie wdzięczność nieznanych Wam osób.

**RAK (22 VI — 22 VII)**

No i już po karnawale! Oby jednak do wiosny — w porze „zielonego" karnawału masz szanse zabłysnąć nowymi tańcami. Uczęszczaj zatem pilnie na zajęcia teraz właśnie, w tym martwym sezonie. Magnesem będzie zielonooka szatynka o miłej powierzchowności.

**LEW (23 VII — 22 VIII)**

Narzekasz na zdrowie? Zdaje się, że popadłeś w lekomanię. To niebezpieczne. Wyzbądź się chemoterapii na rzecz ziołolecznictwa. Działanie ziół jest łagodniejsze (mniej skutków ubocznych), a w Twoim przypadku — skuteczniejsze.

**PANNA (23 VIII — 22 IX)**

Już dziś rozpocznij przygotowania do podróży zagranicznej. Nawiązane kontakty owocować będą przez długie lata, przynosząc Ci wiele osobistej satysfakcji. Tymczasem miej oczy szeroko otwarte — będą się bowiem dziać rzeczy co najmniej dziwne...

**WAGA (23 IX — 23 X)**

To żadna ujma korzystać z praktycznych rad „Przekrojowych" autorów. W sporze z Rybami z powodzeniem powołać się możesz na autorytet Kamyczka, Wodnikowi zaserwuj przepis Kalkowskiego, zaś Pannę odeślij do Sawantki, jeśli podważa Twoją znajomość rzeczy.

**SKORPION (24 X — 22 XI)**

Zapowiada się udany tydzień: w pracy — uznanie szefa, w domu — radość z sukcesu ukochanej osoby, w towarzystwie — nowa interesująca znajomość. Nie braknie komplementów, być może znajdą się również kwiatki w dowód sympatii. Chciałoby się zawołać: trwaj chwilo!

**STRZELEC (23 XI — 21 XII)**

Nie pal tyle! Nie dość, że sam się trujesz, to bez jakichkolwiek skrupułów występujesz w roli truciciela. Czy to w porządku wobec niepalących? Dlaczego się nad tym nie zastanowisz?

**KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)**

Zapomnij o urazach. Kto w Ciebie kamieniem, Ty do niego z chlebem — może się wreszcie zmityguje i zrozumie niestosowność swego postępowania. Trzeba mieć tę nadzieję, że wkrótce karta się odwróci i będziesz pogodniejszy. Cierpliwości!

LISTY

## CZY NAPRAWDĘ NIC W TEJ SPRAWIE NIE DA SIĘ ZROBIĆ?

(...) Stan techniczny budynku, w którym mieszkam, jest bardzo zły. Konstrukcja dachowa (drewniana) zupełnie załamana (łaty w większości połamane), miejscami brak dachówki, strop obwiśnięty (częściowo przegniły), stolarka okienna i drzwiowa całkowicie zgniła (...). Stan ten potwierdzony został orzeczeniem technicznym wydanym przez Urząd Gminy w Jarosławiu w 1982 roku, a naczelnik gminy — na podstawie wspomnianego orzeczenia, wystąpił do przewodniczącego Spółdzielni Mieszkaniowej z prośbą o przyśpieszenie przydziału dla mnie mieszkania (....). Z podobnym pismem wystąpił do Rady Nadzorczej SM Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW w Przemyślu. Prośby nie przyniosły oczekiwanego skutku.

W tej sprawie występowałam też kilkakrotnie osobiście, ale organy spółdzielni (...) załatwiały te prośby negatywnie.

Dla pełnego obrazu informuję, że jestem kandydatem na członka spółdzielni od maja 1977 r. (z pełnym wkładem), a zajmowane przez moją 5-osobową rodzinę mieszkanie składa się z pokoju i kuchni; jego łączna powierzchnia użytkowa wynosi 32 m kw.

W sprawie przyśpieszenia przydziału mieszkania spółdzielczego interweniowałam też w Kancelarii Rady Państwa, Biurze Listów i Interwencji Polskiego Radia i Telewizji, CZSM, Komitecie Wojewódzkim PZPR, redakcjach „Nowin" i „Przyjaciółki" oraz u posłanki Stanisławy Fabisiak. W wyniku tych interwencji Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych prosił zarząd spółdzielni w Jarosławiu, aby — znając moje trudne warunki lokalowe — przyspieszył przydział (...) Niestety, bezskutecznie.

Nie wiem co w związku z tym zrobić...

**Władysława Pacholec**
**Makowisko 162**

## CZY TO W PORZĄDKU?

**Leonia Bączkowska (zam. w Przemyślu przy ul. Słowackiego 64a)** pyta nas, czy to w porządku, że pracownicy miejscowego Rejonu Energetycznego pobrali za „dojazd" do jej mieszkania aż 200 zł? A przybyli po to, by zawiesić plombę na liczniku (zerwaną w czasie remontu), za co zresztą otrzymali również 200 zł. W sumie więc zapłaciła 400 zł za minimalny wysiłek dwóch „mistrzów od plomby" (nie wiadomo czemu przyszło do tej roboty dwu ludzi).

Pytanie Czytelniczki pozostawiamy bez odpowiedzi. Może za nas odpowie Zakład Energetyczny w Zamościu.

## PROSZĘ O POMOC

Droga redakcjo! Jestem inwalidą zatrudnionym w Spółdzielni Inwalidów w Dynowie. Pochodzę z biednej rodziny. Dawniej mieszkałem w Bachórzu w starym domu u ojca, ale były tam bardzo ciężkie warunki, dlatego postarałem się o mieszkanie w hotelu. Pracuję jednak na dwie zmiany i dojazdy bardzo dają mi się we znaki. Zależy mi bardzo, aby otrzymać jakiś skromny pokoik w samym Dynowie. Prosiłem o to kilkakrotnie w Urzędzie Miasta i Gminy oraz w moim zakładzie pracy, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Może ty, redakcjo, będziesz miała więcej szczęścia. Proszę o pomoc.

**Andrzej Domaradzki**
**37-758 Bachórz (hotel)**

## KTO NAPRAWI URSUSA?

21 lutego 1984 r. kupiłem na przydział ciągnik Ursus C-360. Już jednak po kilku miesiącach w skrzyni biegów zaczęło coś stukać i zgrzytać, 29 stycznia 1985 r. pojechałem więc do POM w Bobrówce. Tam naprawiali go do 12 kwietnia ub. r., ale... nic nie naprawili. Wziąłem jaki był, bo miał przyjechać przedstawiciel z Ursusa, który faktycznie zjawił się 27 maja ub. r. i kazał traktor z powrotem odstawić do POM, by wymienić skrzynię biegów. Ponadto zabrał on do Warszawy starą skrzynię i przywiózł nową, w efekcie jeszcze gorszą. Ciągnik stał w POM do 26 lipca 1985 r., po czym go odebrałem na podstawie notatki, że znów przyjedzie przedstawiciel Ursusa, aby wreszcie coś z tą skrzynią zrobić. I czekam tak do dzisiaj (list otrzymaliśmy 22 stycznia — uw. red.). Dla pełnej jasności zaznaczam, że gdy pierwszy raz zajechałem ciągnikiem do POM, to był on na gwarancji.

Wiosna się zbliża, mam do obróbki 13 ha pola, a ciągnik (wziąłem na niego 350 tys. zł pożyczki) więcej stoi w POM niż pracuje. Straciłem przez to sporo czasu i pieniędzy, bo do pracy w polu musiałem wynajmować traktor.

**Bronisław Purcha**
**Młodycz 64**
**37-523 Radawa**

## CZEKOLADY W SĄDZIE

Będąc przypadkowo (27 stycznia br.) w sądzie przy ul. Konarskiego w Przemyślu, wstąpiłam do znajdującego się tam kiosku spożywczego, z myślą, że kupię dziecku na kartkę jakieś wyroby czekoladowe. Zapytałam sprzedawczynię, czy są twarde czekolady.

— Są, ale dla pracowników sądu — brzmiała odpowiedź.

— Natomiast można kupić czekolady nadziewane.

Chciałabym się dowiedzieć, dlaczego w tym kiosku jedne towary mogą kupować wszyscy klienci, a te trudno dostępne w sklepach tylko pracownicy sądu? Wystarczy chyba, że czekolady to produkt kartkowy, wydzielany każdemu dziecku po 200 g na miesiąc. Czy musi być jeszcze dodatkowy podział dzieci?

Nigdzie dotąd nie spotkałam się z takim podziałem, a nieraz kupowałam w kiosku w Urzędzie Miejskim, gdzie umieszczono kartkę z informacją, że pracownicy tego urzędu są obsługiwani poza kolejnością.

**T. M.**
**(nazwisko i adres znane redakcji)**

## Redakcja odpowiada

**Teresa Badecka (Przemyśl, ul. Sportowa 21, m. 1).** Najprawdopodobniej ma Pani rację, ale musiałaby ona być poparta dowodami (mamy na myśli świadków wydarzenia). Dlatego listu nie opublikujemy... Nie zdradziliśmy treści korespondencji, czujemy się więc zwolnieni z obowiązku zachowania w tajemnicy Pani nazwiska i adresu.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

## WSZYSTKIEMU WINNE PIWO...

8 stycznia br. zamieściliśmy refleksje z wizyty w Lubaczowie nazajutrz po świętach Bożego Narodzenia. Niewesołe skojarzenia budził wówczas wygląd zaplecza restauracji „Lubiana", okupowanej przez podchmielonych konsumentów. W odpowiedzi na **„Bułki i zakalce"**, bo taki ów artykulik nosił tytuł, otrzymaliśmy wyjaśnienie, podpisane przez prezesa lubaczowskiej GS S. Łańcuckiego, w którym czytamy m. in.

**(...) sytuacja w „Lubianej" znana jest nam na co dzień i, niestety, mimo naszych wysiłków dążących do utrzymania porządku i czystości — nie możemy sobie z tym problemem poradzić. Bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, iż „Lubiana" jest j e d y n y m** (podkr. red.) **lokalem gastronomicznym sprzedającym piwo kuflowe w ponad 10-tysięcznym Lubaczowie. Z lokalu tego korzystają również mieszkańcy okolicznych miejscowości i śmiało można założyć, iż potencjalnych konsumentów jest około 20 tysięcy. W latach 1980—1982 piwo kuflowe sprzedawano w 4 punktach, które zostały następnie zlikwidowane w ramach radosnej twórczości tamtych lat.**

**Powszechnie wiadomo, że w każdym mieście jest i musi być lokal niskiej kategorii (...) Na nasze nieszczęście w Lubaczowie jest nim restauracja w samym środku miasta. Może będzie to niezrozumiałe i dziwne, ale nie ma chętnych do sprzątania sanitariatów w „Lubianej" (ani też w domach towarowych, sklepach i nawet w naszej reprezentacyjnej restauracji „Słowianka").**

**(...) W kwietniu ub. roku, chcąc złagodzić sytuację, zwróciliśmy się do Urzędu Miejskiego o zezwolenie na reaktywowanie sprzedaży piwa kuflowego w prowadzonym i wybudowanym w tym celu lokalu przy ul. Gen. Dąbka, ale do dnia dzisiejszego sprawy nie załatwiono. W br. ponowiliśmy nasz wniosek i mamy nadzieję, że jego pozytywne załatwienie częściowo rozwiąże problem poruszony w Waszym artykule. Ze swej strony uczynimy wszystko co w naszej mocy, aby utrzymać ład i porządek w „Lubianej".**

## SYSTEMATYCZNIE?...

W odpowiedzi na notatkę **„Śmierdzące święta"**, zamieszczoną w **nr 2** „Życia" z **8** stycznia br., uprzejmie informuję, że zarówno z osiedla Rogozińskiego, jak i ul. Kochanowskiego nieczystości stale w okresie przedświątecznym wywożone były systematycznie, włącznie z dniem 24 grudnia ub. roku (Wigilia). W tym samym dniu dwóch pracowników administracji ZOM pełniło dyżur w godz. 7—19 przyjmując interwencje od poszczególnych użytkowników i natychmiast je realizując.

Należy jednak uświadomić sobie fakt, iż w okresie przedświątecznym i świątecznym mieszkańcy gromadzą znacznie większą ilość nieczystości, nieraz w ostatniej chwili, a Zakład Oczyszczania Miasta — ze względów kadrowych i ekonomicznych — nie był w stanie zorganizować ich wywozu w pierwszy dzień świąt.

**Dyrektor PGK**
**w Przemyślu**
**mgr Adam Szczurkowski**

**OD AUTORA**

**Do tej odpowiedzi ustosunkujemy się za tydzień.**

## KOMU NALEŻY SIĘ POLE?

Zdziwiło Was bardzo, że zostałem wybrany i zaopiniowany, jako uprawniony do nabycia gruntów o powierzchni 1,16 ha z PFZ położonych na terenie wsi Iskań (gm. Dubiecko). Prowadzę własne gospodarstwo rolne o pow. 2,82 ha, które przejąłem jako następca. Prawidłowo zagospodarowuję nabyty grunt i w związku z tym zostałem zaopiniowany jako kandydat do zakupu tej ziemi. Opinię wydała Rada Solecka, która najlepiej wie, kto jak gospodaruje. Natomiast nie wybierał mnie ani naczelnik gm. Dubiecko, ani też służba rolna. Pole, o które się ubiegam jest położone w pobliżu moich zabudowań i użytkowanych dotąd gruntów. Część tego pola, które chcę kupić z PFZ, dzierżawiłem przez prawie 10 lat. Czuję się dotknięty treścią artykułu pt. **„Nie ma sprawy"**. Słucha się programów w telewizji, w radiu, cały czas mówi się o młodych rolnikach, że im się pomaga, jeżeli chcą zagospodarowywać ziemię — że państwo idzie z pomocą, szczególnie tym, którzy powracają z miasta na wieś, a ja właśnie do takich należę. Droga Redakcjo — piszecie, że z tą decyzją nie może się pogodzić Zenon Kubas, który również chciał kupić owe 1,16 ha ziemi. Jako młody rolnik bardzo bym chciał, żebyście przyjechali i zobaczyli, jak na jego polu została pszenica nie wykoszona, zasypana śniegiem. To tak się zbiera chleb z pola? Buraków cukrowych miał 80 arów — zdał z tego 6 ton, wszystko zarosło chwastami, bo nikt ich nie obrobił. Ja miałem posadzone niecałe 40 arów buraków, a zdałem 21 ton. Kontraktuję tytoń i każdego roku zdaję tyle ile ma być. Proszę sprawdzić jakie daję produkty rolne, a jakie ob. Zenon Kubas. Jeżeli się chce kogoś oczernić, można wszystko napisać. Ale jaka jest prawda? Droga redakcjo, proszę o opublikowanie mojego listu.

**Jan M.**
**Iskań 2**

## TYLKO 40 ZŁ...

Po przeczytaniu notatki pt. **„Drogocenny przymiar" („ŻP" z 29 stycznia br.)**, zadzwonił do redakcji miły pan z Obwodowego Urzędu Miar w Przemyślu z informacją, że legalizacja przymiaru bławatnego — wg cennika państwowego — kosztuje tylko 40 zł! Ba, jeśli punkt legalizacyjny znajduje się u wytwórcy, to za usługę tę płaci się jeszcze taniej, bo zaledwie 25 zł. Tak więc rzemieślnik z Gorzowa Wielkopolskiego, albo tamtejsza Spółdzielnia — Wielobranżowa, w której jest zrzeszony, albo handel słono przesolili ustalając cenę przymiaru bławatnego na 1000 zł. Kto się przyzna do zdzierstwa?

## KTO „WYWINDOWAŁ" CENĘ CZOSNKU?

Po ukazaniu się mego minifelietonu pt. **„Po czosnek do »Jubilera«"** („ŻP" z 29 stycznia br.) zadzwonił do redakcji p. Piotr Chmielowski (Przemyśl, ul. Rzeczna 10, m. 30) — i pełen oburzenia — zażądał podania do publicznej wiadomości, że to nie dostawcy tej rośliny warzywnej i przyprawowej ponoszą winę za jej wygórowaną cenę. Im w tym roku płaci przemyski „Ogrodnik" 270—300 zł (w zależności od tego, czy czosnek jest zakontraktowany, czy nie).

A więc tu jest pies pogrzebany...

Minister Nieckarz używa ostatnio nowych określeń: ceny godziwe i niegodziwe. Pytamy szefostwo Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ogrodnik" w Przemyślu: do której grupy zaliczyć Wasze ceny czosnku? Wydaje mi się zresztą, że słowo: „niegodziwe" — w odniesieniu do cen skalkulowanych przez Was — byłoby za eleganckie. Czy to nie za duża pazerność zarabiać na kilogramie pięciokrotnie?

**J. Gotar**

## USTNE UPOMNIENIE

W nawiązaniu do publikacji pt. **„Lista brudasów"** („ŻP" z 15 I br.) **Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Laszkach** informuje, że zwrócił uwagę ob. Elżbiecie Wareckiej, zatrudnionej w barze „Przystań", na obowiązek bieżącego sprzątania pomieszczeń i mycia sprzętu kuchennego oraz stołów znajdujących się w ogólnej poczekalni PKS w godzinach pracy od 8 do 15 (...). Udzielił jej ponadto ustnego upomnienia.

Zarząd GS ma nadzieję, że podobne niedociągnięcia już się nie powtórzą.

**Wiceprezes**
**ds. handlu,**
**gastronomii i usług**
**Stanisława Matwij**

KAŻDY Z NICH ZACZYNAŁ OD TRUNKÓW PRZEDNIEJ MARKI, a następnie, z braku pieniędzy, sięgał po wina „siarkowe", by w końcu zaspokajać głód alkoholowy denaturatem (zwanym inaczej „dyktą" lub „koniakiem na kościach"), spirytusem salicylowym, wodą brzozową, płynem hamulcowym, autovidolem itp. Niektórzy decydują się na leczenie dobrowolnie, inni trafiają na „odwykówkę" z nakazu przymusowego i na mocy postanowienia sądu, jeżeli popełnili przestępstwo pod wpływem alkoholu. Niestety, często uzależnienie jest już tak duże, że szanse na zerwanie z nałogiem są praktycznie niewielkie. Zatem: im prędzej — tym lepiej.

— *Nasi pacjenci rzadko przyznają się do tego, że są uzależnieni od alkoholu* — mówi pielęgniarka oddziałowa HELENA WIECH ze Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Żurawicy. — *Z reguły mówią: jestem wprawdzie pijakiem, ale są gorsi ode mnie. To ma niby ich usprawiedliwiać. Oni chcą autentycznie skończyć z nałogiem, ale nie zawsze się im to udaje. Jeżeli decydują się na to sami (a takich jest niewielu) i mają jeszcze nieco krytycyzmu, wówczas można liczyć na sukces. Leczący się alkoholik musi mieć oparcie w rodzinie, musi być — po wyjściu ze szpitala — przychylnie przyjęty przez osoby mu bliskie. Sam pobyt na oddziale odwykowym nie gwarantuje wyleczenia, przecież nie wszczepimy pacjentowi cudownego lekarstwa, pod wpływem którego będzie krzywił się z niesmaku na sam widok butelki z alkoholem. Poza tym musi stosować się do naszych wskazówek, kiedy już wróci do domu. Skoro np. zawałowiec nie chce się leczyć, to czy może mu pomóc lekarz? Z nałogowcami jest tak samo.*

Kiedy wychodzą ze szpitala, zarzekają się, że więcej tu nie wrócą. Jedni istotnie słowa dotrzymują, inni są na to za słabi psychicznie — powtórnie przychodzą się leczyć, niektórzy mają na swoim koncie już kilka powrotów. Są wśród nich i tacy degeneraci, co regularnie trafiają tu jesienią, gdyż nie mają za co kupić jedzenia i opału, a do roboty albo się nie nadają, albo się im — po prostu — nie chce pracować nawet dorywczo.

## NA CZYM POLEGA LECZENIE ALKOHOLIKÓW?

— *Najogólniej mówiąc, na aplikowaniu leków odtruwających i wzmacniających organizm* — wyjaśnia H. Wiech. — *Podczas leczenia, nawet w początkowej fazie, nie podaje się nawet najmniejszych ilości alkoholu. Pacjenci w stanie delirki alkoholowej otrzymują w kroplówkach heminevrin (jest to środek odtruwający i uspokajający zarazem), a ponadto płyny fizjologiczne. Nasza pomoc ma na celu przełamanie głodu alkoholowego. Po wyjściu ze szpitala, podleczony alkoholik musi także kurować pozostałe narządy zrujnowanego organizmu. Najczęściej są to schorzenia wątroby, żołądka, trzustki i nerek. Jeżeli stan zdrowia pacjenta pozwala na zatrudnienie go w terapii zajęciowej, wówczas jest kierowany do prac pomocniczych w warsztatach konserwatorskich szpitala, do robót porządkowych itp. Przedtem jednak otrzymuje anticol i jest uprzedzany o konsekwencjach, grożących mu w razie spożycia alkoholu. Po zakończonym leczeniu szpitalnym, może sobie także wszczepić domięśniowo esperal — wówczas to przez rok nie wolno mu zaglądać do kieliszka, bo może stracić życie.*

Chęć życia jest wprawdzie mocniejsza od nałogu, ale bywa również odwrotnie. Niektórzy uważają np., że anticol można „złamać" małymi dawkami alkoholu. Pacjent z Jasła zawierzył tej teorii i podczas pobytu na przepustce, postanowił wypróbować na sobie, jak się ma ona do rzeczywistości. Przypłacił to życiem. Były też przypadki, że ktoś wypił piwo i pożegnał się z tym światem. Później okazało się, że mimo wszczepionego esperalu nie potrafili oprzeć się pokusie.

## KIM SĄ PACJENCI ODDZIAŁU ODWYKOWEGO?

Najczęściej są to mechanicy i elektrycy, technicy budowlani, mechanicy pojazdów samochodowych, kierowcy. Najmniej jest rolników, sporadycznie trafiają tu również osoby z wyższym wykształceniem. Najmłodsi mają po 20—21 lat, najstarsi są w wieku ok. 50 lat (alkoholicy rzadko dożywają sześćdziesiątki). Około 15 proc. pacjentów to osoby samotne. Pozostali — często wywodzą się z rodzin rozbitych, w których konflikt powstał właśnie na skutek nadużywania alkoholu. Teściowa obwinia w takich sytuacjach synową, że to przez nią syn się rozpił, a synowa ma pretensje do teściowej, że źle wychowała syna, czyli jej męża...

W POŁOWIE STYCZNIA 1986 R. NA ODDZIALE ODWYKOWYM, DYSPONUJĄCYM 60 ŁÓŻKAMI, LECZYŁO SIĘ 49 OSÓB, W TYM ZALEDWIE 5 NA ZASADZIE DOBROWOLNOŚCI. CO LEGŁO U PODSTAW ICH MORALNEGO „STOCZENIA SIĘ"?

Krzysztof z Przemyśla: — *Macocha dawała mi denaturat do picia, ona jest bez przerwy zawalona... Jak mnie wyrzuciła z domu, to spałem na strychu i musiałem codziennie wypić przynajmniej flachę „dykty", żeby było mi ciepło. Jak wyjdę ze szpitala, to do domu nie wrócę, bo znowu macocha naleje mi do szklanki denaturatu, a ja jestem za słaby, żeby odmówić.*

Krzysztof z Ustrzyk Dolnych: — *Jak ktoś wpadnie w szpony „dykty", to już przed nią nie ucieknie. W moim mieście jest co najmniej 50 takich, co piją denaturę. Że śmierdzi? A wódka nie śmierdzi?*

Mieczysław z Domaradza: — *Same nieszczęścia przez tę wódkę, sam doświadczyłem tego na sobie. Kiedy pierwszy raz skusiło mnie do kradzieży, miałem mocno „w czubie". Dostałem 4 lata odsiadki. Drugie przestępstwo popełniłem też po pijaku. Jak stąd wyjdę, trafię do „ciupy" na dwa i pół roku. Pracowałem w cegielni, nieźle zarabiałem, była za co pić. A jak już człowiek sobie trochę podpił, to mu przychodziły na myśl różne głupoty... Po wyjściu ze szpitala chcę sobie wszczepić esperal.*

Tadeusz z Bączala Dolnego: — *Pracowałem prywatnie jako lastrykarz, było codziennie co wypić. Nie upijałem się do tego stopnia, żeby tracić pamięć. Czasem nie zaglądałem do kieliszka nawet 3 miesiące, ale jak wkurzyła mnie rodzina, to piłem przez kilka dni... Miałem rozprawę sądową za znęcanie się nad rodziną.*

W. WOJCIESZONEK

# Okruchy karnawałowe

*Wielki post przypomina nieco klub anonimowych alkoholików — przestało się już bawić, ale chętnie by o tym opowiadać i wspominać. Nie wszyscy, niestety, mile wspominają miniony karnawał, na przykład taki Piotr S., skromny urzędnik.*

*Pewnej karnawałowej soboty postanowił on udać się na zabawę do lokalu gastronomicznego i wziąć ze sobą własną żonę, która narzekała, że inne kobiety były na balu sylwestrowym, mają piękne i drogie kreacje, mężowie kupują im futra oraz biżuterię, a także obdarowują innymi jeszcze prezentami podczas gdy jej małżonek żyje niemal wyłącznie pracą i w domu prawie się nie udziela.*

*— Ja nie żyję pracą, tylko z pracy, zresztą własnych rąk — oburzał się skromny urzędnik i pytał żonę, gdzie ona widziała takie kobiety, obdarowywane w tych czasach wspomnianymi prezentami i to przez własnych mężów.*

*Odpowiadała mu, że ci mężowie nie szukają pieniędzy za biurkiem, grzebiąc w tonach niepotrzebnych nikomu papierów, z których można by wydrukować np. podręczniki dla szkolnej dziatwy, lecz są obrotni i zakładają własne firmy, rozkręcają interesy, sprzedają kwiatki, pomidory, kalarepki, załatwiają sobie „butiki", a także są turystami przede wszystkim.*

*— T u r y s t a m i? — zdziwił się poczciwy Piotr S. — Przecież nas nie stać na zagraniczne wojaże...*

*— Jesteś głupszy, niż przewiduje polska norma — odparła żona Zofia.*

*— Dlaczego tak sądzisz, Zosieńko? — dopytywał się zbity z tropu.*

*— Bo za granicę nie jeździ się po to, żeby zwiedzać wyłącznie lub odpoczywać, gdyż na tym się traci. Wyjeżdża się po to, by zarobić.*

*— Ja nie mam głowy do interesów — odpowiadał, a żona bezradnie machała nań ręką.*

*Więc w karnawale Piotr S. postanowił sprawić małżonce przyjemność i zaprosił ją do lokalu.*

*Orkiestra grała, kelnerki biegały, podając śledzie w oliwie i inne delicje, wódka i „pepsi" były ciepłe, ale za to herbata i kawa zimne, frytki przypalone, zaś mięso nie dosmażone, co miało tę zaletę, że dało się jeść przez cały wieczór do północy i nie było takiego na sali, który przeżułby je do końca. Ogólnie jednak było inaczej niż w domu, a to także się liczy.*

*Urzędnik zatańczył z żoną i doszedł do wniosku, że nie tylko nie ma on głowy do interesu, ale także nóg do tańca. Przysiadł więc grzecznie przy stoliku i wychylił pierwszy kieliszek. W tym momencie podszedł jakiś młodzieniec, skłonił się przed nim i zapytał:*

*— Czy pan pozwoli?*

*Zamyślony Piotr S. machinalnie odparł:*

*— Dziękuję, nie tańczę...*

*— Przecież on mnie prosi do tańca — krzyknęła na męża pani Zofia. — Bądź przytomny!*

*— Jeśli ciebie, to bardzo proszę, jestem panu mocno zobowiązany.*

*Zofia S. wzruszyła ramionami i udała się w pląsy. Natomiast Piotr S. wychylił także jej kieliszek, po czym przywołał kelnerkę i zamówił jeszcze cztery wódki.*

*— Jak szaleć, to szaleć — dodał z uśmiechem. — Niech pani przyniesie także jedną wodę mineralną!*

*— A co do wódeczki? — grzecznie zapytała kelnerka.*

*— Jak to co? — oburzył się. — Przecież mamy tu jeszcze śledzia, jest ten łykowaty rumsztyk, którego nie da się ugryźć, jest „popitka", więc o co chodzi?*

*— Do każdej jednej wódeczki podajemy przekąseczkę — syknęła ta wiedźma, ale widząc bezradność i potulność konsumenta, wspaniałomyślnie zgodziła się przynieść sam alkohol.*

*Przymusowe podawanie żarcia do alkoholu, o czym już zdaje się kiedyś wspominaliśmy przy innej okazji, jest zwykłym marnotrawstwem darów bożych i całe szczęście, że w większości zakładów gastronomicznych zaprzestano już tego terroru względem konsumenta.*

*Piotr S. opróżnił następny kieliszek i dopiero wtedy zorientował się, że orkiestra dawno już skończyła kolejne trzy utwory, zaś jego małżonka nie wróciła do stolika. Rozejrzał się po sali i zobaczył, że Zofia siedzi w towarzystwie dwóch mężczyzn i jednej kobiety, śmieje się radośnie i opróżnia kieliszek za kieliszkiem. Podszedł więc do niej i grzecznie zapytał:*

*— Kiedy do mnie wrócisz?*

*Ona wybuchnęła śmiechem, zaś jeden z mężczyzn zaśpiewał głośno: „Wróć do mnie, moja mała"...*

*Urzędnik, mocno speszony, wrócił na swoje miejsce, gdzie wypił wódkę przygotowaną dla żony i poczuł, że w jego głowie, nieprzywykłej raczej do alkoholu, zaczyna coraz mocniej szumieć. W tym momencie przyszła do stolika Zofia, zaś orkiestra rozpoczęła następny utwór. Już chciał poprosić żonę do tańca, gdy pojawił się wysoki i barczysty młodzian, który — nie pytając go o zgodę — chwycił Zofię za rękę i powiedział stanowczym tonem:*

*— Zatańczymy, Zośka!*

*Ona zaś wstała i ruszyła w tany, co bardzo nie spodobało się prostolinijnemu urzędnikowi.*

*Wstał od stolika, poszedł do szatni, kazał wydać sobie swój płaszcz, zaś żony okrycie wierzchnie pozostawić na haku, po czym opuścił lokal.*

*Na dworze było chłodno i deszczowo. Okrył się swym jesiennym paltem i nerwowo nucąc pod nosem jakąś zapamiętaną z knajpy melodię, skierował się do domu.*

*Gdy był nie opodal, zauważył w oknie światło. „Cholera — pomyślał — zapomnieliśmy zgasić i prąd się marnuje". Przyspieszył kroku... Ogromne było jego zdziwienie, kiedy stwierdził, że drzwi wejściowe są otwarte. Wbiegł do przedpokoju i od razu stwierdził, że ktoś splądrował im mieszkanie. Meble były poprzestawiane, szuflady wybebeszone i w ogóle panował tam potężny bałagan.*

*Państwo S. nie mieli majątku, ale przez tych kilka lat małżeństwa udało im się co nieco uciułać. Posiadali więc między innymi kilka złotych pierścionków, przywiezionych swego czasu przez bardziej od męża obrotną Zofię S., na półkach stała stara porcelana, będąca posagiem żony, zaś w szafie znajdował się kożuch, wprawdzie nie najnowszy, ale wart jeszcze dość sporo.*

*Urzędnik Piotr S. przez chwilę nie wiedział co robić, aż wreszcie przypomniały mu się sceny z różnych filmów kryminalnych i doszedł do wniosku, że nie należy niczego ruszać, tylko jak najszybciej powiadomić milicję. Tak też uczynił.*

*Milicjanci, którzy Zofię S. znali dużo lepiej niż jej własny mąż, podejrzenia swe niezwłocznie skierowali właśnie na nią — tym bardziej że Piotr S. opowiedział im ze szczegółami o swej karnawałowej zabawie. Poza tym Zofia nie wróciła na noc i nie było jej także przez następnych kilka dób. Doświadczeni funkcjonariusze MO bez trudu doszli do wniosku, że skoro zamki są nienaruszone, złodzieje zaś upozorowali tylko plądrowanie mieszkania, zaś w rzeczywistości od razu wiedzieli, gdzie czego szukać, to niechybnie otrzymali klucze od żony urzędnika.*

*Zofia S., choć niechętnie, ale potwierdziła to przypuszczenie i teraz sprawa jest interesująca, ponieważ nie ma winnych w rozumieniu kodeksu karnego. Tylko Piotr S. zamierza dochodzić swoich praw majątkowych, których pozbawiła go żona — jak się okazuje, nie do końca przezeń poznana...*

*JAN M*

**REJON ENERGETYCZNY PRZEMYŚL**

## INFORMUJE

odbiorców energii elektrycznej, że z dniem 15 listopada 1985 r. nr telefonu 40-21 do 40-23 — **został zmieniony na nr 42-91 do 42-93.**

**Reklamacje i awarie urządzeń energetycznych można również zgłaszać na nr telefonu 991 do Pogotowia Energetycznego.**

K-26/1

## Ogłoszenia drobne

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM". Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 50, skr. 195. K-5412/18

OKAPY NADKUCHENNE, żaluzje przeciwsłoneczne wykonuję. Wiadomość: Przemyśl, tel. 58-77. G-53/19

GRAŻYNA CZUDAK (zam. Przemyśl, ul. Rzeczna 10/139) zgubiła prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-54/1

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje do wynajęcia pokoju z kuchnią na terenie Jarosławia. Jarosław, tel. 50-42, po godz. 16.30. G-55

SPRZEDAM dom jednorodzinny, murowany, z działką w Przemyślu, ul. Żwirowa 6. Wiadomość: Jan Lewczyk, Przemyśl, Basztowa 17. G-56

SPRZEDAM tanio Warszawę-204. Wiadomość: Zadąbrowie — PGR. G-57

UNIEWAŻNIA się zgubione mandaty karne kredytowe o numerach 597441—597460, wydane przez Urząd Wojewódzki w Przemyślu. G-59

SPRZEDAM radiomagnetofony stereofoniczne produkcji japońskiej: „Palladium" (dwukasetowy) oraz „SHARP". Wiadomość: Przemyśl, plac Dąbrowszczaków 5a/8. G-60

KAZIMIERZ BOSAK (zam. Przemyśl, ul. Lelewela 18/11) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-61

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ, blisko centrum, sprzedam. Przemyśl, tel. 22-56, rano i wieczorem. G-62

SPRZEDAM budynek mieszkalny (drewniany) z zabudowaniami gospodarczymi w Lesznie, gm. Medyka. Wiadomość: Ostrów 71. G-63

SPRZEDAM piec gazowy c.o., atestowany. Przemyśl, ul. Hoża 6, do godz. 10 rano. G-64

SPRZEDAM tanio Jawę 350, dwa kaski, dwa kombinezony. Wiadomość: Trójczyce 1. G-65

SPRZEDAM FSO 1500 na gwarancji. Wiadomość: Przemyśl, Grunwaldzka 127, m. 132, tel. 113, w. 532. G-66

SPRZEDAM: karoserię poloneza (kolor czerwień meksykańska, lakier włoski), motorower simson S-51 (50 cm, 4-biegowy), motorower herkules produkcji RFN (50 cm, 5-biegowy) oraz opony 155/80 R 14 radial. Wiadomość: Przemyśl, tel. 37-74. G-67

MIECZYSŁAW KARST (zam. Przemyśl, 3 Maja 26/20) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-68

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze o pow. użyt. 35 m kw. na większe, za dopłatą. Przemyśl, tel. 48-47, w godz. od 8 do 12 codziennie. G-69

ZAMIENIĘ mieszkanie lokatorskie w nowym budownictwie M-4 dwupokojowe, z wygodami + telefon 231-19 w Elblągu na podobne w Przemyślu, lub 1-pokojowe o dużym metrażu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 112, wew. 311. G-70

SPRZEDAM wartburga po wypadku. Wiadomość: Przemyśl, Siemiradzkiego 11/23. G-71

DOM jednorodzinny, działka, zabudowania gospodarcze w województwie krośnieńskim — sprzedam. Jankowska, Świnoujście, Gdyńska 27/33. PG-272/1

PANOWIE! Kulturalne, miłe i atrakcyjne panie dewiza Biura Matrymonialnego UNIWERSUM. Gdańsk 37, skr. 91. K-692/4

CZĘSTOCHOWA! 2 pokoje z kuchnią spółdzielcze (gaz, centralne) zamienię na równorzędne lub pokój z kuchnią w miejscowości górskiej Częstochowa, ul. Westerplatte 23 m 98 — Latosińska. cz-644718-1

**PRZEMYSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA**

w porozumieniu z Wydziałem Komunikacji Urzędu Miejskiego, Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych, Miejskim Zarządem Dróg i Mostów oraz WPKM

## informuje, że

**w związku z rozpoczęciem budowy sieci ciepłowniczej do osiedla Kosynierów II, z dniem 17 lutego 1986 na okres do dwóch miesięcy nastąpi wyłączenie z ruchu odcinka ulicy Borelowskiego na wysokości skrzyżowania z ulicą Rogozińskiego.**

**Przejazd linii autobusowych nr 3, 7, 7a i 15 odbywać się będzie ulicami Rogozińskiego — 29 Listopada i 3 Maja, zaś linii nr 29 — Sarbiewskiego — 29 Listopada — 3 Maja. Czasowej likwidacji ulegną przystanki: Borelowskiego — Szkoła; Krasińskiego — Bema; Krasińskiego — pl. Konstytucji. Obsługa pasażerów odbywać się będzie z przystanków tymczasowych na ul. Borelowskiego za skrzyżowaniem z ul. Rogozińskiego oraz przystanków istniejących, tj. 3 Maja — Pawilon. Pozostały ruch samochodowy odbywać się może ulicami Krasińskiego — Alberta oraz 3 Maja — 29 Listopada.**

**Za powstałe utrudnienia komunikacyjne Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa przeprasza wszystkich użytkowników dróg.**

K-23a/1

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DZIECI „CARITAS" w WIELKICH OCZACH**

## OGŁASZA PRZETARG

**na sprzedaż samochodu towos marki Nysa, rok produkcji 1975,** zużycie 75 proc., cena wywoławcza 113 550 zł.

**Przetarg odbędzie się dnia 26 lutego 1986 r. o godz. 10.**

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-24/1

**ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA-ASTRA" w PRZEMYŚLU**

## ZATRUDNIĄ OD ZARAZ

☆ GŁÓWNEGO ENERGETYKA
☆ SPECJALISTĘ ds. KONSTRUKCJI
☆ SPECJALISTĘ ds. REMONTÓW

**Wymagane wykształcenie wyższe techniczne**

**Ponadto:**

☆ KIEROWNIKA DZIAŁU ADMINISTRACJI
☆ SPECJALISTĘ ds. REWIZJI WEWNĘTRZNEJ

**Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, administracyjne lub średnie + praktyka.**

**Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w Dziale Kadr i Szkolenia — Przemyśl, ul. Herburta 14, tel. 66-31.**

K-18/2

**Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 stycznia 1986 r. zmarł**

**ZBIGNIEW ROHAN**

**były członek Rady Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Przemyślu oraz Zastępca Prezesa Zarządu Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych „KORMORAN" w Przemyślu.**

**W Zmarłym tracimy ofiarnego i cenionego działacza spółdzielczości mieszkaniowej.**

**Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia składają:**

**Rada i Zarząd WZSM w Przemyślu**

**Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam serce, pomoc, współczucie oraz tym wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych i towarzyszyli w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku nieodżałowanego, ukochanego OJCA i DZIADKA**

**dr. med. JANA WITKIEWICZA**

**serdeczne podziękowania składa**

**syn z rodziną**

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MURCKI" w KATOWICACH MURCKACH ul. Kołodzieja 2**

## PRZYJMUJE NA ATRAKCYJNYCH WARUNKACH:

▲ **do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych**

▲ **na powierzchnię mężczyzn w zawodach: ślusarz, mechanik maszyn, elektryk, murarz, tynkarz, wartownik straży przemysłowej.**

● **KOPALNIA ZAPEWNIA:**

— wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu Węglowego
— miesięczny dodatek stabilizacyjny w kwocie 1000 zł za pierwsze dwa lata dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią oraz 500 zł przez następne 3 lata.
— specjalne wynagrodzenie z „Karty Górnika" od 10—60 proc. stawki osobistego zaszeregowania
— nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
— specjalne nagrody roczne tzw. 13-tka, 14-tka oraz z okazji „Dnia Górnika"
— pożyczkę w wysokości 100 tys. zł na zagospodarowanie dla osób, które zawarły związek małżeński po 1.02.1982 (po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 5 lat pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu)
— deputat węglowy w naturze lub ekwiwalencie w wysokości do 8 ton rocznie w zależności od uprawnień
— dodatkowy urlop płatny z „Karty Górnika"
— możliwość podnoszenia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego
— dla osób zamiejscowych zakwaterowania w Domach Górnika

● **PRZY PRZYJĘCIU NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:**

podanie, świadectwa szkolne i kwalifikacyjne, świadectwa pracy, dowód osobisty, książeczkę wojskową i legitymację ubezpieczeniową.

Osoby pochodzące ze wsi podejmujące pracę po raz pierwszy powinny przedłożyć zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające fakt dotychczasowej pracy na roli oraz o aktualnej zbędności w rolnictwie.

**Kopalnia nie przyjmuje kandydatów, którzy w ostatnim zakładzie pracy porzucili pracę bądź zostali zwolnieni w trybie art. 58 § 1 KP (zwolnienie bez wypowiedzenia z winy pracownika).**

Kopalnia zastrzega sobie możliwość wyboru ofert. **Szczegółowych informacji udziela dział zatrudnienia KWK „Murcki", tel. 514071-3, wewn. 240.**

Ponadto informujemy, że Zespół Szkół Zawodowych nr 4 MGiE — Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Murcki" w Katowicach-Kostuchnie, ul. B. Żeleńskiego 96.

## PRZYJMUJE UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

● górnik kopalni węgla kamiennego
● mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
● elektromonter górnictwa podziemnego

K-165/5

W Jarosławiu potrafią

# „Piątka" dla organizatorów

MIECZYSŁAW KAMIŃSKI, wiceprezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce:

— *Była to bardzo starannie i sprawnie przeprowadzona impreza, za co szczególne słowa podziękowania należą się miejscowym organizatorom oraz zakładom pracy. Na duże brawa zasłużyła też widownia, która przez trzy dni gorąco, i w sposób niezwykle kulturalny, dopingowała wszystkie zespoły do sportowej i szlachetnej walki. W parze ze wzorową wprost organizacją szedł również poziom sportowy. Mecze miały ciekawy i wyrównany przebieg, a losy pierwszego miejsca ważyły się aż do ostatniego spotkania.*

SŁAWOMIR FOGTMAN, trener I-ligowych piłkarek ręcznych Pogoni Szczecin:

— *W Jarosławiu zdobyliśmy po raz drugi w historii naszego klubu Puchar Polski i to aż po 15-letniej przerwie. Z tego też względu na długo zapamiętamy tę imprezę. We wspomnieniach będziemy wracać do niej także i dlatego, że zorganizowano ją na przysłowiową „piątkę z plusem". Chciałem serdecznie podziękować za to wszystkim, którzy się do tego przyczynili, a zwłaszcza dyrekcji i załodze Huty Szkła „Jarosław".*

BOŻENA PIETRZAK, kapitan „siódemki" Pogoni Szczecin:

— *Jestem, podobnie jak i wszystkie dziewczęta naszej drużyny, niezwykle szczęśliwa. Zdobycie Pucharu Polski — to, obok mistrzowskiego tytułu wywalczonego w 1983 roku — nasz największy sukces. Uważam, że swoją cząstkę w nim mają również jarosławscy sympatycy piłki ręcznej, którzy kibicowali za nami do ostatniego gwizdka. Gorąco dziękujemy im za to!*

BOŻENA NICZE, zawodniczka AKS Chorzów, zdobywczyni nagrody publiczności:

— *Zajęłyśmy, co prawda, trzecie miejsce, ale niewiele brakowało, żeby było pierwsze i Puchar Polski, który w dotychczasowej historii klubu wywalczyłyśmy już czterokrotnie. W każdym bądź razie jarosławski turniej był dla nas w sumie udany, bowiem oprócz mnie, z pucharami do domu wracają także inne koleżanki klubowe: Izabela Piskorz (najwszechstronniejsza piłkarka finałów) i Anna Bujak (uznana za najlepszą bramkarkę). Ponadto cały zespół otrzymał jeszcze nagrodę fair play, ufundowaną przez naczelnika miasta. Wiemy, że sympatia jarosławskiej widowni była po naszej stronie, odczuwałyśmy to po jej reakcji.*

W podobnym tonie o finałowym turnieju o Puchar Polski w piłce ręcznej kobiet, który odbył się 17—19 stycznia br. w jarosławskiej hali MOSiR, wypowiadali się niemal wszyscy uczestnicy tej imprezy. Jej organizatorzy (Jarosławski Klub Sportowy — przy współudziale miejscowych Zakładów Mięsnych, „Jarlanu", Huty Szkła i ZPC „San", a także Okręgowego Związku Piłki Ręcznej) w pełni stanęli na wysokości zadania. Wszystkie zespoły miały zapewnioną opiekę, dobre warunki wypoczynku i smaczne wyżywienie.

W trakcie imprezy Adam Rączka, Marian Kubach, Władysław Pacześniak i Emil Dąbrowski z Jarosławia oraz Leszek Oleś z Przemyśla uhonorowani zostali srebrną odznaką Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

A oto komplet wyników i ostateczna tabela finałowego turnieju.

AKS Chorzów — Sośnica Gliwice 31:20, Pogoń Szczecin — Start Gdańsk 23:25, Sośnica — Pogoń 16:32, Start — AKS 21:24, Sośnica — Start 23:26, Pogoń — AKS 26:19.

1. Pogoń 4 pkt. 81:60, 2. Start 4 72:70, 3. AKS 4 74:67, 4. Sośnica 0 59:89.

(wa-bu)

# Ze zmiennym szczęściem...

Dwa zwycięstwa i trzy porażki — oto bilans dotychczasowych II-ligowych występów koszykarzy Polonii Przemyśl w rewanżowej rundzie. Komplet punktów „niedźwiadki" zanotowały w meczach: ze Startem Lublin (na wyjeździe) 84:76 i Stalą Stalowa Wola (u siebie) 66:59, natomiast wyższość rywali uznały w wyjazdowych spotkaniach ze Zniczem Pruszków 87:92 i Pogonią Prudnik 61:78 oraz niespodziewanie we własnej hali z Pogonią Ruda Śląska 86:87. A więc, przemyślanie nadal grają ze zmiennym szczęściem, zajmując obecnie w tabeli piątą lokatę.

Do końca mistrzostw pozostało jeszcze 6 spotkań. W sobotę (15 bm.) Polonia wystąpi w Lublinie przeciwko tamtejszemu AZS, a tydzień później gościć będzie u siebie rezerwę Stali — Bobrek Bytom.

A oto terminarz kolejnych meczów: 1 III Piotrovia Piotrków Trybunalski — Polonia, 8 III Polonia — Polonia Warszawa, 15 III Siarka — Polonia, 22 III Polonia — Resovia. Jeśli „niedźwiadki" potrafią odnieść w nich 4—5 zwycięstw, to mogą zameldować się na mecie w pierwszej trójce zespołów. Jednak, żeby do tego doszło, ich forma musi być bardziej ustabilizowana.

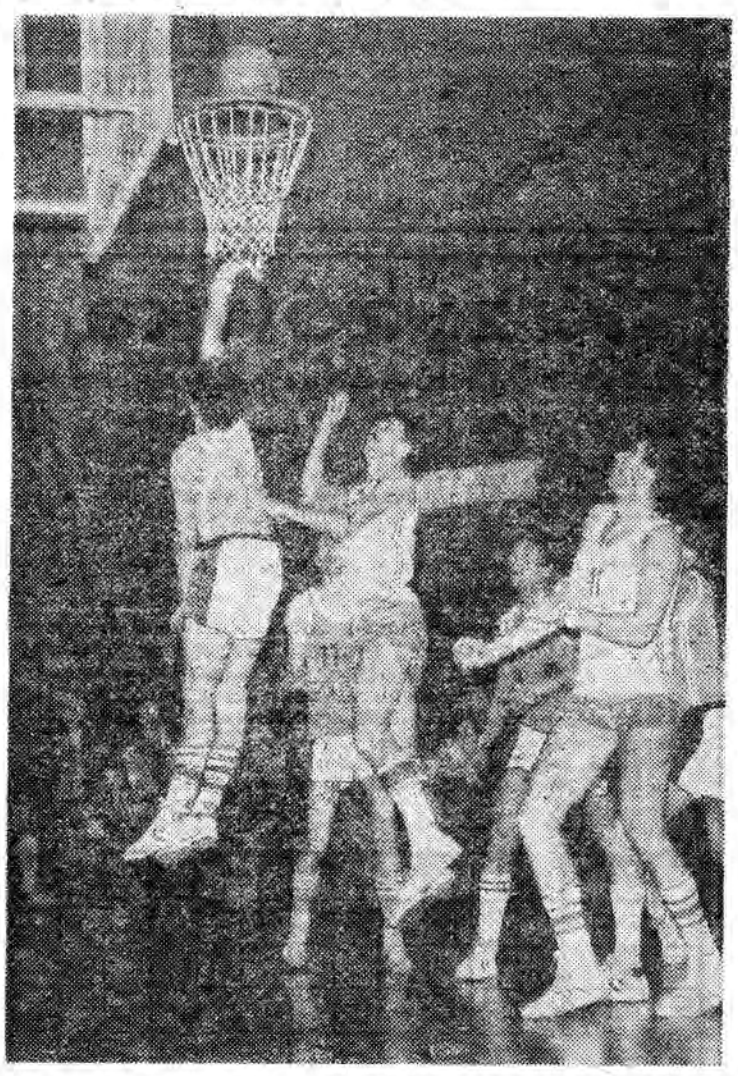

*Fragment przegranego meczu Polonii Przemyśl z Pogonią Ruda Śląska. W akcji, pod koszem gości, Janusz Wiącek (w białej koszulce), obok (z nr 11) Jacek Osiadacz.*

*Fot. R. PAWŁOWSKI*

# Futbolowe wieści

Do piłkarskiej wiosny coraz bliżej, ale zacznie się ona w br. stosunkowo późno. Zainaugurują ją w regionie (16 marca) juniorzy i młodzicy klasy „M" oraz zespoły grające w 1/8 Pucharu Polski na szczeblu okręgu. Dopiero 30 marca wyjdą na boiska piłkarze III ligi, a 6 kwietnia — klasy „M", ligi okręgowej oraz klasy „A" seniorów (terminy inauguracji w klasach niższych nie są jeszcze ustalone).

Od pierwszych dni stycznia trenuje kilka naszych czołowych drużyn, kilkanaście innych zespołów rozpoczęło przygotowania w 2—3 tygodnie później. Zimową przerwę w rozgrywkach pracowicie wykorzystali szkoleniowcy. W grudniu ub. roku odbył się w Przemyślu 3-tygodniowy kurs instruktorski stopnia podstawowego, organizowany przez Wydział Szkolenia OZPN. Ukończyło go 35 osób i tym samym grono kwalifikowanych szkoleniowców powiększyło się w województwie do 70, co — prawdę mówiąc — zaspokaja potrzeby tylko w połowie. 26 stycznia br., również w Przemyślu, odbyła się kursokonferencja trenerska, na której zapoznano jej uczestników z nowoczesnymi metodami pracy szkoleniowej. W jej trakcie wybrano także radę trenerów, której przewodniczy trener-koordynator OZPN Jan Duda (przewodniczącym sekcji młodzieżowej jest Paweł Strzelecki).

Jako że aura nie pozwala jeszcze na korzystanie z odkrytych boisk, pierwszymi sprawdzianami formy będą m. in. turnieje halowe. 23 bm. planowany jest w Przemyślu turniej z udziałem drużyn miejscowych, JKS, Pogoni Lubaczów, Budowlanych Radymno i — być może — Orła Przeworsk. 2 marca rozegrany zostanie turniej kadry spartakiadowej, w którym zmierzą się: Polna, Czuwaj, Polonia, JKS, Resovia oraz reprezentacja OZPN lub Karpaty Krosno.

(bz.)

# Z boisk i hal

Niedawno otrzymaliśmy końcowe wyniki Jesiennych Biegów Przełajowych makroregionu Małopolska, które w ub. roku odbyły się w trzech rundach: w Krakowie, Przemyślu i Tarnowie. Kilka czołowych lokat na tej liście zajmują biegacze z naszego regionu. W kategorii mężczyzn Jacek Przybyła (rocznik 1969) uplasował się na pierwszej, Dariusz Machowski na drugiej, a Marek Złonkiewicz (obaj z rocznika 1970) na trzeciej pozycji. Wśród kobiet Maria Domka (1970) była druga, podobnie jak Małgorzata Łukasiewicz (1968). Trzecie miejsce zajęła Maria Filipowicz (1970). Wysoko sklasyfikowano również naszych trenerów (według liczby punktów zdobytych przez ich podopiecznych): Zbigniew Porębski zajął na tej liście trzecią, Zdzisław Michalski (obaj z Czuwaju) — czwartą, a Wiesław Gil (MKS Łubaczów) — piątą lokatę.

Kilka czołowych punktowanych lokat wywalczyli zawodnicy Czuwaju podczas rozgrywanych w Zabrzu halowych mistrzostw Polski juniorów. Maria Filipowicz zajęła 5 miejsce w biegu na 600 m (1,41,78), Jacek Przybyła był 6 na dystansie 2000 m (5,44,20), Barbara Wołoszyn — 7 w skoku wzwyż (165 cm), a Mariusz Depciuch — 8 w tej samej konkurencji (198 cm).

W dobrej formie utrzymuje się jarosławski maratończyk Edward Dubois, który po udanym styczniowym występie w Zgierzu zwyciężył w swej kategorii wiekowej (40—49 lat) na trasie II Biegu Ulicznego rozgrywanego w Gliwicach.

W kolejnych meczach przemyskiego turnieju koszykówki o puchar prezesa Ogniska „Przystań" padły rezultaty: Sanepid — „Elektron" 35:23, OZKosz. — „Przystań" 32:27, Urząd Celny — WUSW 49:51, „Cegielka" — „Przystań" 27:39, „Elektron" — OZKosz. 35:25, „Publikator — Sanepid 31:48.

Pod znakiem wielu emocji i dobrej skuteczności strzeleckiej upłynęły mecze 4 rundy halowego turnieju „szóstek" piłkarskich, rozgrywanego w przemyskiej hali WOSiR. 2 bm. odnotowano wyniki: Przemyskie Fabryki Mebli — WZU 3:1, „Publikator" — PKP 5:0, OTL — WOSiR 5:1, „Plasomat" — „Sanwil" 3:0 vo, WUSW — WSZ 2:3 (3 mecze przełożono na inny termin). W tabeli grupy I prowadzi „Plasomat" — 6, przed „Publikatorem", WOSiR oraz PKP — po 5 pkt. W grupie II liderują Wojewódzki Szpital Zespolony z kompletem 8 punktów.

Nieoczekiwanymi rozstrzygnięciami zakończyły się rozgrywane w Przemyślu (w Klubie Osiedlowym PSM przy ul. Pstrowskiego) mistrzostwa okręgu par. W stawce 30 duetów tytuł wywalczyła para jarosławskiego „Dedala" Marian Pecel — Zygmunt Kowalski, która wyprzedziła duet Jerzy Nikolski (Polna) — Andrzej Szpilczak (Czuwaj) oraz swych kolegów klubowych Witolda Mroczka i Romana Supersona.

W numerze z 22 stycznia br., podając rezultaty turnieju o puchar prezydenta Przemyśla, pominęliśmy w składzie reprezentacji okręgu (która wywalczyła Grand Prix polonijnej „Carpatii") Jerzego Nikolskiego, zawodnika I-ligowej Polnej, grającego wspólnie z Z. Bącalem (Orzeł), B. Kruczkiem („Jubilatka"), W. Korczowskim („Kmiecie") oraz swymi kolegami klubowymi J. Dwernickim i J. Maderą.

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek w lidze międzywojewódzkiej, w której występują także przedstawiciele naszego regionu: MKS Znicz Jarosław i MKS Juwenia Przemyśl. Prowadzi bez porażki MKS Rzeszów (24 pkt.) przed Koroną Kraków (23) i Unią Tarnów (22). Kolejne miejsca zajmują: Hutnik Kraków (21), Wisła Kraków (19), Znicz Jarosław (18), Resovia (17), Juwenia Przemyśl (17), Skawa Wadowice (17), Karpaty Krosno (16), Krakus Kraków (15), Beskid Andrychów (13) i Górnik Wieliczka (13). Jeśli oba nasze zespoły do końca mistrzostw utrzymają lokaty w pierwszej ósemce, to tym samym zdobędą punkty zaliczane do punktacji Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Kolejnej porażki w lidze międzywojewódzkiej doznali koszykarze Jarosławskiego Klubu Sportowego. Tym razem przegrali oni w Krakowie z tamtejszą Koroną 60:97. Najwięcej punktów dla JKS zdobyli: Trojnar 16, Olesek 11 i Brzostowski 10. Do końca rozgrywek pozostały jeszcze trzy kolejki.

Chociaż na dworze śnieg i mróz, piłkarze naszego okręgu występujący w III lidze intensywnie przygotowują się do rewanżowej rundy mistrzostw, rozgrywając przy okazji także mecze kontrolne. Dobrą formę wykazują w nich reprezentanci przemyskiego Czuwaju, którzy pokonali u siebie Pogoń Lubaczów 5:0 i (trzecioligową „jedenastkę" z Koszyc (Czechosłowacja) 3:2 oraz w wyjazdowym spotkaniu lubaczowską Pogoń 6:4. Nieco gorzej wiedzie się w sparringach drugiemu naszemu ligowcowi — Polnej Przemyśl, która do tej pory zremisowała (1:1) w Jarosławiu z miejscowym JKS oraz przegrała z Koszycami 1:2.

# Piłkarskie tabele (4)

KLASA „B"

GRUPA I

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Stubno | 16 | 19— 4 |
| 2. | Hruszowice | 13 | 31— 9 |
| 3. | Dobkowice | 12 | 27—14 |
| 4. | Trójczyce | 11 | 16—11 |
| 5. | Kalników | 10 | 27—18 |
| 6. | Krasiczyn | 10 | 22—16 |
| 7. | Zadąbrowie | 10 | 14—25 |
| 8. | Leszno | 4 | 15—25 |
| 9. | Grochowce | 4 | 7—14 |
| 10. | Bolestraszyce | 0 | 2—46 |

GRUPA II

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Morawsko | 16 | 28—12 |
| 2. | Munina | 15 | 35—13 |
| 3. | Czerwona Wola | 13 | 23—20 |
| 4. | Cieszacin W. | 10 | 28—21 |
| 5. | Manasterz | 10 | 21—21 |
| 6. | Siennów | 8 | 22—19 |
| 7. | Przedmieście | 8 | 11—11 |
| 8. | Piwoda | 7 | 19—18 |
| 9. | Skoloszów | 2 | 11—36 |
| 10. | Michałówka | 1 | 7—34 |

Fot. R. PAWŁOWSKI

# Przekleństwo Marii Antoniny

Muzeum Brytyjskie stało się posiadaczem cennego, obciążonego podobno przekleństwem naszyjnika, należącego niegdyś do francuskiej królowej Marii Antoniny. Naszyjnik ten został jej zrabowany w drodze na gilotynę.

Ten piękny klejnot muzeum otrzymało w spadku po zmarłej we wrześniu 1985 roku obywatelce brytyjskiej, Anne Piteau. W jej ostatniej woli było wyjaśnienie, że naszyjnik ten otrzymała Maria Antonina jako prezent ślubny. Był on poświęcony i miał przynosić szczęście „tym posiadaczom, którzy spełniają dobre uczynki".

Gdy w 1773 roku królowa wraz z mężem, Ludwikiem XVI, prowadzona była na szafot, naszyjnik zerwano z jej szyi i królowa — podobno — obłożyła go dodatkowo przekleństwem: „żeby przynosił nieszczęście każdemu, kto popełni zły uczynek".

Jakie koleje przeszedł naszyjnik, czy przekleństwo królowej sprawdziło się, jak Anne Piteau weszła w jego posiadanie — nie wiadomo.

Jerzy Leszczyński

# Fraszki

NAGOŚĆ

Kto nie chce jej widzieć,
patrzy w bok —
kto tylko udaje,
spuszcza wzrok.

DZIEDZICZNE OBCIĄŻENIE

Rybonukleinowy
kwas jest już w genach
naszych —
więc może stąd się biorą
wciąż między nami kwasy.

PRÓBY JĄDROWE

Nim weźmiesz sobie
seksbombę, zrób
z nią (bez BIKINI!) choć
parę prób.

PATRZĄC NA ŚWIAT...

Bielmo na oczach mieć
trzeba, żeby
czarnowidzem nie być.

RAZ KOZIE...

Raz kozie śmierdź,
to drugim razem
wyperfumować
ci się, capie, każe.

## Kuchnia holenderska (2)

**Zupa jarzynowa z serem**

20 dag białej fasoli, 2 cebule, 4 pory (biała część), 25 dag kapusty białej, 1,5 l rosołu, łyżka śmietany, 15 dag sera edamskiego, nać pietruszki, sól, pieprz.

Namoczoną na noc fasolę ugotować, po czym przetrzeć przez cedzak przelewając rosołem. W rondlu stopić masło, dodać pokrajane cienko cebulę, kapustę i pory: dusić około 25 min pod przykryciem. Warzywa połączyć z zupą, dodać utarty ser, śmietanę, natkę, sól i pieprz.

**Zrazy wołowe zawijane „Gouda"**

4 duże plastry wołowiny, 4 plastry surowego boczku, 6 dag mielonej wieprzowiny, 4 korniszony, czerstwa bułka, 6 dag masła, łyżka drobno posiekanej cebuli, sól, pieprz.

Mięso rozbić. Namoczoną i dobrze odciśniętą bułkę wymieszać z mieloną wieprzowiną i cebulą, przyprawić solą i pieprzem, uformować 8 knedelków. Na każdym płacie położyć plaster boczku, na środku umieścić korniszon i 2 knedelki, zawinąć plaster i obwiązać nicią. Zrazy smażyć w maśle, podlać wodą (ok. 3/4 szklanki), dusić ok. 90 min. na średnim ogniu. Podawać z ryżem na sypko.

**„Trzy na patelni"**

20 dag mąki, pół litra mleka, jedno deko drożdży, trochę rodzynków i skórki smażonej pomarańczowej, szczypta soli, smalec do smażenia, cukier puder do posypania.

Mąkę wymieszać z mlekiem i rozprowadzonymi w nim drożdżami, dodać rodzynki oraz pokrajaną skórkę, przykryć i pozostawić na 45 min. w cieple, aby ciasto podrosło. Smażyć na patelni tylko po 3 łyżki ciasta. Posypać cukrem pudrem.

KRYSTYNA

# Krzyżówka

**Poziomo:** 3) maszyna do robót ziemnych, 9) stan zniszczenia, 10) rasa psa, 11) nitka skręcona z włókien, 12) produkt przerobu mleka, 13) rulon 14) zabawa połączona z loterią, 15) część nogi, 18) droga, szosa, 21) chroni przed deszczem, 22) herbarium, 23) najemny robotnik rolny, 25) ozdobna roślina kwietnikowa i doniczkowa, 26) ptak, 29) pierwiastek chemiczny, 32) najemca mieszkania, 33) wielobarwne zjawisko atmosferyczne, 34) gatunek nietoperza, 35) wspólniczka złodziejki, 36) plama w zeszycie, 37) potrawa z surowego mięsa, 38) stan w USA.

**Pionowo:** 1) najlepszy uczeń, 2) niepowodzenie, 3) zniszczone okrycie wierzchnie, 4) miasto nad Sanem, 5) samochód z radiostacją, 6) przyrząd, 7) sielanka, 8) sojusznik, 16) bagażowy, 17) mechaniczny instrument muzyczny, 19) zamarynowana połówka śledzia, 20) rodzaj szpitala, 24) czapka rogatywka, ale nie wojskowa, 25) kolubryna, 26) dziedzina artystyczna, 27) honorowa asysta, 28) grusza faworytka, 29) działo, 30) okleina ścienna, 31) pracuje przy obrabiarce.

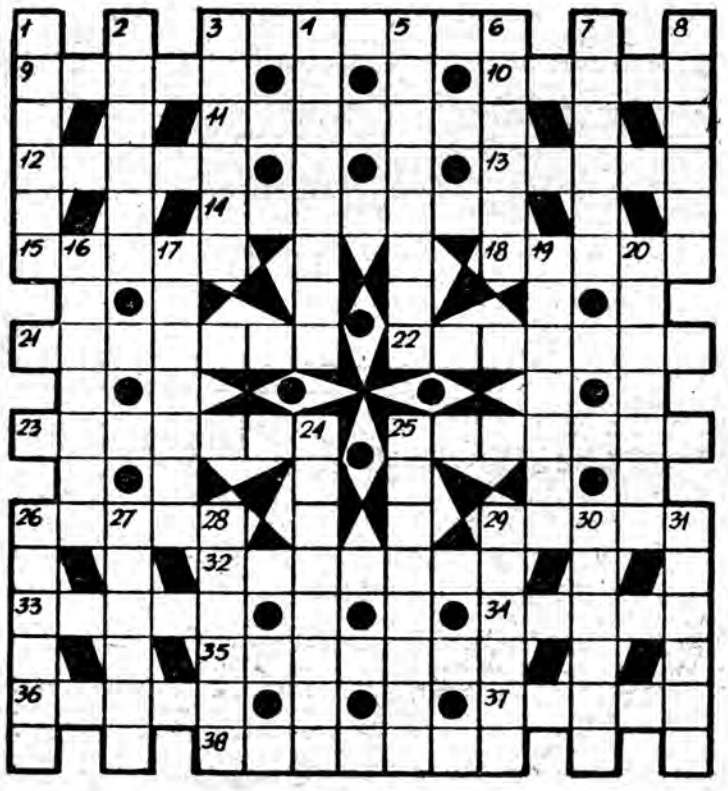

**Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.**

• • •

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3 (942).**

**Poziomo:** kasztan, barszcz, grób, Luter, „Ptaki", OPEC, zjazd, czeladnik, sława, bastion, kustosz, planeta, wyrwa, dolar, Ludmiła, stadium, dniówka, pióro, komendant, kadra, stop, pozew, ogród, mapa, flanela, składka.

**Pionowo:** karb, szelf, laktoza, ratafia, Ostia, ucho, grajcar, derwisz, całun, „Zetor", Łotwa, konsylium, fundament, Almatur, stodoła, lider, próba, ateista, Maine, skorupa, koszula, antrakt, opona, odłam, puls, męka.

Nagrodę autorską otrzymuje **„Żeglarz" z Przemyśla.**

Nagrody książkowe wylosowali: **Roman Śliwiński z Jarosławia, Natalia Kisiel z Przemyśla i Edyta Ogryzło z Lubaczowa.**

# „Wynalazki" E. Kmiecika

# Recepta na Mundial?

W ostatnich tygodniach wiodącym tematem, jeśli wierzyć prasie sportowej, w krajowym futbolu był lipny mecz drużyn z Boratyna i Lutkowa, które sporządzając fikcyjne sprawozdanie zaoszczędziły sobie trudów 90-minutowej bieganiny po boisku. Co więcej, pomysł dzielnych „racjonalizatorów" zachęcił radykalnych kibiców naszej narodowej „jedenastki", do wywierania nacisków na Antoniego Piechniczka, aby ten upowszechnił boratyńsko-lutkowski patent na stadionach Meksyku — przynajmniej w fazie eliminacyjnej tegorocznego Mundialu (propozycje wyników: 3:1 z Anglią, 6:0 z Marokiem i 2:0 z Portugalią).

Cieszy nas to zainteresowanie regionalnym futbolem, ale nie bądźmy tacy skromni, bo oryginalnych patentów piłkarskich mamy w zanadrzu jeszcze kilka. Należą do nich między innymi: cudowny prawy sierp arbitra liniowego (z wyboru) na szczęce skrzydłowego, duszenie sędziego przy pomocy pompki do roweru czy też próba zmiany wydarzeń na boisku poprzez wyrzucenie ubrania „kalosza" na stertę obornika. No i sprawozdania z meczów mamy bardzo oryginalne. W co piątym z nich możemy przeczytać mniej więcej taki zapis (ze zrozumiałych względów musimy zastosować wykropkowane niedomówienia): *„(...) w 15 min. ukarałem czerwoną kartką zawodnika nr 7 (...), który powiedział mi: ty, k.... twoja m.., ty h... p..... w d... j.....".*

(ter.)

# Pokorne cielę...

W instytucji X zjawiła się pewnego dnia ekipa kontrolna, której nie spodobało się, że pozostałe z okresu budowy siedziby firmy 2 okna znajdują się na strychu. — Tak być nie może, proszę natychmiast przenieść je do piwnicy! — padło polecenie, które szybko wykonano. Niebawem przyjechali inni kontrolerzy, którzy uznali, że najlepszym miejscem dla owych okien będzie jednak... strych. Bez słowa wykonano i to zadanie. W dwóch, nadesłanych oddzielnie, protokołach czułe na los okien gremia wyraziły kierownictwu firmy wyrazy najwyższego uznania za całokształt osiągnięć, dbałość o mienie itd. itd. Tak zwana „wysoka ocena" zmobilizowała szefostwo wyróżnionej instytucji do wyznaczenia 2-osobowej ekipy, która zajmie się — w razie następnej kontroli — przerzuceniem „strategicznych" okien na dach, za co, rzecz jasna, kontrolerzy wypiszą kolejną laurkę... (bz.)

# „Mięsne" górą!

Popularne „Veto" ogłosiło niedawno wyniki ogólnokrajowego (organizowanego przez redakcję tego tygodnika oraz „Społem" CZSS) konkursu na najsympatyczniejszą sprzedawczynię i podobną obsługę sklepu. Jak było do przewidzenia, największe fory u klientów miały załogi sklepów mięsno-wędliniarskich, zgarniając większość wcale nie tak małych nagród.

Idziemy o zakład, że taki konkurs na naszym lokalnym podwórku przyniósłby analogiczne wyniki, największe szanse na sukces miałyby te sklepy, w których zachodzi relacja odwrotna: klienci prześcigają się w okazywaniu sympatii personelowi nie żądając w zamian uśmiechu, a czegoś konkretniejszego.

(ter.)